WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BIAŁYMSTOKU CZYTELNIA CZASOPISM



Coraz bliżej do lata

DZIEWCZYNY z „Powrotu do Edenu”

na str. 4

Perypetie młodego radnego „DROGA ZNIECHĘCENIA”

str. 4

BUS

Serce magiczne

str. 5

Prezydent Zimbabwe przybywa do Polski

Na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa **Wojciecha Jaruzelskiego** 13 bm. przybywa do Polski z wizytą oficjalną prezydent Republiki Zimbabwe **Kanaan Sodindo Banana.**

Inauguracja II kadencji Narodowej Rady Kultury

Przedstawiciele różnych dziedzin życia kulturalnego, twórcy i popularyzatorzy sztuki oraz działacze społeczni zebrali się w Zamku Królewskim w Warszawie. Odbyła się tam wczoraj inauguracja działalności Narodowej Rady Kultury w jej drugiej kadencji i w nowym składzie. Na program uroczystości złożyło się wręczenie aktów nominacyjnych nowo powołanym członkom Rady oraz jej pierwsze posiedzenie.

Wśród przybyłych — Zbigniew Messner. (PAP)

Migawka z Zielonej Góry

Najwyższą ocenę po pierwszym dniu Festiwalu Piosenki Radzieckiej uzyskała Tatiana Kauczor, tegoroczna maturzystka Liceum Ogólnokształcącego z Tomaszowa Mazowieckiego. Jurorom i publiczności bardzo podobała się wykonana przez nią „Piosenka o śmiesznym ludziku”. W konkursie piosenki radzieckiej uczestniczy po raz pierwszy, wcześniej dwukrotnie występowała na festiwalu w Kołobrzegu oraz w koncercie debiutów w Opolu.

MEXICO 86

- Lekcja futbolu w meczu z Anglią
- Dziś grają: Dania — RFN (transmisja godz. 19.55—22.00), i Szkocja — Urugwaj (transmisja godz. 23.30—1.00)

MAGAZYN

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 137 (10 829) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 13.06.1986 Nakład 231.700 Cena 10 zł

Przecież żyjemy blisko siebie...

Rozmowa z premierem Litewskiej SRR, członkiem KC KPZR, deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR — Witautasem SAKALAUSKASEM

„GW”: — O ile wiemy, Tow. Premier gości w Białymstoku po raz pierwszy. Zacznijmy zatem od wrażeń...

Witautas Sakalauskas: — Rzeczywiście, po raz pierwszy odwiedzam Białystok i w ogóle Polskę. Spotkaliśmy się tu z bardzo sympatycznymi ludźmi, którzy otwarcie podzielili się z nami swoimi osiągnięciami i troskami. Nawet tymi, których pozbyć się nie jest łatwo. Jesteśmy zadowoleni z licznych rozmów i spotkań z polskimi towarzyszami — wiele z nich skorzystaliśmy. Przekonaliśmy się też naocznie, jak duże jest zainteresowanie wśród Polaków życiem i pracą naszego narodu

— Znajduje to zapewne konkretne odzwierciedlenie w dążeniu do poszerzenia sąsiedzkiej współpracy między LSRR i Polską?

— Przyjaźń i współpraca między naszymi narodami — nie sięgając nawet do zbyt odległej historii — ma już długoletnią, w warunkach socjalistycznego ustroju, tradycję. Dość wspomnieć, że Litwa aktywnie uczestniczy w realizacji „Długofalowego programu rozwoju ekonomicznej i naukowo-technicznej współpracy pomiędzy ZSRR i PRL do roku 2000”. Coraz szersza jest wymiana handlowa. W ubiegłym roku sprzedaliśmy Polsce towary wartości około 41 mln rubli, m.in. wyroby elektrotechniczne, przemysłu chemicznego, artykuły gospodarstwa domowego. W zamian kupujemy m. innymi kompletne wyposażenie do niektórych zakładów, maszyny

Ciąg dalszy na str. 3



Możliwości rozszerzenia współpracy i wymiany przygranicznej

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj, w ostatnim dniu pobytu na Białostocczyźnie, delegacja Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, której przewodniczył premier WITAUTAS SAKALAUSKAS, spotkała się z Sekretariatem KW PZPR w Białymstoku i kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego. W spotkaniu, które prowadził I sekretarz KW PZPR — WŁODZIMIERZ KOŁODZIEJUK, uczestniczył przebywający w województwie Minister Handlu Wewnętrznego i Usług — JERZY JÓŹWIAK.

Wymieniono informacje o najważniejszych problemach społeczno-gospodarczych Białostocczyzny i Litewskiej SRR. Głównym tematem rozmowy były problemy wymiany przygranicznej i współpracy ekonomicznej. Dotychczasowe doświadczenia wskazują na możliwości rozszerzenia tej współpracy i zwiększenia asortymentu towarów, które mogą stać się przedmiotem wymiany. Minister Jerzy Jóźwiak poinformował o podjętych działaniach, stwarzających warunki takiej rozszerzonej współpracy.

Minister Handlu Wewnętrznego i Usług — Jerzy Jóźwiak spotkał się wczoraj także z kierownictwem Wojewódzkiego Komitetu SD.

Jak już informowaliśmy, we wtorek delegacja Litewskiej SRR, a także Obwodu Grodzieńskiego BSRR, przebywała w Warszawie, gdzie przyjęta została przez wicepremiera — **Zbigniewa Szalajdę. (a)**



Białostocczyzna. Zielone płuca Polski.

Patrz str. 3

Wojewódzki Zjazd LKP w Łomży

W trosce o nasz wspólny dom

INFORMACJA WŁASNA

12 bm. w Łomży obradował Wojewódzki Zjazd Ligi Kobiet Polskich, który podsumował działalność organizacji w okresie minionej kadencji. W obradach uczestniczyli m.in.: I sekretarz KW PZPR w Łomży — MIECZYSŁAW CZERNIAWSKI i wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego LKP — IRENA CIEĆKOWSKA, przewodniczący RW PRON w Łomży — EDWARD WRÓBEL oraz przedstawiciele WK ZSL i WK SD.

Sprawozdanie z działalności przedstawiła **Irena Szadurska,** przewodnicząca ZW LKP, poseł Ziemi Łomżyńskiej. Organizacja zrzesza obecnie w 119 terenowych i środowiskowych kołach, ponad 3,4 tys. mieszkanek województwa. Łączą one na co dzień obowiązki matek i żon, z zawodową i społeczną działalnością na rzecz środowiska. Zajmują się m.in.: oświatą zdrowotną, pomocą rodzinom znajdującym się w krytycznych warunkach, walką z patologią społeczną, poradnictwem prawnym.

Wszystkim tym inicjatywom przyświeca — co wielokrotnie podkreślali dyskutanci — nadrzędny cel: niedopuszczenie do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej. „Chcemy spokoju i pokoju” — na plakacie z tym właśnie hasłem złożyły podpisy wszystkie uczestniczki Zjazdu, dając wyraz dążeniom wszystkich polskich kobiet.

W dyskusji m.in. **Janina Odolińska** z Zambrowa podzieliła się refleksjami nt. zjawisk patologicznych w rodzinie, problemów wychowawczych; **Helena Sutyniec** z Łomży mówiła o inicjatywach podejmowanych w celu umocnienia współpracy między pedagogami i rodzicami; **Irena Luchowska** z Łomży nawiązała do spraw związanych z resocjalizacją i wychowaniem przez pracę.

W dyskusji głos zabrał również sekretarz KW PZPR — **Marek Strzaliński.** Podkreślił, że dotychczasowy wkład LKP w rozwiązywanie szczególnie trudnych w ostatnich latach problemów bytowych, w proces stabilizacji życia społecznego może w pełni satysfakcjonować. Mówca przekazał w imieniu władz politycznych,

Ciąg dalszy na str. 2

wiadomości dnia

Ekstradycja sprawców tragedii na Heysel

** BRUKSELA — Belgijskie Ministerstwo Sprawiedliwości wystąpi za niewiele tygodni o ekstradycję 26 Brytyjczyków, których zidentyfikowano ponad wszelką wątpliwość jako sprawców bandyckich napaści na kibiców włoskich przed meczem Liverpool — Juventus, w Brukseli, w maju 1985 r., kiedy to doszło do makabrycznej masakry z 39 śmiertelnymi ofiarami. Ministerstwo otrzymało na początku bm. odpowiednie wnioski od belgijskiej Prokuratury Generalnej.*

Zadłużeniowe memorandum

** WIEDEŃ — W Wiedniu zakończone zostały rozmowy między polskim Bankiem Handlowym i grupą zachodnich banków komercyjnych w sprawie polskiego zadłużenia przypadającego do spłat w latach 1986—1987. Uzgodniono nowe warunki obsługi tego zadłużenia. Spłaty zostały przesunięte o cztery lata. Równocześnie uzgodniono obniżenie kosztów kredytów.*

Przeciwko broni chemicznej

** BRUKSELA, LONDYN — Rząd w Brukseli polecił swemu stałemu przedstawicielowi przy kwaterze głównej NATO zapoznać kierownictwo sojuszu atlantyckiego, a także wszystkie państwa członkowskie Paktu z oficjalnym stanowiskiem Belgii w sprawie broni chemicznej.*

W rezolucji zawarty jest zakaz rozmieszczania broni chemicznej na terytorium kraju. (Opr. mip)

Pogoda

DZIŚ — zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Opady deszczu, głównie o charakterze przelotnym i burze. Temperatura maksymalna 24—26 st. C; minimalna 8—10 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, w porywach burzowych silny, początkowo południowo-wschodni, później północny i północno-zachodni.

JUTRO — bez opadów. Chłodniej.

DZIŚ IMIENINY: Lucjana i Antoniego. (ska)

SALT-II

Sojusznicy potępiają USA

Parlament EWG, zwany parlamentem europejskim, wezwał w czwartek oba supermocarstwa do dalszego przestrzegania postanowień podpisanego w 1979 roku lecz nie ratyfikowanego układu o ograniczeniu broni strategicznej SALT-II. Równocześnie potępiono Stany Zjednoczone za ogłoszone niedawno decyzje równoznaczne z naruszeniem tego układu.

W uchwalonej na wniosek grupy posłów socjaldemokratycznych rezolucji parlament strasburski skrytykował zwłaszcza wyposażenie przez USA w rakiety manewrujące kolejnych bombowców strategicznych B-52 oraz próby z nowym okrętem podwodnym typu Trident — „Nevada”, który będzie uzbrojony w 24 wielogłowicowe rakiety jądrowe.

W tej samej rezolucji parlament zaapelował do obu supermocarstw, żeby zawarły porozumienie o zakazie broni chemicznej.

(PAP)

Proces sprawców kradzieży w katedrze gnieźnieńskiej

Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko sprawcom włamania do katedry gnieźnieńskiej i kradzieży oraz dewastacji sarkofagu św. Wojciecha. O ten akt wandalizmu oskarżeni są mieszkańcy Gdańska bracia Krzysztof i Marek Majewscy oraz Waldemar Bystrzycki. Wraz z nimi stanął przed sądem Piotr Nowakowski, oskarżony o inspirowanie i udzielanie pomocy w dokonaniu tego przestępstwa. Zespołowi sędziowskiemu przewodniczy Bożena Ratajczak, oskarżają prokuratorzy Stefan Jakubowicz i Michał Posadzy.

Proces wzbudził ogromne zainteresowanie; sala nr 100 w gmachu sądu, w której odbywa się rozprawa, wypełniona jest do ostatniego miejsca. Wśród publiczności — kilkudziesięciu przedstawicieli agencji prasowych, radia i telewizji. (PAP)

Echa lustracji

KONDYCJA SAMORZĄDÓW

Czy samorządy pracownicze okrzepły już na tyle, by dźwigać na swych barkach ciężar odpowiedzialności za gospodarkę w przedsiębiorstwach? Czy korzystają z szerokich uprawnień, jakie daje im Ustawa z 25 września 1981 roku? Czy wspólnie z kierownictwami zakładów stworzyły warunki, w których ich własna aktywność nie jest ewenementem, a udziałem każdego roboczego dnia?

Wiele podobnych pytań zadajemy sobie właśnie teraz dostrzegając, że zbliża się pięć lat funkcjonowania fabrycznych środowisk w nowych, zreformowanych warunkach. Kreśląc perspektywy rozwoju kraju, plany formułowane w programie przedłożonym pod społeczną dyskusję przed X Zjazdem partii, chcielibyśmy opierać się na faktach określających współczesny poziom dokonań. Osiągnięcia w samorządowej pracy (bądź porażki) składają się na ciąg zdobyczy lub niedostatków decydujących o kondycji całej gospodarki.

Nic dziwnego, że — jak podkreśla dyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Białymstoku, **Aleksander Młodzianowski** — z inspiracji Rady Państwa, Prezydium Sejmu oraz partyjnych i administracyjnych **władz województw, przedstawiciele NIK przyglądali się ostatnio tym problemom w trzech zakładach regionu północno-wschodniego. Jednocześnie badano, jak kierownictwa przedsiębiorstw** i służby administracyjne wywiązują się ze swoich powinności wobec samorządów i organizacji związkowych.

EŁCKI ZEM: DLACZEGO W IZOLACJI?

Kontrola w Zakładzie Elektrotechniki Motoryzacyjnej warszawskiej FSO zakończyła się w kwietniu. Przyniosła w zasadzie pozytywne oceny. Inspektorzy uznali, iż dyrekcja respektowała podstawowe uprawnienia samorządu, umożliwiając Radzie Pracowniczej spełnianie jej funkcji.

Wspomniana Ustawa przypisuje samorządom bardzo rozległe kompetencje i obowiązki. **Antoni Stanisław Szczęsny** — zastępca dyrektora Delegatury NIK uważa, że trzeba wykorzystywać każdą okazję, by o tym przypominać. Jeśli bowiem nawet jednym z lepszych, których wybrano na pierwszy ogień, trafiają się błędy i potknięcia, to można sobie wyobrazić jaka jest sytuacja w zakładach, do których, zastrzeżeń jest więcej.

W ełckim ZEM poprawną na ogół — jak zapisano — współpracę dyrekcji z organami samorządu i organizacją związkową zakłócało kilka mankamentów. Nie przestrzegano ustawowego obowiązku składania załodze dyrektorskich sprawozdań z działalności zakładu. Administracja nie organizowała szkoleń dla działaczy samorządowych, mimo iż wielu członków Rady Pracowniczej pełni swą funkcję po raz pierwszy. Mogą więc nie być właściwie przygotowani do roli partnera w rozstrzyganiu spraw gospodarczych tym bardziej, że nie zapewniono samorządowi i związkom pomocy ze strony radcy prawnego.

W zakładowym systemie kontroli wewnętrznej nie uwzględniono udziału organów samorządowych i związkowych. Kierownictwo przedsiębiorstwa nie podejmowało też z nimi żadnych wspólnych działań na rzecz poprawy efektywności gospodarowania, jakości produkcji, organizacji pracy, racjonalizacji zatrudnienia. Nie respektowano w pełni ustawowego obowiązku zasięgania opinii związku zawodowego w sprawach leżących w jego kompetencji (podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników, plan techniczno-ekonomiczny na 1985 r. rozwój wynalazczości). Kierownictwo zakładu nie dopełniło także obowiązku udzielenia odpowiedzi zakładowej organizacji związkowej o sposobie realizacji wniosków zgłoszonych pod

Ciąg dalszy na str. 3

Jutro w „Gazecie”

◇ **W maju do Sejmu wpłynęła petycja,** podpisana przez 2974 mieszkańców Białegostoku, którzy zaniepokojeni awarią w Czernobylskiej Elektrowni Atomowej, poddawali w wątpliwość celowość budowy i skuteczność zabezpieczeń elektrowni w Żarnowcu. Publikujemy odpowiedź podpisaną przez przewodniczącego Sejmowej Komisji Nauki i Postępu Technicznego prof. **Zbigniewa Puzewicza,** z której wynika, że **WZGLĘDY BEZPIECZEŃSTWA SĄ NASZĄ NAJWIĘKSZĄ TROSKĄ.**

◇ Na temat działalności kolegiów funkcjonuje w społeczeństwie wiele mitów i uproszczeń. Twierdzi się, że są „maszynką do wymierzania grzywien” Statystyka nie potwierdza automatyzmu karania. Blisko 6 proc. spraw kończy się uniewinnieniem bądź umorzeniem postępowania. Jest to bowiem **MAŁA, AIE DOBRA SPRAWIEDLIWOŚĆ.**

◇ **MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE!** Pensja pracowników z wyższym wykształceniem jest o **15 proc.** niższa od przeciętnego wynagrodzenia krajowego i **25 proc.** od średniej płacy robotników zatrudnionych w przemyśle. I słusznie. Nikt przecież nie przymusza do studiów.

Komunikat z narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego

(SKRÓT)

W dniach 10 i 11 czerwca 1986 r. w Budapeszcie odbyła się narada Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej.

Na naradzie dokonano wymiany poglądów o sytuacji w Europie i świecie, omówiono aktualne zadania walki o rozbrojenie, przebudowę stosunków międzynarodowych, umocnienie bezpieczeństwa europejskiego i powszechnego, rozwój współpracy między państwami.

1. Uczestnicy narady wyrazili poważne zaniepokojenie napiętą sytuacją międzynarodową, jaka ukształtowała się w wyniku nasilenia wyścigu zbrojeń, w pierwszym rzędzie jądrowych, w związku z działaniami USA i NATO, które nie chcą wkroczyć na drogę okiełznania tego wyścigu, zapobieżenia rozszerzeniu wyścigu zbrojeń na przestrzeń kosmiczną, zaprzestania prób jądrowych. Uchylają się one od konstruktywnej odpowiedzi na tak doniosłą inicjatywę, jaką jest przedstawiony przez ZSRR program całkowitej likwidacji broni masowej zagłady do końca XX wieku. Kontynuowane jest rozmieszczanie w Europie amerykańskich rakiet średniego zasięgu, mnożą się przejawy imperialistycznej polityki siły, brutalnej ingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw. Do tej pory nie ziściły się nadzieje narodów na realne kroki prowadzące do rozbrojenia i powrotu do odprężenia, które stworzyło radziecko-amerykańskie spotkanie na szczycie w Genewie oraz osiągnięte na nim uzgodnienia.

Świat wkroczył w taką fazę swego rozwoju, kiedy uchylanie się od rozwiązania zasadniczych problemów współczesności oznacza postawienie na jedną szalę losów całej cywilizacji. W obecnych warunkach żadne państwo lub grupa państw nie może budować swego bezpieczeństwa lub pomyślności na dyktowaniu przy pomocy siły wojskowej swojej woli innym państwom i narodom. Taka polityka — czy to nazywana „neoglobalizmem", czy inaczej — nie ma przyszłości. Jest ona zgubna dla ludzkości.

Kardynalne zadanie współczesności — to obrona pokoju, zaprzestanie wyścigu zbrojeń, przejście do konkretnych działań na rzecz rozbrojenia, przede wszystkim w dziedzinie jądrowej. Rozwiązanie tego zdania, przełamanie tendencji wzrostu niebezpieczeństwa wojny, skierowanie stosunków międzynarodowych w nurt odprężenia jest możliwe. Ludzkość może i powinna przegrodzić drogę ku katastrofie jądrowej.

Uczestnicy narady są stanowczo przekonani, że niezawodne bezpieczeństwo wszystkich państw i narodów, pokojowe warunki ich rozwoju i postępu mogą być zapewnione tylko środkami politycznymi, wspólnymi wysiłkami wszystkich państw. Stanowisko to zgodne jest z realiami wieku atomu, jest świadectwem wysokiego poczucia odpowiedzialności za losy swych narodów, całej ludzkości.

W aktualnej sytuacji pokojowe współistnienie państw nie ma rozsądnej alternatywy. Bardziej niż kiedykolwiek niezbędne jest obecnie ścisłe przestrzeganie zasad poszanowania niezależności i suwerenności narodowej, niestosowanie siły lub groźby jej użycia, nienaruszalności granic i integralności terytorialnej, pokojowego rozstrzygania sporów, nieingerencji w sprawy wewnętrzne, równouprawnienia oraz innych ogólnie uznanych norm stosunków międzynarodowych.

2. Potwierdzając aktualność celów i zadań, wytyczonych w oświadczeniu sofijskiej narady Doradczego Komitetu Politycznego z 23 października 1985 r. Państwa-Strony Układu Warszawskiego uważają za swój obowiązek wytrwałe i konsekwentne dążenie do usunięcia groźby wojny, zwrotu ku lepszemu sytuacji w Europie i na świecie, rozwoju owocnej współpracy między państwami. Sojusznicze państwa socjalistyczne zmierzają do stworzenia powszechnego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego, obejmującego zarówno dziedzinę wojskową i polityczną, jak również gospodarczą i humanitarną. Linia polityki zagranicznej bratnich państw, wytyczona w uchwałach zjazdów ich partii rządzących, ma na celu zbudowanie świata bezpiecznego dla wszystkich, świata bez broni, bez wojen.

Uczestnicy narady zdecydowanie opowiadają się za kontynuacją i pogłębieniem dialogu politycznego między państwami o różnych ustrojach społecznych, nadaniem mu charakteru maksymalnie konkretnego i owocnego. Dotyczy to również kontynuacji rozpoczętych w Genewie kontaktów na najwyższym szczeblu między ZSRR i USA oraz rokowań między państwami europejskimi, zarówno wielostronnych, jak i dwustronnych.

Praktyczne kroki w zakresie redukcji zbrojeń i rozbrojenia pozwolą zwolnić ogromne zasoby materialne, finansowe i ludzkie, dla celów pokojowych, twórczych, w tym likwidacji zacofania gospodarczego w wielu regionach świata. Uczestnicy narady przywiązują ważne znaczenie do przeprowadzenia międzynarodowej konferencji w sprawie rozbrojenia i rozwoju, zgodnie z uchwałą ONZ.

Niepokojąca sytuacja międzynarodowa stanowczo wymaga, aby międzynarodowe mechanizmy rokowań dwustronnych i wielostronnych w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń i rozbrojenia funkcjonowały skutecznie. Natomiast nie powinny być one wykorzystywane jako parawan dla usprawiedliwiania wyścigu zbrojeń.

4. Państwa-Strony Układu Warszawskiego za jedno z naczelnych zadań swojej polityki zagranicznej uważają umocnienie bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Opowiadają się one za zmniejszeniem poziomu konfrontacji wojskowej na kontynencie, za redukcją istniejących tu potencjałów wojskowych, za niezłomnym zdążaniem do całkowitego uwolnienia terytorium Europy od broni jądrowej i chemicznej. Umocnieniu stabilności zaufania sprzyjałoby stworzenie stref wolnych od tych rodzajów broni masowej zagłady na Bałkanach, w Europie Środkowej, na północy kontynentu oraz innych jego regionach. Zmierzają do tego niedawno wysunięte propozycje NRD i CSRS oraz LRB i SRR, popierane przez państwa uczestniczące w naradzie.

Celem odprężenia na kontynencie służyłoby osiągnięcie wzajemnie możliwych do przyjęcia uzgodnień na rokowaniach wiedeńskich w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Owocne zakończenie pierwszego etapu konferencji w Sztokholmie przyczyniłoby się do umocnienia zaufania i bezpieczeństwa w Europie, stworzenia pomyślnych warunków dla przejścia do rozpatrzenia zagadnień rozbrojenia w skali ogólnoeuropejskiej.

Dopóki w Europie istnieją przeciwstawne ugrupowania wojskowe, w pełni aktualna jest propozycja państw-stron UW, dotycząca zawarcia z państwami NATO układu o wzajemnym niestosowaniu siły wojskowej i utrzymaniu stosunków pokojowych, który byłby otwarty dla innych państw. W interesie złagodzenia napięcia w obecnej sytuacji uczestnicy narady opowiadają się za kontynuacją i rozwojem dialogu między Państwami-Stronami Układu Warszawskiego i państwami NATO, w tym za nawiązaniem bezpośrednich kontaktów między tymi organizacjami, w celu osiągnięcia odpowiednich uzgodnień.

W aktualnej sytuacji międzynarodowej, państwa reprezentowane na naradzie uważają za rzecz ważką podjęcie kroków mających na celu uzdrowienie sytuacji w regionie Morza Śródziemnego, przekształcenie tego regionu w strefę trwałego pokoju, bezpieczeństwa, dobrosąsiedztwa i współpracy. Dużą rolę mogłoby w związku z tym odegrać jednoczesne wycofanie z Morza Śródziemnego flot wojennych ZSRR i USA.

Państwa socjalistyczne przywiązują doniosłe znaczenie do planowanego w Wiedniu spotkania państw uczestników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i gotowe są wnieść swój wkład w dalszy, zrównoważony rozwój procesu KBWE we wszystkich dziedzinach przewidzianych w Akcie Końcowym.

Nowe możliwości obopólnie korzystnej współpracy otworzyłoby nawiązanie oficjalnych stosunków między Radą Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i poszczególnymi państwami członkowskimi RWPG a Europejską Wspólnotą Gospodarczą. Umocnieniu zaufania, wzajemnego zrozumienia i dobrosąsiedzkich stosunków w Europie przeczą nawoływania do zmian granic istniejących między państwami europejskimi i ich ustrojów społeczno-politycznych. Powojenne granice na kontynencie są nienaruszalne.

Poszanowanie obecnych realiów terytorialno-politycznych — to niezbędny warunek trwałego pokoju w Europie i normalnych stosunków między państwami europejskimi. Działalność sił odwetowych i rewizjonistycznych, przede wszystkim w Republice Federalnej Niemiec, oraz popieranie rewizjonizmu, gdziekolwiek to ma miejsce, jest sprzeczne z interesami odprężenia, bezpieczeństwa i współpracy w Europie, duchem i literą Aktu Końcowego z Helsinek.

Europa potrzebuje przywrócenia odprężenia, postępów w jego utrwalaniu. Tylko na tej drodze można zapewnić niezawodne bezpieczeństwo wszystkim narodom europejskim, przezwyciężyć rozbicie kontynentu, stworzyć Europę pokoju, przyjacielskiej współpracy i dobrosąsiedztwa. To cel realny, można go osiągnąć aktywnym, wspólnym wysiłkiem.

5. Przywódcy LRB, CSRS, NRD, PRL, SRR, WRL i ZSRR dokonali wymiany poglądów o istniejących na świecie ogniskach napięcia i sytuacjach konfliktowych oraz potwierdzili zdecydowanie swych państw przyczyniania się do sprawiedliwego ich uregulowania, drogą rokowań. Potępili oni ingerencje sił imperialistycznych w sprawy wewnętrzne suwerennych państw, oszczercze kampanie propagandowe przeciwko państwom socjalistycznym oraz innym państwom, metody dyktatu, akty dywersji w różnych rejonach świata.

Uczestnicy narady potwierdzili pryncypialne stanowisko swych państw dotyczące konfliktów i ognisk napięcia na Bliskim i Środkowym Wschodzie, południowo-wschodniej Azji, w Ameryce Środkowej, na południu Afryki oraz innych regionach świata, przedstawione w ich sofijskim oświadczeniu. Opowiedzieli się również za umocnieniem pokoju i bezpieczeństwa, za rozwojem dobrosąsiedzkich stosunków i współpracy w Azji, w basenie Pacyfiku, w Afryce i Ameryce Łacińskiej.

Uczestnicy narady oświadczyli, że solidaryzują się z narodami walczącymi przeciwko imperialistycznej polityce agresji, o niezależność, postęp społeczny i gospodarczy, o prawo do swobodnego, samodzielnego rozwoju bez ingerencji z zewnątrz.

Podkreślili oni wzrastającą rolę ruchu państw niezaangażowanych jako doniosłego czynnika stosunków międzynarodowych i wyrazili nadzieję, że spotkanie na najwyższym szczeblu państw niezaangażowanych, które odbędzie się w 1986 r. w Harare, wniesie swój wkład w dzieło umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Będąc pryncypialnymi przeciwnikami wszelkiego terroryzmu, a przede wszystkim terroryzmu państwowego, grożącego destabilizacją stosunków międzynarodowych, państwa reprezentowane na naradzie gotowe są konstruktywnie współpracować ze wszystkimi państwami, w celu wykorzenienia tego niebezpiecznego zjawiska z życia społeczności międzynarodowej.

Coraz ważniejszym i palącym staje się zadanie normalizacji międzynarodowych stosunków gospodarczych. Poważnymi następstwami dla pokoju i całego systemu stosunków międzynarodowych grozi rozpaczliwa sytuacja gospodarcza krajów rozwijających się, ich wyzysk neokolonialny. Jest to jedna z głębokich przyczyn napięcia i konfliktów międzynarodowych w różnych regionach świata. Kompleksowe problemy gospodarki światowej nie mogą być rozwiązywane w izolacji, przez jakąkolwiek, jedną grupę państw. Przywódcy państw reprezentowanych na naradzie opowiadają się za przebudową na podstawach demokratycznych całego systemu międzynarodowych stosunków gospodarczych, wprowadzeniem nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego, zapewniającego wszystkim państwom równe bezpieczeństwo ekonomiczne, za likwidacją ich zacofania gospodarczego, globalnym i sprawiedliwym uregulowaniem problemu zadłużenia. Zdecydowanie opowiadają się za wykluczeniem z praktyki międzynarodowej wszystkich form dyskryminacji, polityki bojkotu i restrykcji, wysokich stawek oprocentowania, tworzenia sztucznych barier w wymianie naukowo-technicznej i technologicznej.

Uczestnicy narady opowiadają się za rozwojem współpracy między państwami na rzecz kształtowania międzynarodowego reżimu bezpiecznego rozwoju energetyki jądrowej, łącznie ze stworzeniem mechanizmu operatywnego ostrzegania i przekazywania informacji, opowiadają się za zwiększeniem roli MAEA, ONZ oraz jej wyspecjalizowanych w tej dziedzinie agencji, a także za zwołaniem specjalnej konferencji międzynarodowej, w celu omówienia całego kompleksu związanych z tym spraw.

Państwa reprezentowane na naradzie opowiadają się za zwiększeniem wkładu ONZ oraz innych organizacji międzynarodowych w dzieło zachowania pokoju, zaprzestania wyścigu zbrojeń i rozbrojenia, za rozwiązaniem wszystkich problemów globalnych stojących przed ludzkością. Czynią one i będą czynić wszystko, by rok 1986 — Międzynarodowy Rok Pokoju — zaznaczył się rzeczywistym zwrotem ku światu lepszemu, bardziej bezpiecznemu.

6. Na naradzie poświęcono szczególną uwagę sprawom umocnienia jedności i zwartości Państw-Stron Układu Warszawskiego, ich sojuszu obronnego, rozwoju ich współpracy we wszystkich dziedzinach. Podkreślono znaczenie coraz bardziej aktywnego współdziałania w sprawach międzynarodowych, w wypracowywaniu i wcielaniu w życie uzgodnionej linii polityki zagranicznej mającej na celu zapewnienie bezpieczeństwa ich narodów, usunięcie groźby wojny jądrowej, rozbrojenia i umocnienie pokoju powszechnego.

Potwierdzono zarazem niezmienne stanowisko państw uczestniczących w naradzie dotyczące jednoczesnego rozwiązania Układu Warszawskiego i NATO.

Uczestnicy narady opowiedzieli się za dalszym rozszerzeniem wymiany doświadczeń budownictwa socjalistycznego, szerokim wzajemnym zapoznawaniem się ze swymi sprawami i problemami, intensywnym wykorzystaniem w tym celu środków masowego przekazu. Podkreślono doniosłe znaczenie zwiększenia efektywności współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, wymiany kulturalnej rozszerzenia kontaktów między kolektywami pracowniczymi, społeczeństwami oraz kontaktów lokalnych i wymiany turystycznej, a także pogłębienia współpracy w innych dziedzinach. Państwa reprezentowane na naradzie potwierdziły swą gotowość aktywnego rozwijania stosunków, współdziałania i wszechstronnej współpracy ze wszystkimi innymi państwami socjalistycznymi w interesie walki o pokój, socjalizm, przeciwko imperializmowi.

☆

Narada pozytywnie oceniła pracę Komitetu Ministrów Spraw Zagranicznych i Komitetu Ministrów Obrony w okresie, jaki upłynął od czasu poprzedniej narady DKP i ustaliła ich dalsze zadania.

Doradczy Komitet Polityczny przyjął postanowienie dotyczące sprawozdania naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego o praktycznej pracy wykonanej przez dowództwo.

Ustalono, że Węgierska Republika Ludowa jako państwo — gospodarz narady zapewni rozpowszechnienie przyjętych przez DKP — posłania i niniejszego komunikatu.

Kolejna narada Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego odbędzie się w Berlinie — stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na sekretarza generalnego DKP na kolejny okres powołano przedstawiciela NRD, sekretarza stanu, pierwszego zastępcę ministra Spraw Zagranicznych — **Herberta Królikowskiego.**

Narada przebiegła w atmosferze przyjaźni i współpracy oraz jedności poglądów we wszystkich omawianych sprawach.

(PAP)

MTP w Poznaniu

„Mister eksportu"

Już po raz dziewiąty na 58 MTP rozstrzygnięty został konkurs o tytuł „Mistera eksportu", którego celem jest wyróżnienie wyrobów odznaczających się wysokimi walorami ekonomicznymi i jakościowymi. W czwartek, 12 bm. tytuł „Mister eksportu" przyznano aparaturze systemu „Camac". Jest to zestaw aparatury, który z dowolnym komputerem, minikomputerem lub procesorem autonomicznym stanowi system elektroniczny, umożliwiający zbieranie wielkiej liczby danych, automatyczne pomiary oraz sterowanie dowolnym obiektem. Obecnie cały system powstaje w dwóch zakładach; elementy konstrukcyjne i mechaniczne całego zestawu układu zasilania i wentylacji, a także niektóre podzespoły wytwarzane są przez Zakład Urządzeń Przemysłowych „Polon" w Krakowie.

SKRÓCIE

● **LONDYN** — Według informacji opublikowanej przez brytyjską organizację na rzecz pomocy dzieciom, ponad 10 mln Brytyjczyków żyje w skrajnym ubóstwie, lub też poniżej granicy ubóstwa.

● **WROCŁAW** — Prokuratura Wojewódzka we Wrocławiu informuje, że 12 bm., kolegium do spraw wykroczeń przy naczelniku dzielnicy Wrocław — Śródmieście uznało Jana Borysewicza za winnego dopuszczenia się nieobyczajnych wybryków w dniu 1 bm. podczas imprezy z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbywającej się na stadionie olimpijskim we Wrocławiu i skazała go za to na karę 3 miesięcy aresztu oraz podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie, radiu i telewizji.

● **WASZYNGTON** — Po raz pierwszy w historii USA przyszło w tym kraju na świat dziecko z zamrożonego embrionu wszczepionego do łona matki. Noworodek ważący 4,3 kg urodził się w jednym ze szpitali w Los Angeles.

● **BRUKSELA** — Już ponad miesiąc trwa głodówka czwórki terrorystów belgijskich, protestujących przeciw więzieniu ich w celach jednoosobowych. Chodzi o pierwszy w Belgii przypadek tak długotrwałej i prowadzonej z taką determinacją głodówki.

● **TOKIO** — Ponad 1600 japońskich przedsiębiorstw było zmuszonych ogłosić w maju br. bankructwo. Jest to liczba rekordowa, chociaż w statystykach uwzględniono jedynie firmy z długiem przekraczającym kwotę 10 mln jenów. Główną przyczyną masowych upadłości jest zawyżony kurs jena na międzynarodowych rynkach walutowych.

Litewscy lektorzy na Białostocczyźnie

INFORMACJA WŁASNA

Coraz bogatsze stają się kontakty między Litwą a woj. białostockim. Od kilku dni na Białostocczyźnie przebywają lektorzy Komitetu Centralnego, Komunistycznej Partii Litwy — pracownicy naukowi Uniwersytetu Wileńskiego: kandydat nauk historycznych **Jozas Jermołowiczus** z Instytutu Historii Partii oraz docent **Feliksas Maczauskas**, zastępca dyrektora Instytutu Naukowego Ateizmu.

Podczas spotkań z załogami i aktywem społeczno-gospodarczym w Urzędzie Wojewódzkim, Zakładach Przemysłu Wełnianego im. F. Plater w Wasilkowie, Przedsiębiorstwie Doświadczalnym Opakowań w Białymstoku oraz w Łapach, Hajnówce i Czeremsze litewscy lektorzy zaprezentowali dorobek XXVII Zjazdu KPZR a także odpowiadali na liczne pytania dotyczące sposobów realizacji Programu KPZR.

Goście z Wilna zwiedzili również Warszawę i Białowieżę, spotkali się także z sekretarzem KW PZPR — **Mikołajem Kozakiem.** (aw)

W trosce o nasz wspólny dom

Ciąg dalszy ze str. 1

PRON, organizacji społeczno-politycznych podziękowania i życzenia dalszych, znaczących efektów w pracy zawodowej i społecznej — na ręce delegatek — wszystkim łomżyńskim kobietom.

W głosowaniu jawnym wybrane zostały władze organizacji. Obowiązki przewodniczącej ZW LKP w Łomży powierzono ponownie **Irenie Szadurskiej**, kierowanie komisją rewizyjną — **Krystynie Bućko.** Łomżyńskie środowisko na Zjeździe Krajowym LKP reprezentować będą: **Elżbieta Łupińska i Albina Chojak** — delegatki wybrane na Zjeździe w Łomży. (nom)

Łomżyńska Wszechnica Młodej Inteligencji

Zaproszenie do dialogu

INFORMACJA WŁASNA

Dziś, 13 bm., o godz. 12.30 w świetlicy internatu Studium Nauczycielskiego w Łomży przy ul. Zjazd odbędzie się spotkanie z posłem Ziemi Łomżyńskiej, prof. **Kazimierzem Secomskim,** zorganizowane w ramach Obywatelskiej Wszechnicy Młodej Inteligencji. Przypomnijmy, że wszechnica działa pod patronatem Sekretariatu KW PZPR w Łomży. Zainaugurowała działalność w lutym br., a jej celem jest stworzenie warunków do poznania najważniejszych problemów teorii i praktyki naszego życia społecznego, politycznego i gospodarczego. Służą temu celowi spotkania i dyskusje z udziałem znanych postaci naszego życia publicznego, wybitnych naukowców. Prof. Secomski poświęci swe wystąpienie głównie problemom dotyczącym działalności organów władzy państwowej, a zwłaszcza Rady Państwa, której jest członkiem, roli bezpartyjnych w sprawowaniu władzy, podzieli się osobistymi refleksjami nt. własnej działalności społeczno-politycznej. Przypomnijmy również, że tego typu spotkania mają charakter otwarty. Organizatorzy kolejnego — Podstawowa Organizacja Partyjna, samorząd szkolny i kierownictwo SN

—zapraszają za naszym pośrednictwem do udziału w nim szczególnie pedagogów, sekretarzy szkolnych POP, młodzież szkolną i robotniczą. (nom)

Polska—Anglia 0:3

Sprowadzeni na ziemię

O ostatnim eliminacyjnym meczu biało-czerwonych najchętniej byśmy szybko zapomnieli. Polacy przegrali z ANGLIĄ 0:3 (0:3). Na szczęście dla naszej reprezentacji MAROKO pokonało PORTUGALIĘ 3:1 (2:0). Dzięki temu Polska wyprzedziła w grupie „F" Portugalię i awansowała z trzecią pozycją do dalszych gier Mundialu-86.

Przed meksykańskimi mistrzostwami w naszym kraju panował optymizm. Nie mąciły go porażki polskich zespołów w rozgrywkach o europejskie puchary, słabe występy narodowej jedenastki w meczach sparringowych. Wierzyliśmy, że trzecią drużynę Espana-82 stać na powtórzenie sukcesu w Meksyku.

Pierwszy mecz z Marokiem nieco ostudził nasze głowy. Biało-czerwoni zremisowali 0:0 prezentując dość słabą formę. Nasi rywale mieli być przecież ograny mi piłkarskimi „kelnerami". Bezbramkowy remis Maroka z Anglią bardziej przekonał nas do drużyny z Afryki. A gdy Polska pokonała Portugalię 1:0 uznaliśmy, że wszystko jest w porządku. Wszak Maroko stało się dobrym zespołem, a więc remis z nim nie był taki zły. Po zwycięstwie nad Portugalczykami biało-czerwoni znów stali się szybkimi, zadziornymi, walczącymi z ambicją piłkarzami. Sam mecz uznano za dobry.

Tymczasem po czwartkowej klęsce z Anglią ponownie posypały się gromy na polską jedenastkę. Szczególnie pomstowali przedmundialowi optymiści. W tym miejscu chciałoby się więc ich zapytać: „Skąd ta wiara w sukcesy"?

Piłkarska prawda mówi, że reprezentacja jest odzwierciedleniem ligowych rozgrywek. A przecież nasza liga, zarówno ta I jak i III, jest po prostu słaba. Nie oglądamy w niej wielu interesujących spotkań stojących na dobrym poziomie. Najczęściej nasze klubowe jedenastki myślą o wywalczeniu remisu. Grają zachowawczo, na czas. A w końcówce lig zdarzają się „niedziele cudów".

Odwrotnie jest w Anglii, w której liga stoi na pierwszym miejscu. A więc mecze pełne walki, zaciętości. I taką piłkę zaprezentowali w spotkaniu przeciwko nam futboliści z Wysp. W dodatku trafili na, miejmy nadzieję, wyjątkowo słaby dzień naszej defensywy. Trzy bramki LINEKERA szybko sprowadziły nas na ziemię.

Biało-czerwoni rozegrali już w Meksyku trzy mecze. Trzeba przyznać, że w każdym z nich nie pokazali gry na miarę trzeciej drużyny świata. Asekuranctwo, niecelność podań, powolność, brak polotu i zdecydowania muszą razić. Musi też denerwować słabe przygotowanie fizyczne. Słońce i duża wilgotność nie przeszkadzały Anglikom. Były za to przeszkodą dla naszych piłkarzy, którym nogi plątały się ze zmęczenia.

Dlatego też nie mogą nas satysfakcjonować pomeczowe wypowiedzi piłkarzy i trenera Piechniczka. Rację ma zaś KAZIMIERZ GÓRSKI. Polacy są drużyną bez stylu, bez ataku. Zapomnijmy więc o remisie 1:1 w 1973 r. Wtedy na Wembley grał inny polski zespół. (dk)

GRUPA „D"

Wygrali faworyci

Brazylijczycy pokonali Irlandię Płn. 3:0 (2:0). Bramki strzelili: Careca — 2 (12 i 87 min.) i Jasimar (42 min.). Natomiast w drugim meczu Hiszpania pokonała Algierię 3:0 (1:0). Bramki: Ramon Caldere — 2 (16 i 69 min.), oraz Eloy Olaya w 71 min.

Brazylia w swoim kolejnym meczu będzie przeciwnikiem drużyny polskiej. Forma Brazylijczyków nie wróży niczego dobrego drużynie Piechniczka.

Sportowe propozycje

Boks. II liga. Ełk, hala przy ul. Kościuszki, sobota, godz. 16 — Mazur Ełk — Gwardia Białystok.

Piłka nożna. II liga. Białystok, stadion na Nowym Mieście, sobota, godz. 17 — Jagiellonia — Broń Radom.

III liga. Białystok, stadion na Nowym Mieście, sobota, godz. 11 — Gwardia B-stok — Sokół Ostróda.

Suwałki, stadion Wigier, sobota, godz. 17 — Wigry Suwałki — Włókniarz B-stok.

Ełcki Mazur gra w niedzielę o godz. 15 w Iławie z Jeziorakiem.

Klasa okręgowa. Grupa białostocka. Początek meczów w niedzielę o godz. 18: Tur Bielsk Podl. — Pogoń Łapy, Jagiellonia II — Puszcza Hajnówka, Cresovia Siemiatycze — Włókniarz Wasilków, Gwardia II B-stok — Ognisko B-stok, Supraślanka Supraśl — Narew Choroszcz, Sokół Sokółka — Skra Czarna B.

Automobilizm. III rajd samochodowy „Natalia", Białystok, piątek, godz. 17, stadion na Nowym Mieście — wyścigi samochodowe; sobota, godz. 11, honorowy start sprzed siedziby Automobilklubu Podlaskiego, trasa prowadzi przez: Izoby, Bobrową, Tatarowce, Kozi Las, Sofipol, Pieszczaniki do Białegostoku.

Doniesienia agencyjne

NA RAZIE NAJLEPSZA BARBARA KOTOWSKA

W drugim dniu mistrzostw Polski w pięcioboju nowoczesnym kobiet odbyła się jazda konna. Aktualna mistrzyni świata Barbara Kotowska miała sporo szczęścia. W losowaniu koni trafiła na klacz „Noteć", na której trenowała wcześniej podczas zgrupowania. Kotowska nie dała żadnych szans swoim rywalkom i po świetnym przejeździe zdobyła 1098 pkt. Nieznacznie tylko przekraczając czas. Dobrze zaprezentowały się Węgierki zajmując czwarte i piąte miejsce.

Po dwóch konkurencjach prowadzi Barbara Kotowska przed Anną Bajan i Renatą Kupińską.

Z TENISOWYCH KORTÓW

Jimmy Connors bez trudu zakwalifikował się do trzeciej rundy tenisowego turnieju Queens Clubu pokonując **Petera Fleminga 6:3,6:2.** W innych ciekawszych meczach drugiej rundy **Tedd Nelson** wygrał z **Kevinem Currenem 7:6, 4:6, 6:1, Ramesh Krishnan** pokonał **Brada Gibera, a Boris Becker** wyeliminował rewelacje **Roland Garros — Andrieja Czesnokowa 6:4, 6:2.** W tym meczu na trawiastej nawierzchni, uwidoczniła się przewaga Beckera, który imponował mocnym serwisem (6 asów) i precyzyjnymi returnami.

☆

W drugiej rundzie tenisowego turnieju Grand Prix w Bolonii **Sergio Casal** wygrał z **Emilio Sanchezem 6:7, 6:1, 6:4, a Paolo Cane** pokonał **Claudio Panattę 5:7, 7:6, 6:4.**

Z RUMUNIĄ O PUCHAR DAVISA

W dniach 13—15 czerwca na centralnym korcie warszawskiej Legii rozegrany zostanie mecz Polska — Rumunia o Puchar Davisa. Stawką jest awans do III rundy, a dla polskich tenisistów spotkanie będzie miało dodatkowe znaczenie. Biało-czerwoni zechcą zapewne udowodnić, że zwycięstwo nad wyżej notowaną Finlandią nie było przypadkiem i polski tenis zmierza może nie tyle do czołówki europejskiej, co do roli mocnego średniaka na kontynencie. Rumuni na razie są znacznie wyżej notowani na świecie. Najlepszy z nich **Florin Segerceanu** znajduje się na 96 miejscu na liście ATP. (opr. jz)

Powracającym do kraju nie grozi więzienie...

Coraz więcej osób, które z różnych przyczyn, najczęściej zarobkowych, pozostały za granicą dłużej niż to deklarowały wyjeżdżając z Polski, wraca do kraju — powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP wicedyrektor Biura Paszportów MSW Romuald Popowski. W I kwartale br. powróciło ponad 15,5 tys. obywateli polskich, którzy przedłużyli swój pobyt za granicą nawet o pół roku. Blisko 3 tys. z nich zdecydowało się na powrót po przeszło 6-miesięcznej nieobecności w Polsce.

Ustawa paszportowa — stwierdził dyr. Popowski — i wydane na jej podstawie przepisy wykonawcze nie przewidują jakichkolwiek kar pozbawienia wolności za sam fakt samowolnego pozostania za granicą dłużej niż było to deklarowane w kwestionariuszu paszportowym. Trzeba więc uznać za „wyssane z palca" różne doniesienia ukazującej się w języku polskim prasy emigracyjnej — jakoby powracającym do kraju groziło więzienie. Takie „ostrzegawcze informacje" zmierzają w swej istocie do wywarcia presji na obywateli polskich, aby pozostali za granicą i w przyszłości podejmowali starania o zmianę obywatelstwa. Prowadzą one do rozdzielania rodzin, wbrew głoszonym hasłom o potrzebie ich łączenia. Osoby takie muszą oczywiście liczyć się z konsekwencjami naruszenia przepisów paszportowych a w wielu przypadkach dyscypliny pracowniczej w zakładach i instytucjach, w których były zatrudnione przed wyjazdem.

W br. nie przewiduje się zmian w przepisach paszportowych — dodał dyr. Popowski. Natomiast od przyszłego roku zamierzamy zaniechać wpisów w dowodach osobistych uprawniających do przekroczenia granicy, ponieważ większość obywateli ma już paszporty ważne w podróżach do wszystkich państw socjalistycznych i dokumenty te przechowuje w domu. Chcemy również przedłużyć termin ważności tych paszportów z 5 do 10 lat.

W dniu 11 czerwca 1986 r. po ciężkiej chorobie zmarł w wieku 70 lat

Tow. EDMUND HAHN

— zasłużony działacz partyjny i społeczny, długoletni dyrektor WZ PGR i Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Białymstoku, zasłużony działacz ZBoWiD i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Białymstoku. Odznaczony Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Wyrazy głębokiego współczucia składa

RODZINIE

Sekretariat KW i KM PZPR w Białymstoku

Pogrzeb odbędzie się w dniu 13.06.br. o godz. 14.30 w Białymstoku, na Cmentarzu Komunalnym.

11 czerwca 1986 r. zmarł najdroższy naszym sercom mąż, ojciec, teść i dziadek

EDMUND HAHN

magister nauk ekonomicznych

o czym powiadamia pogrążona w smutku

RODZINA.

Uroczystości żałobne odbędą się 13 czerwca 1986 r. o godz. 14.30 w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Komunalnym, po którym nastąpi wyprowadzenie na cmentarz miejscowy.

g 3474-1

Ciąg dalszy ze str. 1

adresem administracji. Niejako przy okazji dostrzeżono, że prawie zupełnie nie jest wykorzystywany obiekt o powierzchni 725 m kwadr. wybudowany z myślą o upowszechnianiu kultury.

Wnioski i zalecenia z terminami realizacji, które stanowią pokłosie kontroli zapewne unormują sytuację w przedsiębiorstwie, którą — moim zdaniem — trochę na kredyt uznano w tym zakresie za „na ogół poprawną".

ZAMBROWSKA „BAWEŁNA": ZBYT SKROMNA WIEDZA SPOŁECZNIKÓW

Jako w miarę prawidłową określono współpracę dyrekcji przedsiębiorstwa z samorządem i związkami zawodowymi oraz tych dwóch organizacji między sobą. Zadaniem kontrolerów nie było pisanie laurek, lecz — poprzez spojrzenie niejako z zewnątrz — wskazywanie niedostatków i sugerowanie zmian.

W Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego stwierdzono brak szkoleń, w trakcie których dwie trzecie nowych członków Rady Pracowniczej mogłoby uzupełnić luki edukacyjne wynikające z braku doświadczenia. Być może właśnie ten fakt legł u podstaw niepełnego korzystania z uprawnień, które po prostu nie wszystkim są dobrze znane. Przypomnijmy, iż rada pracownicza w intencji ustawodawców nie ma stwarzać pozorów zaangażowania i przeobrażać się w parawan osłaniający decyzje etatowych pracowników. Wręcz przeciwnie: powinna kontrolować całokształt działalności przedsiębiorstwa, oceniać wykonanie planowych zadań, realizację umów i porozumień, analizować bilanse i sprawozdania roczne, a także okresowe i doraźne sprawozdania dyrekcji. Ma być konsekwentna w kontroli wykonywania własnych uchwał, wykorzystania zasobów pracy, prawidłowości gospodarki materiałowej i finansowej, ochrony środowiska. W porozumieniu ze związkami zawodowymi powinna kontrolować przestrzeganie norm, dyscypliny pracy i płac itd.

Nic dziwnego, że za błąd inspektorzy uznali nieuwzględnianie w systemie kontroli wewnętrznej organów samorządowych i związkowych, a więc przejaw niedostosowania się do przeobrażeń w zarządzaniu zakładem w warunkach reformy gospodarczej. Zbyt rzadko — stwierdzono — dawano organizacji związkowej szansę zajmowania stanowiska w sprawach wchodzących w zakres jej kompetencji. Kierownictwo nie podejmowało w ogóle współdziałania z partnerskimi organami w sprawach dotyczących poprawy organizacji pracy, racjonalizacji zatrudnienia, wyzwalania inicjatyw załogi.

BIAŁOSTOCKIE „UCHWYTY": ZA DUŻO NIEFORMALNOŚCI

Starszy inspektor NIK — **Józef Kucia**, który przy pomocy rzeczoznawcy **Jana Dzienisiuka** prowadził kontrolę w Fabryce Przyrządów i Uchwytów „Bial" zwraca uwagę na kompleksowy charakter tej pracy. Opierano się bowiem nie tylko na lekturze wewnętrznych dokumentów i rozmowach w kręgu kierownictwa administracyjnego, partyjnego, samorządowego i związkowego, ale także na informacjach bankowych i statystycznych, na wynikach poprzednich lustracji. Kontrola trwała z górą pięć tygodni. Prawidłowe poczynania administracji i organizacji fabrycznych odnotowano skrótowo, koncentrując się na występujących tu i ówdzie mankamentach. Chyba słusznie jeśli zważymy, iż protokół przyjęty przez wszystkich zainteresowanych i wnioski służyć powinny usprawnieniu działalności, a nie poprawie samopoczucia.

KONDYCJA SAMORZĄDÓW

Kierownictwo FPU okazało się w swej pracy nazbyt samodzielne. Nie przedłożyło do uchwalenia przez Ogólne Zebranie Delegatów programu rozwoju przedsiębiorstwa na lata 1986—90 i kierunkowo do 1995 r. Opracowane wcześniej, w połowie 1985 roku założenia rozwojowe, także nie zostały przekazane do konsultacji Radzie Pracowniczej i zarządowi związku.

W latach 1983—85 dyrektor nie składał Ogólnemu Zebraniu Delegatów sprawozdań z działalności fabryki oraz informacji o jej stanie. Nie ustalono nawet zakresu i terminów takich wystąpień, co stanowi niedopełnienie postanowień Ustawy o samorządzie. Sporadyczne informacje o realizacji i efektach uchwał samorządu składane Radzie Pracowniczej okazywały się niewystarczające. Niepokoił niedosyt dyskusji nad innymi ważnymi dokumentami i nagminne spóźnienia w ich sporządzaniu.

Nie dopełniono niektórych formalności przy przygotowywaniu przepisów i uregulowań np. dotyczących kontroli wewnętrznej oraz udziału samorządu i związków zawodowych.

REFLEKSJE NA WSPÓLNY UŻYTEK

W naszym regionie znalazłoby się zapewne wiele przedsiębiorstw, w których sytuacja jest znacznie trudniejsza, a protokoły mogłyby być bardziej sążniste. Wszak FPU — „Bial" należy u nas do czołowych producentów i eksporterów. W 1985 roku, a więc w analizowanym okresie, załoga uzyskała wzrost wartości sprzedaży wyrobów w cenach porównywalnych o 7,2 proc. Aż 68 proc. produktów ze znakiem jakości i szereg innych wskaźników stanowi argument potwierdzający m.in. sukcesy dyrekcji i organizacji środowiskowych.

W zambrowskiej „Bawełnie" wyniki produkcyjne są także obiecujące. Ponadto w 1985 r. dzięki nieźle układającej się współpracy administracji, organizacji partyjnej, związkowej, samorządowej i młodzieżowej udało się zaoszczędzić surowce, materiały, paliwa i energię wartości 49,5 mln zł.

Zagrożenie planu sprzedaży w Zakładzie Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Ełku stwierdzone na początku ub. roku okazało się na szczęście przejściowe. Do grudnia nie tylko odrobiono zaległości, ale zadania przekroczono o 111 mln zł. Trudno przypisywać ten niewątpliwy sukces którejś z organizacji z osobna, czy komuś personalnie, niemniej fakty są wymowne. W analizowanym okresie większość czasu na 20 posiedzeniach Rady Pracowniczej poświęcano właśnie tym problemom.

Nie ciągnąc dalej tych argumentów przypomnijmy, że pod obserwacją inspektorów NIK znalazły się nietuzinkowe przedsiębiorstwa. Zadaniem kontroli nie było doszukiwanie się przysłowiowej dziury w całym, piętnowanie uchybień, a raczej podsuwanie wskazówek i ocena sytuacji tym potrzebniejsza, że z doświadczeń mogą i powinni skorzystać inni.

Doradca ekonomiczny Delegatury NIK — **Tadeusz Szołdrowski**, który nadzorował wspomniane kontrole, podkreśla ten prewencyjny i sondażowy charakter lustracji. Ich wyniki jeszcze raz potwierdzają sens takiego przedsięwzięcia. Wszak mankamenty powtarzają się: samorządy za rzadko albo nieporadnie korzystają ze swych kontrolnych uprawnień. Niektórym ich członkom brakuje wiedzy i doświadczenia, a niedostateczną tu i ówdzie skuteczność współdziałania dyrekcji, samorządów i związków zawodowych pogłębiają zakłócenia w przepływie informacji. Podobnych komplikacji jest więcej, zaś świadomość tego (nie intuicyjna, lecz potwierdzona konkretnymi przykładami) służyć ma dalszemu, skutecznemu reformowaniu gospodarki.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Przecież żyjemy blisko siebie...

Ciąg dalszy ze str. 1.

i urządzenia dla rolnictwa. Na wybudowanych w Polsce statkach nasi rybacy łowią na różnych morzach i oceanach.

Żywe są także bezpośrednie kontakty między naszymi i polskimi — a głównie białostockimi i suwalskimi — zakładami pracy, np. między Kowieńską Fabryką „Kaspinas" i białostocką „Pasmantą" czy też między Kowieńskim Kombinatem Jedwabniczym i „Biruną".

Liczne kolektywy pracownicze naszych przedsiębiorstw przyjaźnią się i nawiązują robocze kontakty z podobnymi w województwie białostockim. Ważne jest właśnie to, że są to kontakty nie tylko na szczeblu gospodarzy miast i województw.

Kiedy dzisiaj (w ubiegłą środę — przyp. red.) byłem w Zakładzie „Unitra-Cemi" w Mońkach, tamtejsi towarzysze wyrazili życzenie bliższej współpracy z którymś z naszych zakładów o podobnym profilu. Nie mamy, co prawda, fabryki produkującej tranzystory, ale z pewnością znajdzie się jakiś zakład elektroniczny, który odpowie na tę ofertę.

Wiele skorzystaliśmy z doświadczeń waszych drogowców. Podobnie w rolnictwie — fachowcy wspólnie się głowią, jak najefektywniej przeprowadzić melioracje, jak wykorzystywać torfowiska itp. Jesteśmy bardzo zainteresowani waszymi — zwłaszcza tu na Białostocczyźnie — osiągnięciami w uprawie ziemniaków, w przechowywaniu plonów.

Dążymy też do rozszerzenia wymiany naukowej i kulturalnej, kontynuowania przygranicznych spotkań przyjaźni, wyjazdów zespołów artystycznych i sportowych, wspólnych kolonii i obozów dla dzieci i młodzieży.

Współpracę między Polską i Litwą doskonale obrazują urządzane co jakiś czas wystawy, jak np. w ubiegłym roku wielkie ekspozycje w Warszawie, Wilnie i Białymstoku.

— Przed kilku dniami uczestniczył Tow. Premier w otwarciu w Białymstoku Jarmarku „Przyjaźń-Drużba". Impreza ta potwierdza zainteresowanie obu stron rozwijającą się od kilku lat towarową wymianą przygraniczną. Jak ocenia Towarzysz możliwości i perspektywy w tym względzie?

— Widzieliśmy wszystkie towary zaoferowane tam przez polskie firmy handlowe z czternastu województw. Z zadowoleniem muszę stwierdzić, że większość z nich cieszy się na naszym rynku dużym wzięciem. Szczególnie jesteśmy zainteresowani owocami jagodowymi, które u was zbierane są wcześniej; także meblami, kosmetykami, obuwiem, łodziami żaglowymi — u nas jest przecież ponad trzy tysiące jezior — oraz wieloma innymi artykułami.

Chcielibyśmy tę przygraniczną wymianę rozwinąć bardzo szeroko. Nie tak odległa przeszłość — lata siedemdziesiąte — świadczy o tym, że taka możliwość istnieje. Wówczas to roczne obroty w tej formie handlu osiągały sześć — siedem mln rubli. Na początku lat osiemdziesiątych wymiana ta została na krótko przerwana, ale wznowiliśmy ją już w 1982 r. i od tego czasu znów bardzo szybko się rozwija. W ciągu kilku miesięcy bieżącego roku obroty wyniosły prawie 3 mln rubli.

— W ubiegły wtorek odwiedził Towarzysz Premier Warszawę. Jaki był cel tej wizyty?

— Spotkaliśmy się z wicepremierem Zbigniewem Szałajdą i ministrem Handlu Wewnętrznego i Usług, Jerzym Jóźwiakiem. Przy okazji z przyjemnością dowiedziałem się, że wicepremier jest rodem z Wilna. Rozmawialiśmy między innymi o wspólnych przedsięwzięciach różnych krajów wspólnoty socjalistycznej, dzieliliśmy się doświadczeniami. Dla nas szczególnie cenna i interesująca była dyskusja na temat polskich przedsięwzięć gospodarczych, do których i my się przymierzamy. Na przykład teraz przygotowujemy założenia do wspólnych rozwiązań w dziedzinie produkcji opakowań. I w tym przypadku zainteresowały nas doświadczenia Polaków.

— Korzystając z okazji, pragniemy za Waszym pośrednictwem przekazać od mieszkańców naszego regionu, od czytelników naszej „Gazety" przyjacielskie pozdrowienia dla bratniego narodu litewskiego.

— Ja również chciałbym pozdrowić mieszkańców przepięknej Ziemi Białostockiej i życzyć im powodzenia w realizacji ambitnych zamierzeń. Jestem przekonany, że tak obiecująco podjęta sąsiedzka współpraca, będzie się dynamicznie rozwijać ku obopólnej korzyści i utwierdzaniu przyjaźni. Przecież żyjemy i pracujemy „przez miedzę", blisko siebie. Musimy sobie pomagać.

— Dziękujemy bardzo za rozmowę.

Rozmawiali:
SYLWESTER BARSKI
KRZYSZTOF OCHRYMIUK

Białystok w walce

W miarę upływu lat zacierają się w ludzkiej pamięci wydarzenia i fakty, nawet te niezwykle ważne, bo związane z walką z hitlerowskim najeźdźcą podczas najokrutniejszej z wojen — drugiej wojny światowej. Wyrastają nowe pokolenia dla których lata ostatniej wojny są już odległą historią, podobnie jak pierwsza wojna światowa czy okres powstań narodowych. Dlatego też warto, przynajmniej skrótowo, wrócić myślą do wydarzeń związanych z latami, krwi i chwały, również w aspekcie mikroregionalnym, a więc miasta lub wsi. W artykule tym przypomnimy miniony fragment polskiej historii związany z udziałem Białegostoku w walce z najeźdźcą hitlerowskim w okresie drugiej wojny światowej.

Lata krwi i chwały

Po aneksji Austrii i zabraniu Czech hitlerowskie Niemcy ostrze swej argesywnej polityki skierowały przeciwko Polsce, ponawiając w marcu 1939 r. wysuwane już poprzednio żądania terytorialne i polityczne. Wystąpienie Hitlera 28 kwietnia 1939 r. w Reichstagu, w którym zerwał układ polsko-niemiecki z 1934 r. oraz odrzucenie przez Polskę żądań niemieckich w sprawie Gdańska i Pomorza, unaoczniły społeczeństwu niebezpieczeństwo zbliżającej się wojny. Bezpośrednie zagrożenie Polski przez faszystowskie Niemcy stało się czynnikiem zespalającym różne nastroje i stanowiska w społeczeństwie polskim. Powszechnie traktowano walkę jako obowiązek obrony ojczyzny przed najazdem wroga. Dotyczyło to również mniejszości narodowych, wśród których wyjątek stanowili Niemcy. Ich stosunek do Polski był zdecydowanie wrogi. Przejawem powszechnej ofiarności mieszkańców Białegostoku, ich chęci wzmocnienia siły obronnej Polski były zbiórki na dozbrajanie armii. Mimo trudnej sytuacji materialnej robotnicy Białegostoku, rozumiejąc potrzebę wzmacniania siły obronnej, ofiarnie świadczyli na Fundusz Obrony Narodowej (FON). Podczas zgromadzeń pierwszomajowych robotnicy zgłaszali swą gotowość obrony granic Polski i nawoływali do subskrybowania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Wskazywali na fakt, że wielu robotników oddało już życie, walcząc z faszyzmem w Hiszpanii.

W polskich planach operacyjnych 1939 r. obrona Białegostoku nie została uwzględniona. Również w trakcie działań bojowych w sztabie Naczelnego Wodza oraz w dowództwie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew", broniącej obszaru Białostocczyzny, nie przewidziano obrony miasta. Tak więc Białystok, mimo że stanowił ważny węzeł komunikacyjny i bazę zaopatrzeniową wojska, pozostał poza planem obronnym. Po wyjściu na front oddziałów wojskowych stacjonujących w Białymstoku i ewakuacji ośrodka zapasowego Podlaskiej i Suwalskiej Brygady Kawalerii, miasto pozostało bez oddziałów liniowych. Dzięki miejscowej inicjatywie utworzone zostało dowództwo obrony Białegostoku, które z całą energią przystąpiło do organizacji obrony miasta. Z pododdziałów marszowych i wartowniczych oraz z napływających znad linii Narwi rozbitków zorganizowano obronę miasta. Z ochotników zaciągu utworzono pluton motocyklistów i pluton kolarzy. Do obrony włączyły się organizacje paramilitarne, harcerstwo.

Do pierwszych walk z oddziałami niemieckiej brygady fortecznej „Lötzen" doszło na liniach osłonowych 14 września. W następnym dniu od wczesnych godzin rannych rozgorzały walki o Białystok, które najbardziej zaciekle prowadzone były na Wysokim Stoczku i Pietraszach. Mimo desperackiej obrony, podczas której dochodziło do walki na bagnety, Białystok uległ przewadze nieprzyjaciela. Nie oddano jednak miasta bez walki. Zapłacono za to dużą daniną krwi żołnierskiej i ludności cywilnej. Poległ również na ulicach miasta szef sztabu obrony Białegostoku kpt. Tadeusz Kosiński.

W latach hitlerowskiej okupacji mieszkańcy Białegostoku aktywnie uczestniczyli w ruchu oporu organizowanym tak przez polskich, jak i radzieckich działaczy antyhitlerowskiego podziemia. Do walki z okupantem powstała również grupa antyfaszystów żydowskich, wspierana przez polskie podziemie. Kulminacyjnym przejawem ich walki był zbrojny opór w gettcie białostockim.

W okresie okupacji na terenie miasta przeprowadzono szereg akcji sabotażowo-bojowych i dywersyjnych. Znana jest akcja bojowa na więzienie, Arbeitsamt i lotnisko wojskowe. Przeprowadzono także wiele akcji sabotażowo-dywersyjnych w miejscowych fabrykach i na węźle kolejowym. Mieszkańcy Białegostoku nie szczędzili krwi i życia w walce ze znienawidzonym okupantem.

W Białymstoku działała bardzo prężnie Organizacja Pomocy Radzieckim Jeńcom Wojennym i Ofiarom Hitlerowskiego Terroru oraz Komitet Antyfaszystowski — reprezentujący lewicowy ruch oporu.

Dalszym przejawem ruchu oporu mieszkańców Białegostoku była bardzo rozbudowana sieć tajnego nauczania, prowadzonego zarówno na poziomie nauczania podstawowego, jak i średniego. Utworzona została również konspiracyjna szkoła podchorążych oraz szkoła podoficerska. Organizowany był w mieście 10 spieszony pułk ułanów w składzie trzech batalionów.

Przez cały okres okupacji Białystok stanowił aktywny ośrodek walki antyhitlerowskiej i wniósł duży wkład do walki z najeźdźcą. Poniósł również ogromne straty ludzkie i materialne. We wrześniu 1939 r. miasto liczyło 107.000 mieszkańców, zaś w sierpniu 1944 r. zaledwie około 48.000. Zniszczeniu uległo 76% obiektów przemysłowych oraz 43% budynków użyteczności publicznej.

Podczas walk o wyzwolenie Białegostoku, prowadzonych w dniach 25—27 lipca 1944 r. przez wojska 3 Armii 2 Frontu Białoruskiego, miały miejsce liczne przykłady udzielenia bezpośredniej pomocy żołnierzom radzieckim przez ludność cywilną, w tym — młodzież. Między innymi w rejonie ulicy Nowowarszawskiej kilkunastoletnia mieszkanka Białegostoku Daniela Krystyna Kalinowska obecnie Ostrowska, mimo trwającej walki, ostrzegła załogę czołgu St. lejtn. Uwarowa o zaminowaniu skrzyżowania ulic, ratując załogę i czołg od zniszczenia.

Po wyzwoleniu miasta w dniu 27 lipca 1944 r., Białystok stał się ośrodkiem formowania jednostek Ludowego Wojska Polskiego. Funkcjonowały tu liczne jednostki zapasowe stanowiące uzupełnienie walczących oddziałów 1 Armii Wojska Polskiego. Utworzona została w Białymstoku 9 Dywizja Piechoty, która po wymarszu na front walczyła w składzie 2 Armii Wojska Polskiego podczas forsowania Nysy Łużyckiej, pod Budziszynem i Dreznem oraz brała udział w wyzwoleniu bratniej Czechosłowacji.

ZYGMUNT KOSZTYŁA

Zielone płuca Polski

W całym północno-wschodnim regionie Polski, czyli na obszarze województw: białostockiego, łomżyńskiego, olsztyńskiego, ostrołęckiego i suwalskiego znajdują się jedynie cztery spośród 752 zakładów przemysłowych w kraju uznanych za szczególnie uciążliwe dla środowiska, przede wszystkim dla lasów. Wszystkie zlokalizowane są w Olsztyńskiem.

Jeśli popatrzymy na liczby obrazujące zanieczyszczenie powietrza i porównamy je ze wskaźnikami z innych rejonów Polski, to również będziemy mieli powody do zadowolenia. Zawartość tlenków azotu jest u nas od 13 do 19 razy mniejsza, aniżeli w okolicach Katowic czy Wrocławia. Występowanie dwutlenku siarki i opady pyłów są również dwu-trzykrotnie niższe.

Głębszy oddech

Niestety, czasy, kiedy mieliśmy czyste powietrze powoli się kończą, podobnie jak czasy czystych jezior i rzek (tylko 5 proc. tych ostatnich zawiera jeszcze wodę zaliczaną do pierwszej klasy czystości). Wszystkie te wskaźniki pogarszają się z roku na rok i to w rosnącym tempie.

Za stan czystości wody odpowiadamy wszyscy. Zaszkodziliśmy sobie rozwijając przemysł i nie dbając jednocześnie o budowę oczyszczalni — fabrycznych i komunalnych. Zaległości w tej dziedzinie powoli odrabiamy, chociaż będzie musiało upłynąć sporo lat, zanim ostatnie ścieki trafią do odpowiednich filtrów. Jeszcze więcej czasu zajmie przyrodzie naprawienie szkód wyrządzonych przez człowieka, co będzie tym trudniejsze, że również rolnictwo „zasila" zbiorniki i cieki wodne w szkodliwe substancje.

Kominy kotłowni czy zakładów przemysłowych w naszym regionie — wyposażone w niezbyt skuteczne filtry — wysyłają do atmosfery dużo szkodliwych gazów i pyłów. Wskazują na to zarówno badania jak i widoczna gołym okiem usychająca roślinność. Bardzo dużo — jeżeli nie większość — trujących substancji lotnych trafia do naszego regionu z zewnątrz. Przeważające w naszym kraju wiatry południowo-zachodnie i zachodnie przenoszą chmury przede wszystkim tlenków siarki ze Śląska i NRD a nawet z Czechosłowacji i RFN. Mimo różnych przeciwdziałań w Polsce i w innych krajach sytuacja pogarsza się systematycznie.

Taki stan rzeczy dotyczy zresztą nie tylko naszego regionu czy kraju. Świadczą o tym coraz to nowsze połacie usychających lasów w całej Europie.

Nic więc dziwnego, że działacze ochrony przyrody, ekologowie i inne osoby zorientowane w tych problemach coraz bardziej niepokoją się losami jednego z najczystszych i najdzrowszych jeszcze obszarów Polski — makroregionu północno-wschodniego.

Wyrazem troski było dwudniowe sympozjum zorganizowane przez Komisję Ochrony Zdrowia i Środowiska Naturalnego Rady Krajowej PRON oraz Radę Wojewódzką PRON w Białymstoku. Wzięli w nim udział naukowcy, przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych pięciu zainteresowanych województw, działacze ochrony przyrody z różnych organizacji społecznych oraz dziennikarze.

Wątkiem przewodnim spotkania była koncepcja „zielonych płuc Polski" lansowana od dwóch lat przez białostockich działaczy ochrony przyrody. Zakłada ona, że ziemie północno-wschodniej Polski (ostatni już tak duży i stosunkowo mało zanieczyszczony obszar, charakteryzujący się na dodatek licznymi unikalnymi obiektami przyrodniczymi w rodzaju Jezior Mazurskich, Puszczy Białowieskiej czy doliny Biebrzy) powinny być chronione w całości jako dobro ogólnonarodowe.

Przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody ZG PTTK — **Krzysztof Wolfram** ideę „zielonych płuc" sformułował następująco:

— Wobec tego, że zanieczyszczenia pochodzące z przemysłu przenoszone są na duże odległości, granice obszaru ochronnego należy znacznie poszerzyć wokół najcenniejszych obiektów, których w naszym regionie mamy bardzo dużo. Należy ponadto tak zaprogramować funkcje życia społeczno-gospodarczego na tym obszarze, aby same tworzyły właściwe mechanizmy ochronne, a równocześnie nie pogarszały warunków życiowych tutejszej ludności.

Dlatego też — jak stwierdzono we wnioskach z sympozjum — obszar wspomnianych pięciu województw powinien być traktowany jako **odrębna jednostka w planie przestrzennego zagospodarowania kraju.**

W rozwoju tego **regionu ochrona przyrody powinna mieć priorytet. Dlatego też należy zrezygnować z budowy na tym terenie zakładów uciążliwych dla środowiska, a w planowaniu społeczno-gospodarczym główny nacisk położyć na rozwój turystyki i wypoczynku. Również w dziedzinie rolnictwa musimy dążyć do maksymalnego ograniczenia negatywnego wpływu na środowisko, m.in. poprzez rezygnację z tworzenia wielkich ferm, bardziej racjonalne stosowanie środków ochrony roślin oraz nawozów sztucznych.**

Sympozjum było ciekawe i wartościowe. Jego wartość polegała przede wszystkim na tym, że w obecności zgromadzonych w jednej sali gospodarzy zainteresowanych województw, w obecności Głównego Inspektora Ochrony Środowiska, przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa, przekonywająco udowodniono, że najwyższy już czas zespolić wysiłki jednostek administracyjnych w celu zachowania w jak najmniej zmienionym stanie przyrody regionu północno-wschodniego.

Czy idea „zielonych płuc Polski" znalazła rzeczywiście zrozumienie wśród decydentów różnych szczebli? Pokaże to czas i podejmowane przez nich decyzje. Dzisiaj sprawą najważniejszą — poza przyspieszeniem budowy oczyszczalni ścieków, montażem skutecznych filtrów na fabrycznych kominach i innymi konkretnymi działaniami typu interwencyjnego — jest prawne wyodrębnienie „zielonych płuc" i określenie sposobów gospodarowania na tym obszarze. Powinny o tym pomyśleć zarówno władze centralne, jak i rady narodowe w zainteresowanych województwach.

KRZYSZTOF OCHRYMIUK

Pozostaje wśród nas...



Niemal od początku tego roku myśleliśmy, by jak najgodniej uczcić przypadającą w lipcu 70 rocznicę Jego urodzin. Ale jej nie doczekał.

Cios spadł na rodzinę, przyjaciół i towarzyszy w środę 11 czerwca. Odszedł na zawsze z naszego grona EDMUND HAHN — prawy człowiek, zasłużony działacz ruchu robotniczego, wybitny ekonomista i żołnierz.

Syn Ziemi Wielkopolskiej, urodzony koło historycznego Czarnkowa w 1916 r., wyniósł z rodzinnego domu gorące umiłowanie Ojczyzny i głębokie poczucie społecznej sprawiedliwości.

To umiłowanie zaprowadziło Go we wrześniu 1939 r. do walczących szeregów żołnierzy Armii „Poznań", a poczucie społecznej sprawiedliwości skierowało Go po wyzwoleniu w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kończąc opóźnione przez wojnę wyższe studia ekonomiczne na Uniwersytecie Poznańskim, zaangażował swój społeczny zapał i wiedzę w pracę na rzecz Ziem Odzyskanych w Polskim Związku Zachodnim.

W 1945 r. podjął się trudnego dzieła aktywizacji rolnictwa w mazurskich powiatach woj. białostockiego jako dyrektor Wojewódzkiego Zjednoczenia PGR. Odpowiedzialna praca w Radach Narodowych, w tym również na stanowisku przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego i ciągły kontakt z ludzkimi potrzebami wpływały na rozwój jego społecznej wrażliwości i aktywności.

Jako długoletni prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego potrafił w istotnym stopniu również swoją osobowością zintegrować poczynania środowiska białostockich ekonomistów na rzecz dalszego rozwoju regionu i kraju.

Wierny idei łączności Ziem Odzyskanych z Macierzą przez cały okres istnienia organizacji Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich kierował nieprzerwanie w latach 1957—71 pracami Zarządu Wojewódzkiego TRZZ w Białymstoku.

Zdyscyplinowany działacz partyjny pełnił w ciągu kilku kadencji wojewódzkich władz partyjnych odpowiedzialną funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej KW PZPR w Białymstoku.

Wysoko ceniono Jego wiedzę i rozum jako działacza władz naczelnych PTE i TRZZ a także jako autora licznych prac ekonomicznych i statystycznych, stałego współpracownika Białostockiego Ośrodka Badań Naukowych.

W okresie poprzedzającym przejście na emeryturę, do wieku 65 lat — bo nie chciał korzystać z przysługujących mu kombatanckich uprawnień — sprawował odpowiedzialne sanowisko dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Białymstoku.

W uznaniu zasług obdarzony został m.in. godnością honorowego członka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTE w Białymstoku.

Otrzymywane odznaczenia od Złotego Krzyża Zasługi do Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski stanowiły dla Jego uspołecznionej natury ciągły bodziec do jeszcze intensywniejszej pracy.

Mimo pogarszającego się stopniowo stanu zdrowia, do końca swoich dni nie opuścił (jako wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD) towarzyszy - kombatantów. Kiedy idee Polskiego Związku Zachodniego i TRZZ odżyły w nowym Stowarzyszeniu „Wisła—Odra" — stał się pierwszym na Białostocczyźnie członkiem-założycielem jego wojewódzkiej organizacji. Również więc jako pierwszy wyróżniony został zaszczytnym Medalem Rodła uchwalonym przez Sejm PRL w 40 rocznicę Wielkiego Powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy.

Pogrążeni razem z rodziną w głębokim bólu i żalu przyrzekamy Ci Edmundzie, że będziemy kontynuować zadania i cele jakie przed laty zainicjowałeś i realizowałeś na drogiej Ci do ostatnich dni Ziemi Białostockiej.

Towarzysze walki i pracy

Nagroda Leninowska dla Wasyla Bykowa

Autor popularnych powieści o tematyce wojennej: „Trzecia rakieta", „Ballada alpejska" i „Kariera", **Wasyl Bykow** otrzymał tegoroczną Nagrodę Leninowską za nowy utwór prozatorski „Piętno niedoli".

Frontowa droga Bykowa nie była, jak wiadomo łatwa. Po bitwie pod Kirowogradem, matka Wasyla otrzymała zawiadomienie o jego śmierci, a był jedynie ciężko ranny, później znów front i walka... Tak więc każda z jego kolejnych powieści to dalsza karta z tragicznej epopei, jaką przeżył sam i jego towarzysze broni.

Nawiązując do źródeł „Piętna niedoli", Wasyl Bykow mówi: — Od dawna pragnąłem opowiedzieć o losach człowieka, który przebył wszystkie stopnie wojennego piekła: najpierw walczył na froncie, następnie trafił do niewoli. Wszystko przeszedł, wszystkiego doświadczył. To tragiczna postać, tak jak i mój Siemionow. Sięgając do wspomnień wojennych, widzę, jak mało znaczył wówczas człowiek, a jak wiele znaczyły okoliczności. (P)

W NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ (2)

W noc świętojańską 1939 roku bohater książki Józefa Rybińskiego wyrusza w podróż na eksternistyczny egzamin maturalny. W pociągu spotyka dziewczynę z tzw. dobrego domu...

Dziś mam inny problem, życiowy, do którego przygotowywałem się w ciągu czterech lat. Lat ciężkiej pracy, samozaparcia, wyrzeczenia się przepustek, niedziel, wolnych godzin po służbie, zabaw i innych rozrywek właściwych młodemu wiekowi; to poniesione koszty: nauki i egzaminu — łącznie oprócz podręczników ponad 1500 złotych. Znowu przeliczę na monetę „kamienną" — to 300 wagonów; 30 pociągów załadowanych kamieniami, to... Gdyby tę sumę przeliczyć na złoto, to byłoby 30 — słownie: trzydzieści — dużych sygnetów; góra złota... Ale to nie wszystko, jest coś, czego nie sposób przewalutować, wycenić — to cztery dżdżyste jesienie, mroźne zimy, marcowe roztopy, to podróż — w obie strony 10 kilometrów — rowerem lub pieszo. Ileż to razy leżałem w roztopionej śniegowej mazi, która zamarzała i wysychała na mnie.

Matura była dla mnie hamletowskim „Być albo nie być". Nie, ona musiała być! Przeto co mnie wtedy obchodziła jakaś tam sikorka? Wreszcie spojrzałem na budkę. Hm niczego sobie ta siksa! — stwierdziłem i znowu pogrążyłem się w tym swoim repetitio.

— Bardzo przepraszam pana — zadźwięczał dzwoneczek w kącie przedziału. — Widzę, że pan uczy się... Może mogłabym panu w czymś dopomóc? — zapytała. Nie mam chęci na czytanie, nudzę się, a droga daleka — jako dobrze wychowana dziewczyna tłumaczyła narzuconą propozycję nieznajomemu człowiekowi; żołnierzowi.

Przysiadła się vis-à-vis. Zacząłem przyglądać się dokładniej memu profesorowi w plisowanej spódniczce. Już na pierwszy rzut oka można było zorientować się i zaszeregować ją jako panienkę z tak zwanego — dobrego, a przynajmniej bogatego domu.

— Pani ma na imię Ewa? — zapytałem.

— Nie, Izabella! Przez dwa „l", tak mam zapisane w metryce — odpowiedziała dziewczyna. Ale proszę mówić do mnie po prostu Iza! Przedstawiłem się.

Pochodzi z jakiejś magnackiej rodziny — tak przypuszczałem. Coraz to bardziej podobała mi się. Przyjemnie jest podróżować „rzutem kołowym", w najmniejszym, a tak miłutkim kolektywie. Może tylko... No, właśnie, może tylko nieco „raziły" mnie jej do przesady wypielęgnowane paluszki. W kontaktach z ludźmi, najpierw patrzę na ich ręce: zaniedbane — to człowiek niechlujny w każdym poczynaniu, bo nawet górnik, marynarz czy kierowca może mieć ręce zadbane; oczywiście — na miarę i możliwości swego zawodu. Natomiast człowiek, który ma ręce do przesady wymuskane, to — w moim przekonaniu — typ mocno podejrzany. Ale to jest niczym nieuzasadnione, to moje osobiste przekonanie. Przeto darowałem jej te manikiurki. Niech sobie je jeszcze ma. Jeszcze... Może kiedyś życie je połamie...

Szybko zorientowałem się, że dziewczyna była „paskudnie obkuta" ze wszystkich przedmiotów; nawet z matematyki i łaciny, czego dziewczęta zazwyczaj niezbyt chętnie się uczą.

— Ale najwięcej będę mogła pomóc panu we francuskim — oświadczyła zupełnie naturalnie, bez cienia skromności. — Z babcią rozmawiamy tylko po francusku, i niekiedy z *maman* — uzasadniała znajomość tego pięknego języka.

Przez otwarte okno wagonu wiatr chłodził nasze twarze, ale — łobuz — muskał mnie jej lokami, które — zjawisko znane z fizyki — tak przyjemnie mnie elektryzowały.

Naprawdę już dziś nie pamiętam jak to się stało? Czy to ja ją objąłem, czy ona zarzuciła mi ramiona? Aby nie upaść...

Nawet nie zauważyliśmy kiedy pociąg zatrzymał się na stacji, kiedy znowu ruszał w dalszą drogę — w ciemny tunel czernią obwisłej nocy; podróżni przechodzili przez korytarz, i, rzecz dziwna, że jakoś nikt nie wsiadł do naszego przedziału...

Podróż pociągiem zawsze nasuwa mi analogię z życiem: w zamkniętym przedziale naszej codzienności; jemy, pijemy, pracujemy i wypoczywamy, kochamy lub nienawidzimy się wzajemnie, bądź też obojętnie przechodzimy obok wielu osób i spraw codziennych, a nie zdajemy sobie sprawy z tego, nie dostrzegamy, że stale poruszamy się w jednostajnym odcinku Czasu. Za oknem naszego przedziału życia, przez które to okno niekiedy niezbyt chętnie wyglądamy, nawet nie zauważamy, że obok nas mijają słupy milowe: chwile, godziny i lata, że stale podążamy do jakiejś, bliżej nam nie znanej stacji, która nazywa się Przeznaczeniem. W tym wehikule życia — jedni wsiadają do naszego przedziału, inni niespodziewanie opuszczają nas na wielkich dworcach lub małych przystankach, i nigdy już się z nimi nie spotkamy. Jak to dobrze jest podróżować przez życie właśnie z taką milutką, przytuloną do mnie osobą...

— Ziuk! Powiedz mi, co to jest miłość? — szepnęła po dłuższej chwili milczenia. Co odpowiem dziewczynie na pytanie nurtujące ludzkość od samego zarania, a na które nikt nie znalazł — przynajmniej skróconej odpowiedzi. Wiemy tylko, że takowa jest; napisano o niej grube tomy, usiłowano wyrazić ją w poezji, muzyce, malarstwie, w rzeźbie, tańcu — we wszystkim. Jakże ubogi w doznania, jakże biedny jest człowiek, który nigdy jej nie zaznał. A czy są tacy ludzie? Nie ma trudnych pytań, są tylko trudne, skomplikowane odpowiedzi.

— Miłość to jest ogromnie złożony, bardzo skomplikowany konglomerat różnorodnych uczuć, które można łatwo sprowadzić do wspólnego mianownika: to podświadome przeświadczenie, że chciałoby się z ukochaną osobą przejść przez całe życie. I nie tylko przez całe długie życie, ale przez... wieczność całą. Być zawsze! A może nieco inaczej: miłość to uczucie, kiedy z tą osobą świat staje się naraz jakiś inny, piękniejszy, a życie radośniejsze — filozofowałem.

— Ziuk! Powiedz prawdę, czy masz już kogoś? — zapytała. Zaprzeczyłem.

— Teraz już nie będziesz sam! — zapewniała. — A wiesz, o czym jeszcze myślę? Nie wiedziałem, a byłem niezmiernie ciekaw o czym myśli dziewczyna, dzięki której nie będę już samotny; przecież tak zapewniała.

— Otóż po egzaminie wrócisz do tej swojej eskadry i poprosisz o urlop; przyjedziesz do nas na całe wakacje. — Ziuk! Jakie to będzie cudowne! — cieszyła się jak małe dziecko. — Przez cały miesiąc będziemy razem. Tylko... Tylko nie będę mogła w domu trzymać ciebie za rękę — jak teraz... — martwiła się na zapas. Bo moja *maman* — to...

— Może później, Ziuk, przeniesiesz się do nas, bliżej Grodna. Wiesz przecież, że w Karolinie jest lotnisko. Może tam i dla ciebie znajdzie się jakieś miejsce. To tylko kilka kilometrów od miasta. To będzie cudownie, Ziuk, prawda? — cieszyła się. Tylko...

— Tylko, co? — zapytałem.

— Tęskniłabym za tobą, i martwiłabym się nieustannie; w każdym samolocie widziałabym ciebie...

— A wiesz, co? Będziesz mógł zamieszkać u nas — rzekła po chwili. Mamy taki duży, piękny dom... A ja... Ziuk... ja jestem jedynaczką... A jak w przyszłym roku złożę egzamin maturalny, to od razu zapiszę się na kursy samochodowe; tak obiecał papcio. Wtedy będę przyjeżdżała po ciebie samochodem — zapewniała. A zapewniała jak zawsze...

A więc mam już rozkosznie zakochaną we mnie piękną dziewczynę. Duży, ponoć piękny dom. A do tego — samochód! Czy to nie za wiele naraz w ciągu jednej nocy? Rzeczywiście, ta noc jest dla mnie czarodziejską. Żeby tylko nie zapeszyć! — martwiłem się na zapas. Bo nic nigdy w moim życiu nie przychodziło łatwo.

Noc świętojańska jest krótka; ona jest bardzo krótka; w całym roku najkrótsza. Na wschodzie było jeszcze zawsze widno, a teraz już jest widno. Na coraz to jaśniejszej, wschodniej stronie nieba pojawiły się od dołu poziome, tęczowo-zmienne, różnokolorowe smugi, które — albo zanikały, albo przybierały coraz to intensywniejsze barwy. Przez miejscowości podmokłe, pociąg sunął jak okręt w mglistym oceanie. Z mokrych łąk, z mlecznej topieli mgły, zrywało się dzikie ptactwo; dochodził stamtąd aromat świeżo skoszonych łąk, i — tak charakterystyczny ostry powiew bagniska. Wyobrażałem sobie jak rosiste są dziś łąki: niezawodna prognoza pięknej, upalnej dzisiejszej pogody. Już dzisiejszej. A co mi ten dzisiejszy dzień przyniesie? A za dwa dni? W poniedziałek — egzamin — powracało groźne memento. (cdn.)

JÓZEF RYBIŃSKI

Droga... zniechęcenia

Kiedy miał pięć lat i SKRZYPKI MAŁE położone były „na końcu świata", ojciec mawiał:

— Synu, za kilkanaście lat, gdy dorośniesz, nie poznasz naszej wsi. Będzie się nam żyło łatwiej, jak w mieście. Autobus będzie jeździł.

W tamtych czasach, gdy zawiało śniegiem, albo wiosenne czy jesienne słoty zamieniały polne drogi w grzęzawiska, które nie tylko samochodem, ale i furmanką trudno było sforsować nieraz przez miesiąc. Jedynie radio upewniało ludzi, że poza Skrzypkami cokolwiek istnieje.

I tylko ci najwytrwalsi, których urzędowe sprawy zmuszały do wyjazdu do gminy, wkładali gumiaki i brodząc po gliniastym gruncie, ruszali w kierunku odległego o 5 km przystanku PKS w Grabowcu.

Dzisiaj Skrzypki Małe są inne niż przed laty. W obejściach wyrosły murowane budynki, garaże w których i „dużego fiata" można zobaczyć; wieczorami okna rozświetla szaro-niebieska poświata włączonych telewizorów.

piętrowy dom, przytulony do starej, nie rozebranej jeszcze chałupki. Cała rodzina — ojciec z matką oraz żona z trojgiem berbeci — Anetką, Adasiem i Andrzejem już w nim mieszkają, chociaż na całkowite wykończenie wszystkich pokoi trzeba poświęcić jeszcze wiele czasu, pracy i pieniędzy.

Większość gruntów — dwanaście hektarów w jednym kawałku — rozciąga się zaraz za zagrodą. Ułatwia to dotychczas nie zawsze były dobre. W końcu jednak ulegliśmy. We wsi jest parę pilnych spraw do załatwienia. Tyle mówiło się o nowej, dużej roli radnych jako gospodarzy na swoim terenie.

Pomyślałem sobie, że jak zostanę radnym, to przynajmniej postaram się załatwić jedną sprawę, której ojcu nie udało się ruszyć przez kilka naście lat — budowę drogi i uruchomienia połączenia PKS. Przed wyborami było takie podniecenia, ludzie byli pełni zapału, gmina obiecała pomóc. Stanęło na tym, że część zrobimy w czynie społecznym, resztę zaś ze środków Urzędu Gminy.

Nasza wieś nie jest duża — zaledwie szesnastu gospodarzy — ale młodzieży sporo. Każde gospodarstwo ma młodego następcę, podczas gdy niektóre inne, większe — jak Grabowiec na przykład —

Nie utwardzony, nie przykryty warstwą żwiru piach rozpływa się po poboczach.

Tej wiosny przez parę dni do mleczarni w Truskach nie mogliśmy dowozić mleka. Ani ciągnikiem, ani koniem. Brało się rower, bańki przywiązywało do ramy i omijając największe rozlewiska pchało się te parę kilometrów.

Interweniowałem u naczelnika wielokrotnie. Nie jestem dyplomatą i od razu mówię o co chodzi. Widocznie ma już mnie dość, bo ostatnio powiedział, że nie ma o czym ze mną gadać. Ja z moimi wyborcami rozmawiać jednak muszą. I co mam im powiedzieć?

Krzysztof Zawadzki pocieszał się przynajmniej jedną sprawą, którą skutecznie udało mu się załatwić. O dowóz dzieci ze Skrzypek Małych do Zbiorczej Szkoły w Bolestach

Ludzie są też inni. Kiedy w niedzielę wybierają się na sumę do kościoła, nie odróżnisz ich od miastowych. Chyba, że przyjrzysz się rękom — spracowanym, popękanym dłoniom, z których pumeks i szczotka nie potrafiły podczas sobotniego szorowania usunąć śladów ciężkiej pracy.

Zaraz na początku wsi, od strony Skrzypek Dużych (mają dziewiętnastu gospodarzy — o trzech więcej aniżeli w Skrzypkach Małych, a jaka różnica w nazwie) po prawej stronie gościńca mieszka Krzysztof Zawadzki. To właśnie on był tym pięciolatkiem, przed którym ojciec roztaczał perspektywy wspaniałego życia.

Dziś ma trzydzieści lat. Razem z ojcem gospodaruje na ponad 17 hektarach. Zdecydował się na to, chociaż ma zawód (jest ślusarzem — mechanikiem) i łatwo mógłby znaleźć dobrze płatną posadę w mieście.

W ciągu trzech lat, przy pomocy ojca wybudował duży

sprawę. Tym bardziej, że Zawadzkim udało się zgromadzić snopowiązałkę, kultywator, pługi i oczywiście ciągnik — C-360. Przydałyby się i inne maszyny, ale na razie budżet na to nie pozwala.

Krzysztofowi Zawadzkiemu daleko jednak do zadowolenia. Daje nawet do zrozumienia, że — być może — opuści rodzinną wieś. Jego matka prostuje:

— Krzysiek tylko tak mówi. Zostanie — ma tu przecież dom i dobre warunki do życiowego startu. On taki zniechęcony, bo jest radnym GRN w Bielsku Podlaskim. I nie o niego tu idzie, ale o sprawy całej wsi.

Młody gospodarz nie zaprzecza.

— No, to tak po kolei — mówi. — Gdy ZMW wytypowało mnie na kandydata do GRN, myślałem czy się zgodzić. Ojciec był radnym przez dwanaście lat i jego

szybko się starzeją. Niektórzy żartują, że od nas trudno dojechać do miasta i dlatego zostajemy.

Mówię o tym, żeby pokazać, że własnymi siłami sporo możemy zrobić. Dwa lata temu zabraliśmy się za tę drogę. Nie było łatwe, nie każdy ma przecież rozwinięte to poczucie wiejskiej wspólnoty. Niektórym nawet mówiliśmy. — Nie chcesz pomagać? Nie będziesz po niej jeździł.

Ulepszyliśmy 1300 m — z jednych Skrzypek do drugich. Nawieźliśmy żwiru, rozplantowaliśmy, utwardziliśmy. Przyszła kolej na pomoc gminy. A tu nic. Okazuje się, że brakuje sprzętu, który musi pracować gdzie indziej.

Były takie dwa tygodnie, kiedy wydawało się, że wreszcie coś się ruszyło. Samochody z Rejonu Budowy Dróg i Mostów woziły piach, rozsypywały i „det" to wszystko wyrównywał.

Potem jednak przyszły deszcze i roboty ustały.

zaczął się starać wkrótce po otrzymaniu mandatu radnego. Naczelnik ponoć mówił, że dzieci dowozić się nie da, bo ciągnik nie przejedzie. Fakt.

Zawadzki nie mógł jednak patrzeć, jak matki musztrują ubłocone, przemoknięte dzieciaki, powracające po lekcjach do domu. Pojechał do Kuratorium w Białymstoku. Udało się. Od listopada ub.r. dzieci nie wracają już piechotą, chociaż większe deszcze mogą spowodować, że słowa naczelnika się sprawdzą. Ciągnik nie przejedzie.

Mieszkańcy Skrzypek Małych, ciągle odległych od reszty świata, są zniechęceni. Zamierzali budować świetlicę w czynie społecznym. Ale skoro z drogą nie wyszło...

Krzysztof Zawadzki przypomina sobie słowa ojca sprzed dwudziestu pięciu lat:

— Kiedy dorośniesz będzie się nam żyło łatwiej. Autobus będzie jeździł...

KRZYSZTOF OCHRYMIUK



Interesuje mnie człowiek...

HENRYK TALAR za swoje wybitne kreacje aktorskie został w tym roku wyróżniony nagrodą „Złotego Ekranu". Jest znany szerokiej publiczności z telewizji, choćby z serialu „Polskie drogi" czy z interesująco zagranej roli w „Dniu Wisły", ale na nowo odkryła go widownia małego ekranu w roli szefa mafii Vittorio Matty w spektaklu Teatru Sensacji „Selekcja" wg utworu W. Łysiaka i w reżyserii T. Kijańskiego. Tą rolą zachwycił Henryk Talar wielu, stwarzając postać niezwykle dramatyczną, witalną i głęboko ludzką. W swoim dorobku ma też obrazy filmowe nakręcone z takimi twórcami jak Kluba, Kutz, Morgenstern, Kijański czy Żuławski. Na co dzień związany jest z warszawskim Teatrem „Ateneum", gdzie ostatnio gra generała w sztuce Geneta „Balkon".

— Teatr, film, telewizja — co jest Panu najbliższe?

— Aktorzy zwykle odpowiadają: naturalnie teatr. A ja pani powiem, że lubię grać tam, gdzie mogę być sobą. Dla mnie zawsze najważniejsza jest rola. Niewątpliwie tylko teatr stwarza aktorowi możliwości jak najczęstszego grania i zaprezentowania siebie. Bardzo lubię też dubbing i pracę w radio.

— Co daje Panu ten zawód?

— Przede wszystkim wykonywanie tego, co naprawdę lubię. A ja tę pracę kocham i cieszę się, że mogę robić to co mi odpowiada. Bez tej miłości i pasji do tego zawodu pewnie dawno bym już zrezygnował z aktorstwa. Stwarza ono możliwość obcowania i kontaktowania się z najróżniejszymi ludźmi. Interesuje mnie przede wszystkim człowiek. Sam również jestem otwarty do ludzi, a wsłuchiwania się w innych nauczyła mnie znakomita Ryszarda Hanin — razem jeździmy po Polsce z widowiskiem „Ballada o Januszku". Po przedstawieniu odbywają się zwykle spotkania z publicznością, jakże chłonną, dociekliwą, ciekawą. Bardzo dużo mi one dają.

— Czy spełniły się już wszystkie Pana marzenia w tym zawodzie?

— Ależ skądże! Wszystko jeszcze przede mną. Teraz dopiero jestem w przedszkolu, po dwudziestu prawie latach pracy, i dopiero teraz mogę powiedzieć, że stać mnie jeszcze na wiele. Nie wiem, może się mylę, ale tak przynajmniej czuję.

— Co w życiu ceni Pan najbardziej?

— Największym darem w życiu jest mieć wokół siebie fantastycznych ludzi, prawdziwych przyjaciół, wiernych i mądrych życiowo.

Rozmawiała:

ALEKSANDRA ZWIERZCHOWSKA

Uchronić łosia



Łoś w północno-wschodniej Polsce — wraz z żubrem i bobrem — może stanowić przykład skutecznej ochrony gatunkowej. Dzięki wieloletnim wysiłkom udało się osiągnąć taki stan ilościowy, który umożliwia gospodarcze użytkowanie. W przypadku łosia nastąpiło to w r. 1967, z pożytkiem dla gospodarki i łowiectwa.

Utworzony w latach międzywojennych rezerwat „Czerwone Bagno" w dolinie Biebrzy skutecznie służył ochronie niewielkiego stada łosi. Nadeszła wojna, niedostępne bagna stały się siedzibą partyzantów, a potem na długie miesiące linią frontu.

Część łosi przetrwała jednak wojenną zawieruchę. Po wyzwoleniu zostały one na wiele lat objęte całkowitą ochroną.

Wyniki nie dały na siebie długo czekać. W latach 50-tych nastąpiło gwałtowne mnożenie się łosi w biebrzańskiej ostoi, określane niekiedy mianem prawdziwej „eksplozji populacyjnej".

Podobne zjawisko odnotowano w latach powojennych w Szwecji, Finlandii i ZSRR, gdzie w ciągu kilku lat łosie niemal stały się zwierzętami pospolitymi.

Stało się tak również w dolinie Biebrzy, skąd łosie zaczęły wędrować na mniej „zatłoczone" tereny. Pojawiły się w odległości setek kilometrów od pierwotnej ostoi, a nieraz przekraczały granice.

Dziś łoś jest mieszkańcem niemal całej Polski. Spotkać go można we wszystkich województwach. W wielu z nich ma swoje całoroczne ostoje, nieraz na terenach pozbawionych bagien, ale bogatych w lasy, zwłaszcza młodniki i uprawy leśne.

Młode lasy sosnowe dostarczają zimą obfitego żeru dla dzikich jeleniowatych. Ich obecność negatywnie odbija się na stanie hodowlanym lasu, budząc sprzeciw leśników, zwłaszcza gdy szkody w uprawach leśnych są nadmierne. Wszystko to sprawia, że łoś musi być obiektem planowego gospodarowania i precyzyjnego ustalania liczebności ze względu na interesy leśnictwa i gospodarki łowieckiej.

Po reformie administracyjnej w 1975 r. biebrzańska ostoja łosi została rozdzielona pomiędzy województwa łomżyńskie, białostockie i suwalskie. Nie zmieniona pozostała przyroda tej bagiennej krainy.

Coraz bliższa jest chwila powołania Biebrzańskiego Parku Narodowego i ochrony — w formie Parku Krajobrazowego całej doliny Biebrzy. Chodzi o uratowanie przed zmianami największego w środkowej Europie obszaru otwartych bagien i bagiennych lasów.

Od kilku lat w biebrzańskiej kolebce łosi prowadzone są badania nad tym gatunkiem. Właśnie tam po raz pierwszy w Polsce zaczęto liczyć łosie z powietrza. Widok małego samolotu zataczającego koła nad bagnami lub śmigłowca patrolującego zimą dolinę, nie dziwi mieszkańców okolicznych wiosek. Zgromadzone obserwacje mają unikalną wartość naukową i mogą być wykorzystane w praktycznej gospodarce łowieckiej.

JAN RACZYŃSKI

Dr JAN RACZYŃSKI, adiunkt Zakładu Biologii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Zajmuje się m.in. badaniami nad łosiem w naszym regionie. Jest przewodniczącym Komisji Hodowlanej Wojewódzkiej Rady Łowiectwa w Białymstoku i członkiem Komisji Hodowlanej Naczelnej Rady Łowieckiej.

Reportaż z przeszłości

TRUDNA SZTUKA

Mówiło się kiedyś, że „szewc bez butów chodzi", ale nie było podobnego powiedzenia o ciesiołki. Nie mógł być więc wyjątkiem młody mistrz ciesielski FRANCISZEK MOTOSZKO. Po ślubie z PAULINĄ OGRODNIK do swoich ozenności dołożył posag żony i wraz z nią przystąpił do urządzania „rodzinnego gniazda". Za plac budowlany zapłacił niewiele, bo nie w mieście przecie, ale na terenie podmiejskiej wsi Słoboda. Wszystko, co najważniejsze, Franciszek robił sam. Ten dom, to przecież wizytówka jego fachowości. Dziś kiedy po około stu latach dom trzyma się dobrze, widać, że solidnie został zbudowany.

I w tym to rodzinnym gnieździe niemałym i krytym czarnowieską czerwoną dachówką już niebawem bo 27 września 1893 roku, narodził się pierwszy syn Michał.

Po 83 latach od tego wydarzenia siedzę oto w tym domu przy ul. Wiejskiej 17. Pani Nadzieja Motoszko — żona najmłodszego z rodzeństwa Michała — opowiada o rodzinnych dziejach.

— Druga w kolejności urodziła się Stefania. Wyszła za mąż za mierniczego Baranowskiego. Mieszkali na Nowym Mieście. Następny był Franciszek. Po ojcu miał nie tylko imię, ale także zawód doskonałego cieśli. To on zbudował sobie dom na części placu od ulicy Pogodnej. Jako czwarta urodziła się Jadwiga. Jej mąż — Horoś był przed wojną zawodowym wojskowym. Ona jedna z siedmiorga dzieci Motoszków jeszcze żyje. Mieszka samotnie na osiedlu Piasta.

Następny w kolejności urodził się Antoni — przypomina pani Nadzieja. Najpierw, podobnie jak ojciec, był cieślą, ale po wojnie porzucił ten zawód na rzecz wojska. Zmarł z dala od domu, bo w Bydgoszczy, gdzie ostatnimi laty mieszkał. Mój mąż Stanisław był najmłodszym z sześciorga dzieci. Był kierowcą autobusów PKS, a przez ostatnie 17 lat przed emeryturą, w MPK. Zmarł przed ośmioma miesiącami. Trochę za wcześnie. Ale u Motoszków to rodzinne. Michał, o którego pan pyta, także zmarł wcześnie. Miał niespełna 61 lat. Znałam go doskonale, ale niewiele wiem o jego pracy. Jedynie tylko to, że był nauczycielem. Mój teść, mąż i całą rodzinę byliśmy z niego dumni. Wychowywał swojego syna przez wiele lat i traktował nie jak brata, ale niemal jak syna. Michał był u nas częstym gościem i wie pan, że nie pamiętam, żeby kiedykolwiek mówił o czymś innym niż o szkole i wychowywaniu młodzieży.

Po wizycie na Wiejskiej przeprowadziłem jeszcze parę rozmów, poczytałem trochę przedwojennych wydawnictw dotyczących oświaty Białegostoku, przewertowałem powojenne „Studia i Materiały do dziejów miasta Białegostoku" a także, dzięki naczelnikowi Łajwodzie z Kuratorium Okręgu Szkolnego, przejrzałem teczkę personalną i moje notatki zdecydowanie urosły do niespodziewanych dużych rozmiarów. Po uporządkowaniu porwolity mi one prześladzie czyny człowieka, który całe swoje zdolności i całą swoją energię oddał sprawie wychowania młodzieży. Z tych notatek wyłoniła mi się sylwetka człowieka, z którego była dumna rodzina, ale powinna być dumna także dzielnica. Powinno być dumne miasto, w którym urodził się, żył i pracował. Bo też było to życie nietuzinkowe, a praca niebanalna. Z czynów tego człowieka bardzo łatwo narysować jego postać nauczyciela, działacza i patrioty.

Ojciec — cieśla być może

[illegible] i pierworodnego syna do tego fachu przysposobić. Zrezygnował jednak widząc, że chłopak bardziej garnie się do książki niż do siekiery. Nie tylko sam się pilnie uczył, ale już od najmłodszych lat lubił nauczać innych.

— Sam się najpierw naucz — kazał dobrotliwie ojciec a potem będziesz uczył innych.

I MICHAŁ UCZYŁ. SIĘ. Nie było to łatwe. Jako najstarszy [illegible] się więc w podwarszawskiej szkole prywatnej na Pelcowiźnie. Przez dwa lata pracuje zarabiając 50 rubli miesięcznie. Pozwala to mu na utrzymanie się i kształcenie.

ROK 1915. Wojna światowa przenosi się na tereny Królestwa Polskiego. Wojska carskie ustępują pod naporem oddziałów niemieckich. Michał wraca do Białegostoku już w 10 dni po wkroczeniu Niemców do miasta, wykorzystując okres nie ustabilizowanej jeszcze władzy okupantów bierze udział wraz z Konstantym Kosińskim i innymi w pierwszym posiedzeniu nauczycieli, który przystępują do tworzenia szkolnictwa powszechnego w Białymstoku. Uczestniczy także w dalszych posiedzeniach działaczy oświatowych i wraz z nimi powołuje do życia Towarzystwo Pomocy Szkół Polskich. Bierze także czynny udział w organizacji zbiórki pieniężnej deklarując jednocześnie dwa miesiące swojej bezpłatnej pracy nauczycielskiej.

Kiedy najpilniejszym problemem staje się brak podręczników w języku polskim Motoszko wyrusza po nie do Warszawy, gdzie przecież ma dużo znajomych. Wraz z późniejszym posłem M. Jaroszewiczem przemyca podręczniki do Białegostoku przewożąc je łodzią przez Narew koło Uhowa.

6 LISTOPADA 1915 roku Towarzystwo Pomocy Szkół Polskich otwiera pierwszą w Białymstoku szkołę powszechną przy ul. Kraszewskiego 13. Jej kierownikiem zostaje 22-letni Michał Motoszko. Nie

Milion kolekcjonerów

We Wrocławiu zebrał się II Ogólnopolski Kongres Klubów Kolekcjonerskich. Spotkanie nieprzypadkowo odbyło się w mieście nad Odrą: tu przecież powstał jeden z najstarszych w kraju klubów skupiających tego rodzaju hobbystów. Różne formy kolekcjonerstwa w Polsce uprawia według szacunkowych danych milion osób; działa 30 klubów zrzeszających ok. 1 tys. członków.

Rozpiętość wieku polskich kolekcjonerów jest ogromna, choć przeważają ludzie młodzi i w średnim wieku, do 45 lat. Nie brakuje także seniorów: kilkudziesięciu członków klubów kolekcjonerów liczy ponad 80 lat. Najsilniejsze, najbardziej aktywne kluby działają w Krakowie, Łodzi i Wrocławiu. Kobiety stanowią zaledwie ok. 10 proc. szeregów tego ruchu.

Co zbierają polscy kolekcjonerzy? Największa grupa wśród zrzeszonych hobbystów zajmuje się numizmatyką, następnie najbardziej popularne jest zbieranie odznaczeń, białej broni i malarstwa. Kolekcjonerstwo obejmuje ponadto niemal wszystkie przedmioty kultury materialnej: od fajek, szkła i ceramiki, po zegary, świeczniki czy miniatury samochodów. Wielu kolekcjonerów gromadzi autografy słynnych ludzi, opakowania po papierosach, breloczki, a nawet kluczce do otwierania piwa. Problemom tego ruchu wiele miejsca poświęca „Kolekcjoner Polski", comiesięczny dodatek do „Kuriera Polskiego".

Na wrocławskim Kongresie pozytywnie oceniono rozwój ruchu w Polsce Ludowej dla kształtowania wrażliwości estetycznej społeczeństwa, kolekcjonerzy owocnie współpracują z muzeami, często wzbogacając ich zbiory darowiznami dzieł malarstwa, białej broni, zegarów, mebli artystycznych, wyrobów rękodzieła itd. Uchwalony na Kongresie „Status kolekcjonera polskiego" pomyślany jest jako kodeks postępowania, praw i obowiązków zbieraczy.

Dokonano też wyboru nowych władz Polskiej Federacji Organizacji Kolekcjonerskich, której prezesem ponownie został Ryszarda Kucharskiego z Krakowa. W wypowiedzi dla PAP R. Kucharski stwierdził: — „Kolekcjonerstwo jest nie tylko pożytecznym hobby, ale coraz częściej pomaga chronić dobra narodowej kultury. Uznaliśmy, że podstawowym obowiązkiem kolekcjonera jest przeciwdziałanie wywozowi dzieł sztuki, pamiątek narodowej kultury. Zapewniamy swoją pomoc przy odnajdywaniu zaginionych lub skradzionych zabytków, dzieł kultury materialnej. Pragniemy też wspomagać dzieło renowacji zabytków narodowej kultury, np. przez współudział w odnowie zabytków, m.in. w odbudowie zabytkowego Cmentarza Rakowickiego w Krakowie".

Rebeka kontra Peta?

Czar „Powrotu do Edenu"

Fala popularności serialu „Powrót do Edenu" wśród polskich telewidzów dotarły i na Antypody. Nic więc dziwnego, że okazyjna poczta od australijskich znajomych przyniosła ostatnio wycinki z tygodnika dla pań „Women's Day" zawierające rozmowę z filmową Stefanią Harper i jej przeciwniczką Jill zatytułowaną „Czar edeńskiej rywalizacji". Oto obszerne fragmenty tej publikacji:

Nowy serial Tena Networka „Powrót do Edenu" od tygodnia czaruje (artykuł wydrukowano 17 lutego br. — przyp. ład.) wspaniałymi kobietami, dziarskimi mężczyznami i rozrzutnym trybem życia. Jest w tym podobny do australijskiej sagi „Dynasty Down Under".

Główna bohaterka Edenu — Rebeka Gilling jest też tej wiosny jedną z najbardziej admirowanych i najłatwiej rozpoznawalnych twarzy w Polsce.

Szczupła, elegancko piękna, z prozaiczną osobowością — podbiła serca w 40 innych krajach, gdzie wcześniej wyświetlano ten serial.

Ta nieprawdopodobna saga o kobiecie, którą karmił krokodyla jej ciułający pieniądze mąż, odrodzoną potem z zamiarem rewanżu — zdobyła wyobraźnię widzów od Zimbabwe do Chile, Japonii i USA.

„Miałam poczytę z kilkunastu krajów — powiedziała potem Rebeka. A w Polsce serial oglądały 22 mln widzów, na 37-milionową populację. Miałam też tutaj wywiad z polską telewizją (widzieliśmy to na naszych ekranach — ład.). Wspomniałam wtedy, że nigdy nie byłam w tym kraju. Następnie — jak pamiętam — w zaproszeniu od kierownictwa Polskich Linii Lotniczych znalazło się stwierdzenie „Będzie nam miło, jeśli nas odwiedzisz". To mnie wzruszyło".

Rebeka wybrała się więc w odwiedziny do dalekiego kraju, gdzie spotka się z milionami swych sympatyków. Będzie to dla niej długo odwlekany miesiąc miodowy. Wyszła ona bowiem za mąż we wrześniu ub. roku za swego długoletniego boy-frenda, ilustratora Tony Pringla.

„Tony nie widywał mnie często — twierdzi Stefania — Rebeka — ponieważ pracowałam całymi godzinami i kiedy wracałam do domu byłam kawałkiem zombi. Kocham swą pracę — dodaje — i wykonuję ją z pasją. To jest obsesja zdumiewająco twarda dla mego męża; współczuję mu".

Potem Rebeka uda się na tournée promocyjne do USA, gdzie wcześniejszy mini-serial uznano za najlepszy zagraniczny produkt w amerykańskiej TV.

Jako 32-latkę Rebekę zalicza się dziś do elitarnej grupy australijskich aktorów pracujących na arenie międzynarodowej. Agenci reklamowi z Wielkiej Brytanii i USA zrobili sporo wrzawy prezentując ją, a po sukcesie mini-serialu pracują teraz dla niej najlepsi ludzie (z branży filmowej — ład.) w obu tych krajach.

Pomimo sławy, wzrastającej fortuny i ruchu wokół niej Rebeka nie ma ambicji bycia bogatą. Miała już bowiem posmak luksusowego życia i odrzuca je. Przez siedem miesięcy jeździła (w serialu) wspaniałymi samochodami (Rolls-Roycem i BMW), nosiła drogo projektowane stroje, była nieskazitelnie uczesana, umalowana i z takimże manicure.

„Nie byłam sobą — twierdzi. Jestem zwolenniczką życia pod gołym niebem i kocham zapach ziemi. Cieszę się jadąc na camping, grzebiąc się w moim ogrodzie i sprzątając wszystko wokół. Czuję, że mam w sobie coś z hippisa. Jako aktorka — bywam zuchwała i chełpliwa. Orientuję się jednak, że robienie z siebie lalki jest na dłuższą metę niezmośne. Stała presja bycia piękną jest zbyt ciężka i zbyt trudna dla mnie. Oczekuję też z radością wyzwania czasu, który przede mną. Następne lata powinny przynieść szerszy wachlarz ról i wcieleń; wzbogacenie mej gry".

Bohaterka Edenu ma już teraz wszystkie rzeczy, które uważa za ważne — szczęśliwe małżeństwo, stary, ze schyłku wieku, dom w Sydney, ogród, który sama stworzyła (była studentką ogrodnictwa) i dobrze zapowiadającą się karierę.

Swoją rolę w pierwszej części serialu Rebeka tak charakteryzuje: — Stefania Harper — mimo, że jest twardą, upartą i mądrą — to osoba zróżnicowana. Każdy chciałby jej współczuć, ale ona tego nie potrzebuje, bo — jak wiecie — ona przetrwa.

Natomiast 31-letnia Peta Toppano (Jill) wyrosła w rodzinie pracującej od dawna w showbusinessie. Jej rodzice są znanymi piosenkarzami — Pegg Mortimer, Enzo Toppano (i jej brat Ren) szukają szczęścia robiąc karierę piosenkarską w Stanach. I ona ma tam już swego agenta, bo „Eden" nie jest pierwszym filmem, w którym dała się poznać za morzem.

Matka filmowej Jill atakuje ją zwykle oglądając każdy nowy obraz. Trudno się temu dziwić, bo pierwsze kontakty Petty z filmem polegały na występach w mocno rozmegliżowanych rolach. Występowała wtedy jako ozdoba bogatych mężczyzn spędzających wiele czasu na plażach.

Jej Jill jest zdeterminowana w szkodzeniu Stefanii, mimo że nie może znaleźć skutecznego sposobu. „Jill — twierdzi Peta jest prawdziwą dziwką, kobietą o ogromnej mocy i sile. Nawet myśląc — jest zła i nikczemna. Grając tę rolę musiałam przystać na wymogi scenariusza i wystąpić w wielu scenach łóżkowych. Raz nawet zaprezentowałam się w toplessie. Nie powiedziałam tego jednak mamie, bo chyba zażądałaby odrzucenia roli".



Najbardziej znane w Polsce dwie australijskie aktorki prezentują się efektownie w strojach przygotowanych specjalnie do scen w „Powrocie do Edenu".

Reprodukcja Z. ZAREMBA

Z kolei drugi Peta: Eden's ski aktor — Barry Quin, nie wyrywa sobie włosów na widok swej wspaniałej żony w miłosnych scenach. „On to przyjmuje nieprawdopodobnie spokojnie; wręcz akceptuje. W reakcjach na moje role jest dużo lepszy ode mnie, bo kiedy on kręci podobne sceny, to jestem prawdziwie zazdrosna.

Ludzie nie wierzą, że można być utalentowanym, gdy się dobrze wygląda. Tymczasem potrafię więcej niż być słodką dekoracją towarzystwa. Czasem mam w sobie coś z małego, złego pedała; w roli Jill dostałam szansę wypowiedzenia tego. Ona jest kawałkiem, pozbawionego pazurów, monstra, bywa więc niepohamowana. A ja swoją złość wyładowuję w scenach walki. Jeżdżę też szybkim wozem, poluję i stwarzam pozory topienia się w basenie".

Ze względu na pewne wspólne cechy charakterów rola ta była więc dla Pety potencjalnym niebezpieczeństwem. Aktorka wyszła jednak z tej próby zwycięsko, a jej Jill zyskała uznanie. „Ludzie myślą teraz o mnie — oto Peta, kobieta aktywna. Tak nie jest. Cieszę się jednak, że stworzyłam dobrą rolę. Film stawia teraz przede mną nowe wymagania". Np. w jednej z ról jej współpartnerem był 2-metrowy pyton z siwą głową. Scenariusz wymagał, aby pełzał on po jej ciele...

Wracając do Edenu, to Peta twierdzi, że nie ma porównania między jej Jill, a graną w mini-serialu przez Wendy Hughes. „Na początku czułam onieśmielenie, że rolę tą grała Wendy i denerwowałam się mówiąc o tym. Ale po paru tygodniach onieśmielenie zniknęło. Są to bowiem dwie totalnie różne postaci. Tamta Jill była alkoholiczką i desperatką w miłości. Moja — twierdzi Peta, kisła w więzieniu przez siedem lat i potępia swe otoczenie. Jest też śmiertelnie zazdrosna i nienawidzi wszystkich".

Na amerykańskim firmamencie gwiazd filmowych częste są historie o ich zawziętej rywalizacji. Tymczasem Rebeka i Peta stały się najlepszymi przyjaciółkami. Wręcz nie potrafią powiedzieć złego słowa jedna o drugiej. — Jest to trudne, gdy współpartnerami są dwie kobiety — twierdzi Peta. Mogłybyśmy przecież bić się o to, która ma najlepszą sukienkę, której dłużej robią makijaż, albo która ma lepszą linię czy fotosy. Tego nie robimy i sądzę, że jest to niezwykłe. W tej inności na planie byłyśmy wręcz komiczne. Gdy jednak kamera zatrzymywała się — nigdy nie kłóciłyśmy się; odwrotnie — pokamy ze śmiechu.

Zaciskając kciuki myślę, że „Powrót do Edenu" był bardzo dobry dla mojej kariery. Amerykański agent chce teraz spotkać mnie z ludźmi, którzy będą tam uczestniczyć w promocji serialu. Nie sądzę jednak, że nastał czas stabilizacji i błogości; umocniłam jedynie podstawy mej kariery i sądzę, że dalszy jej ciąg będzie coraz pomyślniejszy.

Opr. A. ŁOZOWSKI

Umarłbym, gdyby mi w Tatry nie pozwolili chodzić

Przywieziono go z pierwszym transportem 728 więźniów politycznych z Tarnowa. Było to 14 czerwca 1940 roku w godzinach wieczornych, gdy ciepłe promienie słońca skryły się poza wysokopiennym lasem w Rajsku k/Oświęcimia.

W KL „Auschwitz" był tylko numerem 349, choć poza drutami obozu jego nazwisko znaczyło wiele na trasach i skoczniach narciarskich całej Europy. Więźniem — haeftlingiem 349 był człowiek, który nie wyparł się polskości — olimpijczyk i mistrz kraju w skokach, biegach, kombinacji norweskiej i w konkurencjach alpejskich. Nazywał się Bronisław Czech i pochodził z Zakopanego.

Ostatni ślad narty

Bronisław Czech urodził się 25 sierpnia 1908 roku w Zakopanem. Od lat najmłodszych zdradzał uzdolnienia sportowe i artystyczne. Ten szczupły, drobnej budowy góralczyk uczył się sztuki rzeźbiarskiej u samego mistrza Karola Stryjeńskiego w Zakopiańskiej Szkole Rzemiosł Artystycznych, wykonując z drewna lipowego świątki, patery oraz talerze i kasetki ozdobne. Malował też pięknie na szkle, przenosząc na kruche tworzywo malowniczy koloryt tatrzańskiego pejzażu i zdobnictwa góralskiego.

Wkrótce jednak taternictwo, a później narciarstwo, pochłonęły bez reszty kilkunastoletniego chłopaka spod Giewontu. Jako 18-latek nie miał godnych siebie rówieśników w Tatrach, zwyciężając zarówno w biegach jak i w skokach, oraz w konkurencjach alpejskich. W 1929 roku w czasie narciarskich mistrzostw świata FIS w Zakopanem, gdzie tytułem próby rozegrano bieg zjazdowy ze wspólnego startu (nie przyznawano za niego tytułu mistrzowskiego i medali) Bronisław Czech pokonał wszystkich zagranicznych rywali, meldując się jako pierwszy na mecie.

W bogatej, wieloletniej karierze sportowej zdobył kilkanaście tytułów mistrza kraju, uczestniczył w igrzyskach olimpijskich w Lake Placid (1932) i w Garmisch-Partenkirchen (1936), brał też udział w mistrzostwach świata FIS.

W 1932 r. na Olimpiadzie w Lake Placid zdobył siódme miejsce w kombinacji norweskiej, 12 miejsce w o-twartym konkursie skoków i 18 miejsce w biegu na 18 km, a prasa sportowa uznała go za najbardziej wszechstronnego zawodnika środkowoeuropejskiego. W 1936 r. w Garmisch-Partenkirchen był piętnasty w kombinacji norweskiej i dziewiętnasty w slalomie specjalnym. Na mistrzostwach świata FIS w 1935 r. w Engelbergu zajął dziewiąte miejsce w kombinacji norweskiej i 18 miejsce w kombinacji alpejskiej. Był więc narciarzem wszechstronnym, jakiego nie notowały kroniki Polskiego Związku Narciarskiego.

Był ambitny i pracowity, a swoim poświęceniem i wolą walki mógł zaimponować wszystkim. Był gorącym patriotą, Polakiem, który nie splamił góralskiego honoru, odrzucając zdecydowanie propozycję hitlerowców na udział w działaniach tzw „góralvolku" w latach okupacji faszystowskiej i podpisania volkslisty.

Kochał bez reszty swoje Tatry, bez których nie potrafił żyć. W dniu aresztowania przez hitlerowców, w dniu 14 maja 1940 roku powiedział matce: „niech się mama nie boi, umarłbym gdyby mnie uwięzili i w Tatry nie pozwolili chodzić. Przecież one wołają — mamo ja wrócę..."

☆

Bronisław Czech nie wrócił już nigdy do swoich Tatr. Nie stanął już na szlakach narciarskich aby przekazać całe swoje doświadczenie zawodnicze młodym góralczykom. Zabił go Oświęcim — hitlerowska fabryka śmierci, w której tęskniąc za górami malował nielegalnie krokusy i przebiśniegi na szkle, rzeźbił świątki i ludki góralskie. Długo się jednak nie poddawał, tworząc dla siebie i innych. Malował w ukryciu, marząc o swych górach Tatrach.

Obozowa wegetacja zniszczyła zdawałoby się niespożyte siły tego syna gór, któremu za drutami „Auschwitz-Birkenau" zabrakło tatrzańskich przestrzeni, ukochanego Giewontu i powiewu halnego.

Do współwięźnia, malarza i przyjaciela Izydora Łuszczka, z którym tworzył nielegalnie w obozie, tuż przed śmiercią powiedział: „Idziu, mówię ci jaki jestem teraz strasznie słaby, nogi mi się trzęsą jak starcowi"

Umarł w cztery lata po przybyciu do obozu — 14 czerwca 1944 roku. Nie doczekał wolności, której tak pragnąc marzył.

☆

Zwiedzam muzeum w Oświęcimiu, gdzie raz po raz napotykam na ślady tragicznych dni wielkiego polskiego sportowca i olimpijczyka, na ślady jego obozowej gehenny. Są to obrazki na szkle malowane, poświęcone umiłowanym Tatrom, rzeźby i ozdobne kasetki, które tworzył z miłości do gór, do ludzi i wolności. Tworzył z głębokiej potrzeby i tęsknoty, w nadziei aby inni mogli wytrwać, aby mogli to piekło przeżyć...

JANUSZ BOGACKI

Sześć żon Normana Mailera

Norris Church Mailer jest szóstą i — jak na razie — ostatnią żoną znanego amerykańskiego pisarza Normana Mailera. Ale nie jest to jedyny jej powód do sławy: pani Mailer jest bowiem znaną malarką i jedną z najlepiej ubranych kobiet w Ameryce. Sprzedając swoje obrazy (przeciętnie osiągają one cenę 8 tys. dolarów) ma pieniądze na stroje, a potrafi je nosić — o czym świadczy fakt, że była kiedyś modelką.

Historia jej związku z Mailerem przypomina bajkę o Kopciuszku. Norris pochodzi z miasteczka Atkins w stanie Arkansas, gdzie jej matka prowadziła zakład fryzjerski. Kiedy sławny pisarz odwiedzał w 1975 r. przyjaciela, który mieszkał w pobliskim Russellville, 26-letnia wówczas, ucząca w szkole rysunku, Norris postarała się o zaproszenie na przyjęcie z jego udziałem.

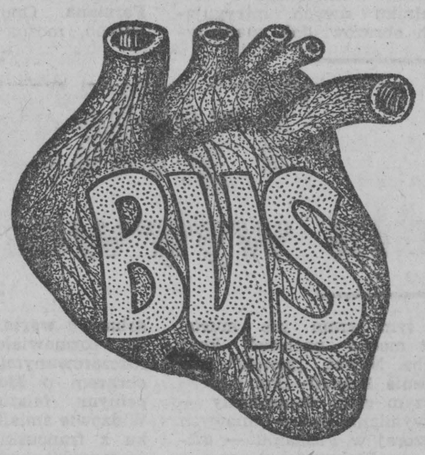
Jakiś czas później wysłała do Mailera list i kilka swoich fotografii. Niespodziewanie pisarz zainteresował się młodą rozwódką z dzieckiem, zadzwonił, a potem przyjechał do Atkins. Był jeszcze wtedy żonaty z Carol Stevens, ale do Nowego Jorku wrócił już z Norris Church. Pobrali się po 6 latach wspólnego życia.

Norris zainteresowała się malowaniem pod wpływem znajomości z Edith Vonnegut, córką znanego pisarza — Kurta. Pierwszą wystawę miała w 1981 r. Dziś jest modną — zwłaszcza w kręgach artystycznych Nowego Jorku — portrecistką.

...I JERRY LEE LEWISA

Trzy pierwsze małżeństwa, w tym jedno z 13-letnią kuzynką, zakończyły się rozwodami, jego czwarta żona Jaren utonęła w basenie w 1982 r., a piąta Shawn Michelle zmarła na skutek przedawkowania narkotyków w 1983 r., po niespełna 3 miesiącach małżeństwa. (PAP)

BIAŁOSTOCKI UNIWERSYTET SERCA



Oko magika rozum zatyka

Przesąd i medycyna

W ostatnich naszych wykładach pozostawiliśmy bez odpowiedzi dwa pytania. Pierwsze z nich dotyczy wyjaśnienia, dlaczego w znacznej części naszego społeczeństwa jest tak mocno zakorzenione przekonanie o skuteczności leczniczej bioenergoterapeutów?

Mocna choć ślepa wiara w uzdrawiaczy jest tak znaczna, że skłoniła ona nawet człowieka nauki (i to biologa) do zaniechania prawidłowego leczenia nadciśnienia współistniejącego z wysokim poziomem cholesterolu; jak pamiętamy, pacjent oddał się pod opiekę terapeucie, który nie miał dyplomu lekarskiego. Chory miał znaczne szanse wyregulowania nadciśnienia do bezpiecznych granic, podobnie jak obniżenia poziomu cholesterolu. Odpowiednie leki mógł nabyć bez trudności.

Omówimy teraz motywy, które skłaniają chorych do szukania ratunku w tak zwanej medycynie niekonwencjonalnej.

1 Wiara w działania magiczne wpływające na stan zdrowia człowieka jest zagnieżdżona w psychice człowieka od tysięcy lat, podobnie jak przesądy (one też stanowią odmianę myślenia magicznego);

Kto z nas nie spotkał się z przesądami? Czarny kot na drodze; trzynastka (w Polsce), piątka lub siódemka (w innych krajach), we Francji zobaczyć pająka rano, to nieszczęście, ale pająk wieczorem budzi nadzieję, pewne znaki na niebie.

Nasza stolica podobnie jak Paryż i Londyn ma swoje wróżki, którym składają wizyty osoby nieraz bardzo wysoko postawione w hierarchii społecznej. Ceny podobno są dość słone, (ostatecznie kto ma czym i chce płacić — niech płaci. Wróżka też musi zarobić).

Myślenie magiczne znajduje swój wyraz także w przepowiadaniu przyszłości. Są tacy, którzy po ważnych wydarzeniach politycznych, katastrofach twierdzą, że pewien jasnowidz to wszystko dokładnie przepowiedział. (Zawsze mnie zastanawia, czemu nie ostrzegł w porę?).

Setki pokoleń, które żyły w poprzednich wiekach, miały do czynienia z bezradnością medycyny w stosunku do ogromnej większości chorób; niemniej jednak zdarzało się, że człowiek, którego stan uznano za beznadziejny, wracał do zdrowia. A musiało tak bywać, gdyż choroby nękające człowieka są różne, niektóre z nich są samouleczalne, a siły odpornościowe też nie jednakowe. Dodajmy, że liczba chorób znana kilkaset lat temu była skromna i stanowi mały ułamek tej, które opisuje dzisiejsza medycyna. Jest oczywiste, że w takich wypadkach powrót chorego do sił i zdrowia przypisywano uzdrawiaczom.

Jak widzimy niełatwo jest człowiekowi wyzbyć się nawet pod koniec XX wieku wiary w myślenie magiczne. Zakodowała się ona mocno w komórkach naszych mózgów.

2 Inne przyczyny sięgania do medycyny magicznej wywodzą się z niedostatków medycyny. Wciąż nie umiemy leczyć wszystkich chorób, mimo olbrzymiego postępu medycyny, który wydłużył średni wiek naszego życia do ponad 65 lat (za Jagiellonów człowiek rzadko dożywał 50 roku życia). Niemniej jest faktem, że niektórych chorób nie umiemy skutecznie zwalczyć. Chorzy w przekonaniu o beznadziejności uciekają się do niekonwencjonalnych sposobów leczenia. Dyktuje im to (lub ich rodzinom) rozpacz i świadomość przegranego życia. Jest to psychologicznie zrozumiałe.

3 Jeszcze jeden czynnik sprzyja popularności uzdrawiaczy. W niektórych chorobach umieją oni (przynajmniej niektórzy) rzeczywiście pomóc. Chorób takich nie jest wiele, lecz są one dość rozpowszechnione. Wymieńmy kilka przykładów: migreny, niektóre nerwobóle, pewne nerwice; są to zespoły chorobowe nie niosące ze sobą niebezpieczeństw, nie skracają życia lecz często stają się one prawdziwą udręką w codziennym życiu.

Od dawna spostrzeżono, że u wielu chorych z tymi zespołami, przykre dolegliwości ustępują pod wpływem sugestii. W podobny sposób chorzy wyzbywają się niektórych nerwic, zawłaszcza tych, które rozwinęły się pod wpływem niepowodzeń życiowych czy kompleksów małowartościowości.

Lekarze znają to z codziennego życia. Chorzy przychodzą prosić o poradę, są przygnębieni, na opinię i diagnozę czekają w napięciu jak oskarżeni w sądzie na wyrok. Jeśli po zebraniu informacji i zbadaniu chorego lekarz jest pewien rozpoznania i orzeka, że choroba jest niegroźna, że pacjent wróci do zdrowia, choremu zmienia się twarz, zjawia się uśmiech i odpowiedź: panie doktorze, to dziwne, ale już mi jest lepiej i... ból zniknął.

Jeszcze wrócimy do tego tematu w następnym wykładzie.

☆

Uwaga! Za tydzień rozstrzygnięcie konkursu-zagadki.

A.K.

WYCHOWANIA

...o białostockie szkolnictwo elementarne.

Niemało to jak na początek kariery. Prawda? Nie mało jak na 22-letniego nauczyciela, któremu i to wystarczało się zbyt nikle jak na jego pedagogiczne i patriotyczne ambicje. Jako młody— niedawny organizuje demonstracyjny strajk nauczycielski który jest protestem przeciwko wprowadzeniu nauki języka niemieckiego do najmłodszych klas oraz zmuszeniu nauczycieli do obowiązkowego uczestnictwa w kursach języka niemieckiego.

Takie antyniemieckie wystąpienie nie może pozostać bez kary. Władze okupacyjne pozbawiają go prawa nauczania i po aresztowaniu wraz z innymi wywożą do Niemiec i osadzają w twierdzy magdeburskiej. Tam w Niemczech dostaje wiadomości, że 1 marca 1918 roku urodziła mu się w Białymstoku córka **Halina**. Martwił się o zdrowie żony **Wandy** z domu **Średzińskiej** i dziecka, choć wiedział, że o-bie mają dobrą opiekę w domu rodzicielskim żony przy ul. Sobieskiego 30. Ten dom był wtedy już także jego domem.

W KOŃCU 1918 roku zostaje uwolniony i wraca do Białegostoku. Od początku do 1923 roku był prezesem Zarządu Okręgu ZNP, a następnie aż do wybuchu II wojny światowej członkiem Zarządu Powiatowego.

Nic co nauczycielskie, nic co związane z organizacją oświaty nie obeszło się bez jego energicznego i twórczego udziału. Dlatego przez pierwszy rok po odzyskaniu niepodległości, to jest od stycznia 1919 roku do maja 1920 roku, piastuje stanowisko sekretarza Inspektoratu Szkolnego. Potem przez wiele lat z pasją zajmuje się tym, co pochłaniało najbardziej a więc kierownictwem Szkoły nr 1. Właśnie tej, której twórcą był w 1915 roku. Przeprowadza ją do coraz to większych budynków. Potem „liczy cegły" w budującym się własnym gmachu szkolnym przy ulicy Pałacowej 3. Kierowana przez niego szkoła jest bez wątpienia najlepsza, a on sam cieszy się opinią doskonałego pedagoga i organizatora oświatowego. Kierownicy białostockich szkół powszechnych darzą go wielkim szacunkiem i traktują go jak swego „dziekana". Przez 20 lat Polski międzywojennej jako przedstawiciel nauczycielstwa był wybierany do Rady Miejskiej we wszystkich jej kadencjach. Dwukrotnie pełnił funkcję ławnika Wydziału Oświaty białostockiego magistratu.

To życie nie przeszło jednak bez tragedii osobistych. Największą była przedwczesna śmierć żony. Został sam z dwiema małymi córeczkami: **Haliną** urodzoną w 1918 roku i **Danusią** urodzoną w 1919 roku. Miał jednak wiele szczęścia w życiu. Dowodem na to było m.in. niezwykle udane ponowne małżeństwo zawarte w 1929 roku z **Jadwigą Kawikówną**, która córkom zastąpiła matkę, a jemu żonę.

JESIEŃ 1939 roku była jak wiadomo tragiczna. W okresie okupacji pracował jako buchalter w niemieckiej firmie Bensona a wieczorami uczył dzieci potajemnie, jak kiedyś w 1910 roku.

Natychmiast po wyzwoleniu przystąpił do organizacji swojej szkoły. Szczęściem budynek przy ulicy Pałacowej nie został w czasie działań wojennych zniszczony. Trwało to jednak niedługo. Na początku września otrzymał bowiem pismo następującej treści:

„Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Lublin 4.IX. 1944. Resort oświaty. Nr 142/I--P/44. Do Ob. Motoszko Michała kierownika Szkoły nr 1 w Białymstoku. Mianuję obywatela z dniem 23 sierpnia 1944 roku tymczasowo wizytatorem szkolnictwa powszechnego w Kuratorium OS Białostockiego. Zechce obywatel po otrzymaniu niniejszej nominacji zgłosić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego celem objęcia obowiązków służbowych."

Następnego dnia odpisał do Lublina: *„Niniejszym zgłaszam się do pracy w administracji szkolnej".* W tej administracji pracował do swoich ostatnich dni, ale z zawodem nauczyciela w dosłownym znaczeniu nie zerwał. Wykładał jeszcze dodatkowo w godzinach wieczornych w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego.

Zmarł wcześnie, bo w wieku 61 lat, ale u Motoszków to podobno rodzinne.

To był niezwykle pracowity i bardzo uzdolniony człowiek — mówi o nim emerytowany dziś nauczyciel Józef Jaworski — a zarazem bardzo skromny. To właśnie on, a nie wykładowcy i wizytatorzy nauczyli mnie trudnej sztuki prowadzenia lekcji. To on był doradcą i przyjacielem wszystkich uczniów i nauczycieli.

Wiele miejsca by trzeba, aby opisać wszystkie dokonania Michała Motoszki. Te najważniejsze przypomniałem tym wszystkim młodym, którzy ciągle narzekają na brak warunków do zaspokajania zawodowych ambicji. Żądają udogodnień i pomocy. Także tym, którzy wzorców obywatelskiej i patriotycznej postawy szukają w literackich utworach.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Kultura i pamięć

Od jedenastu lat białostocki Wojewódzki Dom Kultury jest głównym inicjatorem cieszących się społecznym uznaniem imprez ideowo-wychowawczych organizowanych każdego roku z okazji obchodów Miesiąca Pamięci Narodowej. Są one przeprowadzane głównie w tzw. terenie i organizowane przez działaczy kultury w małych miastach i gminach. Do swoich poczynań angażują miejscową społeczność wszystkich pokoleń, zwłaszcza kombatantów, pedagogów i młodzież.

„Otwierać oczy i dusze"

Zaczynano od najprostszych form, mianowicie projekcji filmów krótkometrażowych o określonej tematyce. Jak przypomina inspiratorka i główna organizatorka imprez **Lidia Orlikowska** z WDK — były to „Salut dla Garlanda", „Operacja V-2", „Leśny front", „Berlin", „Tajne nauczanie", „18 maja na Monte Cassino". W roku ubiegłym, w dniach obchodów 40-tej rocznicy zwycięstwa imprezy w 31 terenowych ośrodkach kultury odbywały się pod hasłami: „Bohaterowie są wśród nas", „Od śmierci silniejszy był gniew", „Dajemy im nie tylko naszą pamięć". W kwietniu i maju br. imprezę oświatową pod nazwą „Fakty i ludzie" zorganizowały 23 terenowe placówki kultury.

Zenon Lenard z Brańska w roku ubiegłym zorganizował **w tamtejszym** Ośrodku Kultury imprezę patriotyczną z udziałem kombatantów uczestników walk wszystkich frontów II wojny — byłych żołnierzy 1 Armii i 2 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, partyzantów i działaczy tajnego nauczania. Tegoroczna impreza poświęcona była tradycjom walk polskiej kawalerii na Białostocczyźnie, w 1939 r. i odbyła się z masowym udziałem społeczeństwa w Olszewie, miejscu walk pułków Suwalskiej Brygady Kawalerii.

W pobliżu wsi **Pawły**, pod kurhanem, w którym spoczywały niegdyś zwłoki 28 bohaterskich partyzantów AK poległych w walce z hitlerowcami 11 czerwca 1943 r. działacze kultury i młodzież zorganizowali piękną wieczornicę — leśną opowieść o bohaterach spod kurhanu. Pani **Olga Bajko z Białowieży** od kilku lat organizuje te patriotyczne imprezy we współpracy z miejscowym kołem ZBoWiD i młodzieżą Technikum Leśnego im. gen. Aleksandra Waszkiewicza.

Program tegorocznej imprezy zrealizowano nowoczesnymi środkami audiowizualnymi na wysokim poziomie. Diaporama — połączenie nastrojowych zdjęć miejsc pamięci narodowej w ostępach Białowieskiej Puszczy z muzyką organową oraz recytacją wierszy K. K. Baczyńskiego, przerywaną wstrząsającymi fragmentami literatury faktu pióra **Waldemara Monkiewicza** dotyczącymi martyrologii miejscowej ludności.

To wspólne dzieło młodzieży i pedagogów, zwłaszcza **Artura Domaszewicza** i **Arkadiusza Szymury**.

Ośrodek Kultury i Białowieskie Technikum „promieniują" tą imprezę na okoliczne miejscowości m.in. Krywiatycze i Reduty.

W **Janowie** dzięki współpracy działacza kultury **Lechosławy Nowosadko** i pedagoga z miejscowego Zespołu Szkół Rolniczych **Alicji Zakrzewskiej** zorganizowano imprezę pod nazwą „Zwycięstwo pod flagą pokoju" — z udziałem rodziny b. komendanta BCh na Białostocczyźnie, zamordowanego przez hitlerowców **Mieczysława Błahuszewskiego.**

Marek Kisielewski z Tykocina zaangażował do współpracy **Alicję Bonusiewicz**, znaną miejscową działaczkę, b. więźniarkę hitlerowskich obozów zagłady. Na wieczorze określanym przez jego uczestników mianem „Wieczoru wzruszeń" — przedstawiła ona wstrząsające wiersze własne napisane pod wpływem okrutnych obozowych przeżyć. Jakże wymownie współgra z tym inicjatywa **Bożeny Klepackiej** z Ośrodka Kultury w Korycinie — organizacji w Miesiącu Pamięci wystawy rysunków dziecięcych pod hasłem „Chcemy pokoju". 11 maja z okazji Dnia Zwycięstwa zorganizowano tutaj imprezę dedykowaną kombatantom „Muzyka dla pokoju" przy społecznej współpracy specjalisty-muzykologa **Zofii Gładyszewskiej.**

W tym roku te ciekawe „Spotkania pokoleń" różnymi metodami, przy zastosowaniu różnych form i możliwości percepcyjnych zorganizowano również w Boćkach, Drohiczynie, Dubiczach Cerkiewnych, Grodzisku, Gródku, Hajnówce, Narewce, Narwi, Nowym Dworze, Orli, Radulach, Rafałówce, Sidrze, Supraślu Wasilkowie i Zabłudowie.

Proszę mi wierzyć, że na temat serdecznych, organizacyjnych starań i przebiegu każdej z tych imprez można by napisać niewiele mniej niż dzisiaj skrótowo o wszystkich.

— Nie chodzi nam, jak się powszechnie mawia i uważa o szperanie po historii ale o jej drążenie — oświadczyła mi Lidia Orlikowska i mogło się to podobać.

A jak najlepiej to czynić, dopowiedział **Marek Kisielewski** z Tykocina:

— Po prostu nauczyciel, zwłaszcza polonista i działacz kultury powinni się starać otwierać oczy i dusze młodzieży.

KRZYSZTOF WÓJTOWICZ

„Konfrontacje '85"

Nie konkurowały o lepsze z odbywającym się Mundialem — mimo, że co bardziej niecierpliwi kinomani, omamieni krzykliwą zapowiedzią „Najciekawsze propozycje kina światowego", przedwcześnie martwili się jak pogodzić dwie przyjemności w jednym czasie. Płonne to były obawy, przedwczesne cierpienia. Ci widzowie, którzy bardzo chcieli, otrzymali swoje dwa grzybki w barszczu. Kto się naciął? Po jednym z filmów, a była to zupełnie niestrawna „Żółta ziemia", mój snobizujący znajomy, zupełnie nie odróżniający piłki od boiska, począł dowodzić... o wyższości drużyny Maroka w mundialowych bojach nad Europą.

Czekaliśmy na te dwanaście filmów kilka miesięcy. W poprzednich latach Białystok był omijany w dystrybucji „konfrontacyjnych" obrazów. Inna rzecz, że i tak wcześniej lub później trafiały one w znakomitej większości na nasze ekrany. W tym roku... — macie, co chcecie — wydawał się mówić szef białostockiego OPRF — **Eugeniusz Ejsmont** wymuszając na swojej centrali ujęcie stolicy regionu północno-wschodniego w rozdzielniku owych intrygujących obrazów. Jak znam życie, tym razem nie musiał zbyt mocno naciskać, kogo trzeba. Nawet „gorące" połączenie Poznań—Białystok — o czym sami donosiliśmy — w wymianie taśm filmowych (Wczoraj w Poznaniu — dzisiaj w Białymstoku) można uznać za „letni", chociaż w rezultacie skuteczny chwyt reklamowy. Razem z nami — podobno — cieszyli się rzeszowianie, którzy też doczekali się swego.

Jaką mamy publiczność? Taką, jaka powinna być w mieście średniej wielkości w środku Europy. Przez dwanaście dni, codziennie, w kinie „Pokój" na trzech seansach przebywało, wliczając tych kinomanów, którzy opuszczali film przed wyświetleniem ostatniej klatki, mniej więcej 1800 osób. Dodatkowy seans z godzinnym poślizgiem odbywał się w kinie „Ton". Jednym słowem: ponad dwa tysiące białostoczan i mieszkańców pobliskich miejscowości fascynowało się zawołaniem brzmiącym niczym trafny slogan na transparencie: „Konfrontacje-85". Poznałem niedawno młodego człowieka, który motorem, bez względu na pogodę, codziennie dojeżdżał kilkanaście kilometrów, żeby zobaczyć kolejną — gorszą lub lepszą — propozycję tegorocznego zestawu filmów fabularnych.

W rzeczywistości widzów było znacznie więcej. Moi sąsiedzi z prawa, lewa, przede mną, zmieniali się na każdym seansie. Karnety były przekazywane z rąk do rąk. Snobizowanie się na „idę na konfrontacje" było pożytecznym przejawem uczestnictwa ludzi pracy w życiu kulturalnym miasta.

Nie wypada tu przemilczać znaczenia zakładów pracy w upowszechnianiu kultury. Raz było to „show z Violettą", kiedy indziej z epigonami „Tercetu egzotycznego" Tym razem jednak było to dofinansowanie nie tak tanich abonamentów. Wspomniany mój znajomy spod białostockiej wsi po objerzeniu niektórych filmów miał głowę pełną znaków zapytania. Ale trwał do końca. Bo wybulił sporo grosza za abonament. Nikt za niego nie dopłacał.

Były wydarzeniem artystycznym, jak chociażby niedawne Dni Sztuki Współczesnej sprezentowane przez MDK, czy też nie? Koników przed kasami — jak na „Klasztor Shaolin" — nie było widać.

Czy stanowiły ucztę duchową dla tłuś tam zaprzysięgłych kinomanów, dobijających się o dostawkę na organizowanych przez DKF-y przeglądach? Nie ma na to jednoznacznej odpowiedzi. Wreszcie: jaki mamy punkt odniesienia? W modnych do niedawna maratonach filmowych już po dwóch seansach miałem głowę jak balon. To nie jest apetyt, którego przybywa w miarę jedzenia. Pogodna zaduma przy opuszczaniu sali projekcyjnej jest o wiele pożyteczniejsza dla równowagi psychicznej, niż westchnienie ulgi: uff! Nareszcie koniec!

Same filmy były niejednokrotnie opisywane. Cóż można dodać. Po pierwsze to, że w Białymstoku większość wyrobionej widowni oczekiwała z niecierpliwością na poprzedzonego głośną famą „Amadeusza", w reżyserii **Milosa Formana.** Opowiedzieć nie sposób, można odstręczyć — **cie, tym razem nie musiał zbyt mocno naciskać, kogo trzeba. Nawet „gorące" połączenie Poznań—Białystok — o czym sami donosiliśmy — w wymianie taśm filmowych (Wczoraj w Poznaniu — dzisiaj w Białymstoku) można uznać za „letni", chociaż w rezultacie skuteczny chwyt reklamowy. Razem z nami — podobno — cieszyli się rzeszowianie, którzy też doczekali się swego.**

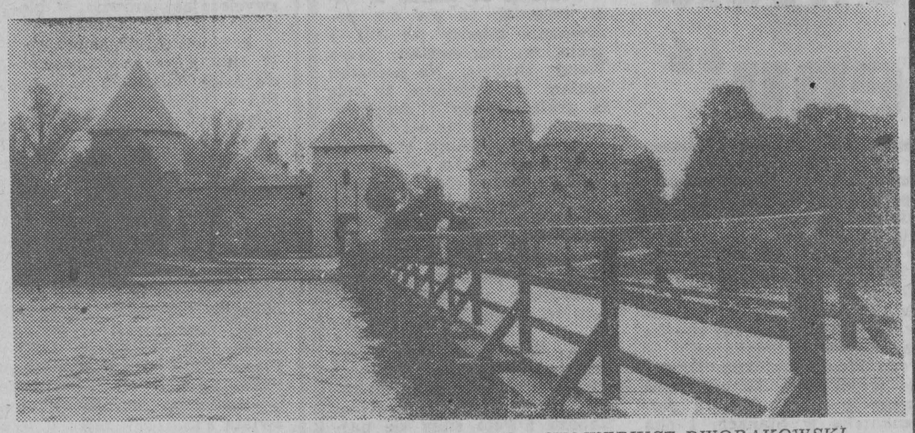
zobaczyć warto. Ale tu uwaga: rozmawiałem z ludźmi rozczarowanymi tym głośnym obrazem o Mozarcie i jego pełnym fałszu adherencie. Widzowie śmiali się do rozpuku z francuskich „Skorumpowanych", podziwiali widoki „Podróży do Indii". Z dwóch filmów produkcji radzieckiej duże wrażenie pozostawił obraz w reżyserii Elema Klimowa „Idź i patrz". Nie jest to film dla estetów szukających w sztuce i życiu harmonii i piękna. Opowiada o zagładzie białoruskiej wsi przez hitlerowców. „Straszydło" rzecz o nietolerancji, współcześnie, w środowisku szkolnym, odniósł w ZSRR ogromny sukces. Rekord opuszczania przez widzów sali odnotować należy na koncie chińskiego filmu wyreżyserowanego przez Ch. Kalge „Żółta ziemia". Nie znalazł również uznania film angielski w reż. Davida Hare zatytułowany „Wetherby". Co i rusz skrzypiały krzesła w połowie filmu prod. NRD w reż. Rainera Simona „Kobieta i obcy". Niesłusznie! Dwójki reżyserów nie trzeba przedstawiać: F. Felliniego („A statek płynie"), R. Zemeckisa dla wytwórni Stevena Spielberga („Powrót do przeszłości"). Na te filmy trzeba będzie po prostu pójść.

„Konfrontacje-85" zakończone zostały obrazem klasyka kina japońskiego Kona Ichikawe pt. „Harfa birmańska". Rzecz gustu. Nie gorszy był od kilku innych obrazów prezentowanych w tych dniach.

Podsumowania nie będzie. Może tylko smętna refleksja. Cóż nam po filmach, coraz to nowych, skoro rozwalają nam się kina. Przed dwudziestoma laty białostocki OPRF administrował 152 kina różnych typów. W samym Białymstoku było ich dziewięć. Dzisiaj jest ich 98, w Białymstoku — trzy.

Czy ten rodzynek „Konfrontacje-85" rozpisany na dwa kina ma nam przysłonić rzeczywisty stan bazy kinowej? Ktoś odpowie, że jest telewizja. Ja twierdzę, że właśnie dlatego ważną rolę pełni kinematografia polska i światowa, żeby na co dzień, nie od święta, prezentować wartościowe pozycje.

JOTEM



Malowniczo położony zamek w Trokach. *Fot. SYLWERIUSZ DWORAKOWSKI*

KAUNO PAVASARIS

— to litewska nazwa organizowanego w Kownie co dwa lata festiwalu filmów fabularnych i animowanych „Kowieńska wiosna", zrealizowanych przez twórców nieprofesjonalnych z różnych republik Kraju Rad.

NA TEGOROCZNYM — czwartym z kolei — festiwalu, pokazano 40 obrazów wykonanych przez filmowców-amatorów z Moskwy, Witebska, Dniepropietrowska, Leningradu, Rygi, Tbilisi i innych radzieckich miejscowości. Najliczniejszy jednak zestaw filmów przedstawili gospodarze oraz ich sąsiedzi z Łotwy. Przegląd konkursowy odbywał się w jednym z najnowocześniejszych ośrodków kulturalnych miasta, w warunkach gwarantujących najwyższą jakość odbioru. Po publicznym zaprezentowaniu autorów — w tym także uczestników polskiej delegacji z **Białegostoku** i **Wałbrzycha** — na ekranie pojawiła się krótka reklamówka filmowa przedstawiająca w dość zabawny sposób filmowców, którzy różnymi środkami lokomocji jadą na „Kauno pavasaris".

Przegląd konkursowy zainaugurował film litewski zrealizowany w studio „Express" pt. „Skrzypaczka". Jest to melancholijna opowieść o samotnym chłopcu, którego serce obróciło się w pewnym momencie w stronę muzyki skrzypcowej. Zupełnie inną formułę zaprezentował twórca 3-minutowego obrazu „Deszczowy dzień". Ta superzabawna historia o perypetiach młodego mężczyzny w mieście zalanym wodą, ma pewien wspólny mianownik z kreacją B. Łazuki w „Nie lubię poniedziałku". Oczywiście nie można utożsamiać dwugodzinnej fabuły z kilkuminutowym filmem amatorskim, ale gdyby pan Bogdan obejrzał wszystkie 40 filmów, to wystąpiłby zapewne właśnie w tym.

Podobny gatunek komediowy zaprezentowali twórcy łotewscy w filmie pt. „Świeca paliła się na stole". Noc poślubna i perypetie seksuaine łysiejącego już mężczyzny stanowiły główną kanwę tej — wziętej wprost z życia historii. Koniecznie trzeba też wspomnieć o 12-minutowym naukowo-praktycznym sekscolorze pt. „Eksperyment" Film ten — zrealizowany przez V. Valentasa z Kowna zdobył uznanie zarówno jury jak i publiczności oraz kilka dodatkowych nagród.

Film najbardziej kontrowersyjny, dopuszczony do przeglądu po długiej debacie komisji kwalifikacyjnej, to „Rozliczenie". D. Szukina ze Świerdłowska. Byłby to na pewno główny kandydat do Grand Prix na białostockiej „Publicystyce, chociaż wątek publicystyczny tego doskonałego pod względem warsztatowym dzieła nabiera wyraźnie politycznego kształtu. Jest to film o syjonizmie, o jego narodzinach i umieraniu, o wartościach, które może tylko dostrzec widz odpowiednio przygotowany do tematu. Film trudny w odbiorze, a jednocześnie prezentujący najwyższą jakość filmowego rzemiosła. Nagradzany już na kilku festiwalach, ostatnio w Kujbyszewie.

Prawdziwą furorę na kowieńskim festiwalu sprawiła animacja. I to zarówno filmy robione przez 11-latków („Jak kiełbasa zjadła psa"), jak i twórców o bogatym dorobku artystycznym. W tej drugiej grupie zdecydowanie dobrze wypadła „Fregata" zrealizowana przez W. Aszkinisa i A. Abromaitisa z wileńskiego studia „Animacja". Obrazem takim nie powstydziłaby się nawet nasza telewizyjna dobranocka, tym bardziej, że jest to film zrozumiały dla najmłodszych. Wysoki poziom techniczny zaprezentowali także filmowcy z Gruzji, a zwłaszcza w filmie pt. „Majster". Znakomita była technicznie animacja człowieka z plasteliny. Obraz współczesnej biurokracji zamknęli realizatorzy z Łotwy w interesującym filmie. „Grupowy portret biura". Film ten zdobył zresztą duży aplauz publiczności.

I jeszcze kilka słów o litewskich obrazach. Wszystkie one reprezentowały tzw. uspołecznienie tematu, ciekawą narrację i dobre pod względem technicznym zdjęcia. Wymienię chociażby takie tytuły jak: „Dwaj bracia", „Piotr idzie do sklepu", „Maturzyści", „O czym szeleszczą liście" itp. Warto, aby większość z tych filmów trafiła za rok na ekran białostockiego festiwalu.

Poza konkursem litewska publiczność miała okazję zobaczyć zrealizowany w moskiewskim studio obraz pt. „Komuna paryska" i nagrodzony na festiwalach w Austrii oraz w Polsce film animowany pt. „Kolekcja", a także dwa białostockie obrazy: „Niepokoje" Mariana Jarosza oraz „Zgrzyt" Łucji Mikłaszewskiej. Oba nasze filmy zrobiły dobre wrażenie na kowieńskiej publiczności. Zresztą dorobek filmowy Mariana Jarosza — laureata ostatniego festiwalu „Unica" — ONZ w Argentynie („Misterium Grabarka") jest na Litwie szeroko znany, a kontakty autora z radzieckimi filmowcami są przykładem szczerej przyjaźni i bardzo dobrej współpracy między polskimi i litewskimi filmowcami.

Jest jeszcze w atmosferze kowieńskiego festiwalu coś, co trudno znaleźć na białostockim podwórku: kompletna publiczność jej nienaganna kultura i... nagrody. Przegląd konkursowy obejrzało ponad 400 osób — głównie młodzież. W czasie przerw w projekcji — spowodowanych usterkami technicznymi — na sali nie było ani tradycyjnego tupania, ani chociażby jednego gwizdu. Były za to rzęsiste brawa po każdym — mniej lub bardziej udanym filmie.

Z KRONIKI PRZEDMIEŚCIA

Nie ma co ukrywać. Bardzo lubię te nasze spotkania i pogawędki z panem Bolciem. Tym co to ojca mojego znał i naszych sąsiadów. Szczególnie czekam na te „filozoficzne" rozmowy „o naprawie Rzeczypospolitej". Muszę co prawda znosić uszczypliwe uwagi pana Bolesława i bardzo często, niestety, uznawać, że są one słuszne.

Korzystając więc z pogody poranka wybrałem się do Zwierzyńca, wiedząc, że pan Bolo lubi grać w „tysiąca" a tam, przy estradzie, obok stadionu o partnerów nietrudno.

Zatrzymałem się za plecami mego znajomka. Bardzo był grą zaaferowany. Trzymał w wysoko uniesionej ręce pikową damę ale patrzył czujnie na karty w drugiej ręce. Wreszcie palnął z fantazją nieco przytłuszczoną już kartą w ławkę jakby chciał ją rozbić i głośno — aby nikt nie miał wątpliwości — zameldował:

Tak miło ponarzekać

— Czterdzieście! — Potem już monotonnie, ale szybko w rytm rzucanych na ławkę kart — po czterdziestu, po czterdziestu, po czter... Jeszcze as, jeszcze dycha, i wszystko moje. A jedna była łapana. Zapisać! — rozkazał i spojrzał dumnie po kibicach, wśród których i ja byłem.

— A! — uśmiechnął się — dziendoberek! Kopę lat się nie widzieli. Jak zdrowiczko? Zaraz kończę, jeszcze dwa, góra trzy rozdania. Dobrze mi dziś idzie Zaraz sobie pogadamy

Humor miał pan Bolesław co się zowie. Pogoda ładna, a jeśli jeszcze karta idzie. Cóż więcej trzeba do szczęścia.

Wielu takich jak on, starszych panów ściąga tu w każdy pogodny dzień. Myślę, że to dzięki im mniej tu zniszczonych niż gdzie indziej ławek, a i estrada dobrze się trzyma. Tylko czemu oni muszą grać na ławeczkach, a nie przy parkowych stolikach. Widziałem takie betonowe w wielu miejscowościach z wstawianymi terakotowymi płytkami tworzącymi szachownicę. Czyżby naszego miasta nie stać było na zafundowanie rencistom takiego „rarytasu". A może w białostockich betoniarniach i fabrykach domów znajdą się jacyś ludzie dobrej woli, którzy w czynie społecznym zrobią coś dla wygody i urody naszego zwierzynieckiego parku. Apeluję o to jako nie tylko znajomy pana Bolesława i autor kroniki, ale także jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Białegostoku.

Na długo pozostanie mi w pamięci, delikatnie mówiąc, nieciekawe spotkanie z niegdysiejszym (bo na pewno nie obecnym) dyrektorem Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni, który na bardzo ważnej naradzie poważnie zażądał, aby patrole MO usunęły ze Zwierzyńca emerytów grających w karty. Żądanie uzasadniał tym, że „oni tam śmiecą rzucając papiery od kanapek".

— A czy są tam kosze na śmieci? — zapytał wtedy szef RUSW.

— Nie ma, ale papiery mogliby schować do kieszeni — odpowiedział dyrektor.

Nie ma już tamtego dyrektora. Są natomiast kosze. To dobrze, że emeryci przychodzą tu i dobrze, że na świeżym powietrzu „dobrze karta im idzie". A jak będą stoliki te i w szachy na pewno zagrają. Oczekuję na wiadomość komu za stoliki publicznie należy podziękować.

— Znalazł pan kogoś na swoje miejsce?

— Nie trzeba szukać. Widział pan, że kolejka czeka. Teraz z kartami krucho. Kiedyś było tego „w dawol". Może i do tego trzeba za dolary jakieś „komponenty" sprowadzać?

— Karty, kartami, ale co tam słychać nowego w mieście?

— Ciągle coś się śmiesznego dzieje. Ot weź pan dla przykładu komunikację miejską. Zamknęli ulicę Wiejską i prawie wszystkie trasy „puścili" przez wąziutką ulicę Podleśną. Tak jakby nie było wygodniejszej i potrzebniejszej drogi. „Osemka" mogłaby z powodzeniem jechać ulicą Kopernika ku radości mieszkańców osiedla Bema i Przydworcowego. Byłby to także dobry dojazd w pobliże dworca PKS. Mam nadzieję, że go za parę miesięcy chyba uruchomią. Nie wszystkie trasy muszą przecież przebiegać pod oknem gabinetu dyrektora MPK. Powiadają, że pańskie oko konia tuczy. Trzeba go tuczyć, ale i także mieć z tego korzyści. Ale, ale! Widziałem już pana dzisiaj w sali gimnastycznej Szkoły nr 9. Też tam byłem. Bo moja wnuczka też tam startowała w turnieju szkolnym. Chciałem zobaczyć, ale nie było miejsca dla rodziców i dziadków. Ledwie się delegacje uczniowskie tam zmieściły. To fantastyczna impreza. Napisz pan, że takie trzeba organizować w amfiteatrze i w wolną sobotę albo w niedzielę.

— Ma pan rację, ta piękna impreza co roku nabiera większego znaczenia. Wszystko to dzięki wizytatorowi Markowi Danilewiczowi i popierającemu ideę inspektorowi Krzysztofowi Stolarzowi. Jeśli pana wnuczka startowała — to za jaką szkołą pan kibicował, bo ja za „piętnastką". Dyrektor tej szkoły — Stefan Kęska i nauczyciele tej szkoły wielki nacisk kładą na kształtowanie zainteresowań uczniów sprawami regionalnymi.

— No to zgadzamy się w sprawach kibicowania. Ja też za „piętnastką", bo córka teraz na Antoniuku mieszka. Pisze tam co prawda „Sady Antoniukowskie", ale to chyba dlatego aby dzieciaki nie zapomniały co to słowo znaczy. Sadów tam nie ma, a i drzewka owocowe można zliczyć na palcach jednej ręki.

— No, ale stadion to mamy teraz naprawdę piękny.

— Tylko imprez trochę za mało. Teraz to już tylko sama lekkoatletyka. Kiedyś tu w piłkę grali. Jak strzelali gola, to ryk był taki, że słychać było aż u nas na Słobodzie. To był przed wojną jeden z nowocześniejszych stadionów w Polsce. Mówiono nawet, że miał jedną z najlepszych bieżni żużlowych w kraju. Budowano go jeśli dobrze pamiętam w latach 1924—25. Pełno tu było dołów, krzaków. Wożono piasek aż z ulicy Piwnej (obecnie M. Curie-Skłodowskiej) z miejsca gdzie dziś stoi m.in. budynek chirurgii Szpitala im. Śniadeckiego. Tam była taka górka, nazywała się bodaj Borucha. Piasek z tej górki wywieziono częściowo na stadion a częściowo zasypano nim wielkie bajoro, które było w tym miejscu, gdzie obecnie stoi główny gmach Szpitala Wojewódzkiego. Nie ma już Boruchy, nie ma bajora, ale jest stadion i są budynki szpitalne, a obok piękne i coraz bardziej zadbane Planty. A na tym rondzie przy Filharmonii, pan chyba pamięta, był kiedyś fundament pod pomnik. Miał to być pomnik Zamenhofa, ale podobno na sesji Miejskiej Rady pokłócili się radni żydowscy i polscy. Potem się pogodzili, a o pomniku zapomnieli. Dopiero po wojnie zbudowano ten pod topolami na skwerku przy ulicy Malmeda. Chociaż późno, ale jest. Zamenhof tego wart.

To było sympatyczne spotkanie. Bo tak miło ponarzekać.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Tylko dla wytrwałych

JUBILEUSZ

Zbliża się jubileusz 150-lecia istnienia gimnazjum w SUWAŁKACH. Uroczyste obchody rocznicy oraz zorganizowane w ramach obchodów spotkanie wychowanków szkoły przewidziane jest wczesną jesienią br. Według Encyklopedii Orgelbrandta gimnazjum powstało w Sejnach, a następnie przeniesione zostało do Suwałk, o czym świadczy również zapis w szkolnej „Złotej Księdze" założonej w 1835/36 r. i zachowanej w dobrym stanie do dnia dzisiejszego.

Jak wiadomo, był to czas represyjnej polityki stosowanej przez cara po upadku Powstania 1831 r. Nie ominęła ona również szkół, zwłaszcza szkół średnich (gimnazjów ośmioklasowych), których ilość na terenie Królestwa zmalała o 50 proc. Jednak represje tylko przejściowo zahamowały dążenia niepodległościowe. Jedno ze środowisk, w którym odważnie przejawiała się wola nieustannej walki, tworzyła młodzież szkolna. Między innymi również w Suwałkach, w latach 1842/43 działało konspiracyjne koło Związku Narodu Polskiego. Jest to jedna z pierwszych, mało znanych kart historii walki o wyzwolenie narodowe wychowanków suwalskiego gimnazjum. Dalsze lata, zwłaszcza rok 1863, 1905—1907 oraz lata I i II wojny światowej zapisały kolejne karty historii udziału młodzieży suwalskiej w walkach niepodległościowych oraz w obronie Ojczyzny.

Od roku 1919 suwalskie gimnazjum nosi imię **Karola Brzostowskiego.** Patron szkoły, urodzony w 1798 r. był wnukiem Joachima Chreptowicza, jednego z założycieli Komisji Edukacji Narodowej. K. Brzostowski pochodził z rodziny ziemiańskiej. Był świetnym gospodarzem oraz postępowym ekonomistą. Idąc w ślady swego stryja Pawła Brzostowskiego, bardzo wcześnie zniósł w swoich dobrach pańszczyznę. „Czerwony Hrabia" — bo taki zyskał przydomek — zmarł 25 lipca 1854 r. W testamencie, znanym pod nazwa „Fundacja Sztabińska" z dóbr swoich, na wzór S. Staszica, uczynił fundację wieczystą, przeznaczając olbrzymie sumy na cele społeczne. Między innymi, z tych właśnie funduszów wzniesiono w pierwszej połowie XIX wieku gimnazjum męskie w Suwałkach, projektowane przez słynnego architekta A. Corazziego.

Doskonale prowadzone gimnazjalne koła naukowe przyrodników, bibliotekarskie, literackie, teatralne, sportowe — obejmowały nie tylko gros zainteresowań młodzieży, lecz również stanowiły dodatkową platformę patriotycznego wychowania w miłości i szacunku do ojczystej ziemi.

Znane są starszemu pokoleniu piękne tradycje gimnazjalnej Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej, tradycje szkolnego klubu „Sarmata", bezkonkurencyjnej na terenie Pojezierza drużyny koszykówki i siatkówki, sekcji lekkoatletycznej oraz wybitne sukcesy naszych kolegów uzyskane w łyżwiarstwie szybkim. Na trwałe zapisały się w pamięci wspaniałe kursy i obozy żeglarskie, pełne głębokich doznań gawędy harcerskie przy leśnych ogniskach, dalekie spływy kajakowe oraz masowe rajdy rowerowe.

Druga wojna światowa przyniosła Suwałkom i całemu Pojezierzu okrutne cierpienia. Męczeńską śmiercią w hitlerowskich kaźniach i obozach zagłady zginęło wielu znakomitych profesorów i wychowawców oraz znaczna część młodzieży, którą szlachetnej miłości do Ojczyzny uczyli właśnie Ci niezapomniani wychowawcy i profesorowie. Na wszystkich frontach wojny, w formach regularnych oraz w oddziałach partyzanckich walczyli i ginęli nasi koledzy. Sławili oni polski oręż na polach bitew 1939 r. w dalekich konwojach morskich, w walkach we Francji, pod niebem Anglii, w Afryce, Norwegii, Italii, Holandii, pod Lenino, w lasach i puszczach polskich, w dymach walczącej Warszawy, na Wale Pomorskim, na bagnach Brandenburgii, w pancernych bojach na Łużycach oraz w Berlinie. Z honorem spełnili swój żołnierski obowiązek wobec Ojczyzny i ziemi rodzinnej.

Historia, imiona i czyny najdzielniejszych córek i synów Ziemi Suwalskiej — wychowanków naszej szkoły — wprowadziła do Panteonu Narodowej Pamięci, a teraz — w dniach pięknego jubileuszu — nadszedł czas aby imiona te wpisać uroczyście do „Złotej Księgi".

Gimnazjum z tradycjami

Zbliżające się obchody 150 rocznicy szkoły średniej w Suwałkach są doskonałą okazją aby myślą naszą wrócić do wspaniałych ludzi oraz najdonioślejszych wydarzeń i faktów, które legły u podstaw historii i tradycji naszej szkoły. Wrócić do owych ludzi oraz wydarzeń, ale nie tylko po to, by krzepić nasze serca wspomnieniem bezpowrotnie minionej młodości, lecz przede wszystkim, by jeszcze pełniej i mocniej uświadomić młodym uczniom i wychowankom naszej Szkoły, jakie wspaniałe są jej tradycje i historia. Niech dobrze przemyślane obchody pięknego jubileuszu wzbudzą u najmłodszych kolegów szlachetną i szczerą dumę, a jednocześnie poczucie odpowiedzialności za dalszą pielęgnację i rozwój tradycji oraz za dobre imię drogiej nam wszystkim szkoły.

Serdeczna troska o naszą szkołę, szacunek dla jej przeszłości oraz jednoczący nas wysiłek w codziennej pracy i staraniach o jej dalszy rozwój niech będzie stałą powinnością i obowiązkiem zarówno profesury, uczniów jak też dawnych wychowanków. W tym też duchu przebiegać powinny uroczystości jubileuszowe, nad przygotowaniem których patronat przejęły władze partyjne i administracyjne Suwałk, Obywatelski Komitet Organizacyjny, a przede wszystkim dyrekcja i rada pedagogiczna Liceum im M. Konopnickiej w Suwałkach.

RUDOLF DZIPANOW

Nierozerwalnie również z rozwojem szkoły średniej w Suwałkach wiąże się imię najznakomitszej z polskich poetek, autorki tekstu „Roty" — **Marii z Wasiłowskich Konopnickiej.** Imieniem tej wielkiej Polki, urodzonej w Suwałkach, zostało nazwane gimnazjum żeńskie w Suwałkach powstałe w latach późniejszych.

W okresie międzywojennym, gimnazjum męskie, jak też gimnazjum żeńskie — stanowiły w poważnym stopniu o rozwoju Pojezierza Suwalsko - Augustowskiego. Były one nie tylko placówkami naukowo-dydaktycznymi kształcącymi młodzież, ale również stanowiły centra wyraźnie oddziaływujące na rozwój kultury i oświaty tej zapomnianej przez czas krainy. Znalazło to swój szczególny wyraz przede wszystkim w rozwoju turystyki, ruchu harcerskiego sportu i oświaty.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — Scena Propozycji: „Listy naszych czytelników" (mała scena), godz. 17 i 19.
Białostocki Teatr Lalek — spektakle w Warszawie.

KINA

„Pokój" — „Piraci na Pacyfiku", prod. rum. (b.o.), godz. 10 i 12, „Podróż do Indii", prod. ang. (od lat 15), godz. 15.30 i 19 (ostatnie dni).
„Ton" — „I jeszcze jedna noc Szeherezady", prod. radz. b.o.), godz. 8.30, „Skorumpowani", prod. franc. (od lat 15), godz. 10, 12.10, 14.20, 16.30 i 18.40.
„Syrena" — „Vabank", prod. polsk. (od lat 15), godz. 10.30, 13 i 15.30 (ostatni dzień). „Kaskader z przypadku", prod. USA (od lat 18) godz. 17.30 i 20.
„Forum" — „Ucieczka z Alcatraz", prod. USA (od lat 15), godz. 17

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Miłość, szmaragd i krokodyl", prod. USA (od lat 15), „Podróże Pana Kleksa", cz. II, prod. polsk. (b.o.).
Dąbrowa Białostocka — „Czułe słówka", prod. USA (od lat 15).
Hajnówka — „Carmen", prod. franc.-włosk. (od lat 12). „Akademia Pana Kleksa", cz. II, prod. polsk. (b.o.).
Łapy — „W cieniu nienawiści", prod. polsk. (od lat 12).
Mońki — „Miłość, szmaragd i krokodyl", prod. USA (od lat 15).
Siemiatycze — „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki", prod. chińsk. (od lat 15). „Podróże Pana Kleksa", cz. II, prod. polsk. (b.o).
Sokółka — „Indiana Jones" prod. USA (od lat 15). „Podróże Pana Kleksa", cz. II, prod. polsk (b.o.).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Porwanie w Tiutiurlistanie", prod. polsk. (b.o.), „Skorumpowani", prod. franc. (od lat 15).
Łomża „Październik" — „Chłopak z wesołego miasteczka", prod. NRD (od lat 15), „Kłamczucha", prod. polsk. (od lat 12).
Grajewo — „Nieoczekiwana zmiana miejsc", prod. USA (od lat 15).
Kolno — „Z życia marionetek", prod. RFN (od lat 18), „Podróże Pana Kleksa", cz. II, prod. polsk. (b.o.).
Wysokie Mazowieckie — „Nieoczekiwana zmiana miejsc", prod. USA (od lat 15).
Zambrów — „Jeszcze tylko raz", prod. jug. (od lat 18).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Dziewczęta z Nowolipek", prod. polsk. (od lat 15).
Augustów — „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki", prod. chińsk. (od lat 15).
Banie Mazurskie — „Piętno", prod. polsk. (od lat 18).
Biała Piska — „Małżeństwo Marii Braun", prod. RFN (od lat 15).
Ełk „Orzeł" — „Pospieszny nr 34", prod. radz. (od lat 12).
Ełk „Polonia" — „Klasztor Shaolin", prod. Hongkong-USA (od lat 15), „Wampir z Feratu", prod. CSRS (od lat 15), „Historia żółtej ciżemki", prod. polsk. (b.o.).
Ełk „Zorza" — „Piękna kurtyzana", prod. chińsk. (od lat 15).
Giżycko — „Cud niebywały", prod. jug. (od lat 18).
Gołdap — „Ostatnie metro", prod. franc. (od lat 15).
Kruklanki — „Mokry szmal", prod. polsk. (od lat 18).
Lipsk — „Pieniądz", prod. franc. (od lat 18).
Mikołajki — „Zagadka nieśmiertelności", prod. ang. (od lat 18).
Orzysz — „Dziecko Rosemary", prod. USA (od lat 18).
Pisz — „Głupcy z Kosmosu", prod. ang. (od lat 12).
Prostki — „Czułe słówka", prod. USA (od lat 15).
Ryn — „Zagadka nieśmiertelności" prod. ang. (od lat 18).
Sejny — „Werdykt", prod. USA (od lat 15).
Węgorzewo — „Sezon na bażanty", prod. polsk. (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10—17 Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej" Wystawa czasowa: „195 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja"
Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie oprócz poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych w godz. 9.30—17 Wystawa stała: Dzieje wojsko we Białostocczyzny. Galerie: Wojsko Polskie w sztuce ludowej Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego. Wystawa czasowa: żołnierz polski pod flagą ONZ.

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Punkt muzealny w Supraślu — czynny codziennie oprócz poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach w godz. 9—16.
Ekspozycja wnętrz pałacu w Choroszczy — czynna we wtorki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—16.
Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi. Gabinet Glogerowski. Uczta sederowa. Galeria malarstwa Zygmunta Bujnowskiego. Wystawa czasowa: Malarstwo polskie XVIII—XX wieku.
Muzeum w Bielsku Podl. — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17. Wystawa stała: Nabytki Muzeum w Bielsku Podl. Wystawy czasowe: Reforma rolna na Białostocczyźnie. Ikony.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 10—17. Wystawa stała: Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej. Wystawa czasowa: Nabytki Muzeum z lat 1980—1985.

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 9—17.
Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w niedziele i święta w godz. 10—18. Wystawy stałe: monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta Jana Ślusarczyka.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—16. Wystawy stałe: geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego. Wystawa czasowa: Malarstwo i grafika lamajska. Paty z Orisy.
Muzeum im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 8—16.

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18. Wystawy: Malarstwo Heleny Tchórzewskiej. Malarstwo Stanisława Mazusia. II Ogólnopolska Wystawa Fotografii Dzieci i Młodzieży Szkolnej Białystok '86. W Klubie BZPW im. Sierżana: Współczesne malarstwo polskie — nowe formy realizmu.
Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 czynna codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawa malarstwa, rzeźby, tkaniny artystycznej twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne.
Galeria „Art", P.P. „Sztuka Polska", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie oprócz sobót i niedziel w godz. 10—18. Wystawa malarstwa i rysunku Antoniego Romaszewskiego z Warszawy oraz sukien ślubnych art. plast. Piotra Ogrodnika z Krakowa.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—18, w soboty i niedziele w godz. 12.30—16. Wystawa: „Mail-Art".

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 9—16. Wystawa: Krajowa Agencja Wydawnicza przedstawia się.

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 16.00, 18.00, 22.00, 23.00; 0.05 Muzyka nocą; 4.00 Poranne sygnały; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.50 Gimnastyka; 6.02 Komentarz międzynarodowy; 7.00 Dziennik poranny; 8.05 Obserwatorium; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Krystyna córka Lawransa" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.25 Informacje Studia Mundial; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 15.55 Radio kierowców; 16.05 Prezentacje; 16.10 Muzyka i aktualności; 17.30 Z archiwum polskiego beatu; 18.05 Merkuriusz rządowy; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio Dzieciom; 19.45—22.15 Studio Mundial m.in. mecz: RFN — Dania; 21.45 Dziennik wieczorny (w przerwie meczu); 22.30 Koncert życzeń; 23.10 Panorama świata; 23.25 Dyskoteka przed sobotą.

PROGRAM II
nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.40; 6.05 Muzyczne dzień dobry; 6.30 Program lokalny; 8.10 Poranna serenada; 8.40 Stereofoniczne archiwum polskiej piosenki; 9.00 „Róża i płonący las" — odc. pow.; 9.20 Muzyka, którą lubi M. Dziuba; 9.50 „Twierdza" — odc. pow.; 10.00 Godzina melomana; 11.00 Zawsze po jedenastej; 11.10 Muzyczny non stop; 12.00 Z muzyką polską przez wieki; 12.25 Z polskiej pianistyki jazzowej; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14.00 Nowości krajowej fonografii; 14.30 Folklor na mapie świata; 15.00 Pamiętniki i wspomnienia; 15.10 Znane czy nieznane?; 15.30 Muzyka na syntezatory; 16.00 Dzieła, style, epoki; 16.50 „Twierdza" — odc. pow.; 17.05 Program lokalny; 18.30 Klub stereo; 19.30 Wieczór w filharmonii; 22.00 Teatr PR: „Fatum"; 22.30 Słuchajmy razem — zaprasza M. Gaszyński; 23.00 „Róża i płonący las" — odc. pow.; 23.20 Inspiracje literackie w muzyce; 24.00 Nocne muzykowanie; 0.45 Miniatura literacka; 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.30 „Stos kłopotów" — odc. pow.; 9.05 Gwiazda tygodnia — Nat King Cole: 9.20 Mała poranna muzyka; 10.00 Jutro może być za późno; 10.15 Muzyczny interklub; 10.50 Sylwetki; 11.00 To tylko blues; 11.30 Klakson; 11.40 Gwiazda tygodnia — Nat King Cole; 11.50 „Nie ma kto pisać do pułkownika" — odc. pow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Stos kłopotów — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Wirtuozi instrumentów dętych; 15.05 Wakacje na dwóch kółkach; 15.10 Rock po polsku; 15.40 „Labirynt" — rep.; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 19.00 „Wojna i pokój" — odc. pow.; 19.30 Trochę swingu; 19.50 „Nie ma kto pisać do pułkownika" — odc. pow.; 20.00 Polska gala rockowa na MIDEM 86; 20.45 Klub Trójki: Być innym; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II: 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Musicale, musicale; 22.45 „Płeć i poezja"; 23.00 Opera tygodnia: W. A. Mozart — „Wesele Figara"; 23.15 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Koleżka wilk" — odc. 1.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50; 7.10 NURT; 7.30 Śpiewa H. Banaszak; 7.40 Język rosyjski; 7.55 Piosenki radzieckie; 8.10 Z dala od zgiełku — magazyn; 8.30 Muzyczne wycinanki; 8.50 Aktualności; 9.05 Matematyka dla 6-latków; 9.35 Notatnik kulturalny; 10.00 Wiedza o społeczeństwie kl. VIII; 10.30 ABC muzyki rozrywkowej; 11.00 Geografia kl. III lic.; 11.30 Koncerty Vivaldiego na różne instrumenty; 12.10 Rozmowy o wychowaniu; 12.20 Polskie zespoły instrumentalne; 12.30 Radio Moskwa; 13.00 Matematyka dla 6-latków; 13.25 V Dni Muzyki Cerkiewnej — Hajnówka '86; 14.00 Klub Niebieskiej Tarczy; 14.25 Rozgłośnia Harcerska; 15.30 Między nami; 16.00 Lektury nastolatków; 16.10 40 lat minęło z piosenką; 16.30 Widnokrąg; 17.05 Muzyka oratoryjna; 18.00 Magazyn „Moje hobby"; 18.20 Muzyczne hobby; 18.40 Studio ekspertów; 19.15 Język angielski; 19.40 O twórczości dla dzieci; 20.20 Wieczór muzyki i myśli; 21.40 „Towarzysz major" — rep.; 22.00 Twórcy i interpretatorzy muzyki kameralnej; 22.50 Lektury Czwórki; 23.00 Muzykoterapia; 23.30 Człowiek i nauka; 23.55 Kalendarz radiowy.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.30 „W imieniu dostawców" — aud. T. Haładyja; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 „Szansa, którą musimy wygrać" — aud. L. Pilarskiego; 18.00 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. L. Marka.

Sławni ludzie w anegdocie

Kiedy zmarła Maria Konopnicka, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego", Józef Wolff, zadepeszował do przebywającego we Włoszech Kazimierza Tetmajera z prośbą o artykuł o poetce. Zapomniał wszakże poinformować o jej zgonie.

K. Tetmajer, tknięty domysłem, oddepeszował:

„Czy umarła? Jeden rubel od wiersza".

A na to Wolff:

„Umarła. Dobrze".

☆

Ignacy Jan Paderewski uczestniczył któregoś wieczora w wytwornym przyjęciu wydawanym w wytwornym francuskim domu. Powściągliwie usposobiony — jadł mało i w ogóle nie pił.

— Pan nie pije? — zdziwił się jeden z gości. — To dziwne, przecież wszyscy Polacy piją. Mamy nawet we Francji takie przysłowie: pijany jak Polak.

— Niech pan nie ufa przysłowiom — chłodno odrzekł Paderewski. — Są bardzo mylące. Przykład, mamy inne: grzeczny jak Francuz.

☆

Bawiąc się na wakacjach na Wybrzeżu Bałtyckim, Kornel Makuszyński wybrał się z przyjacielem do rybaka po flądry. Ujrzawszy w skrzyni rybki różnej wielkości, znakomity pisarz wskazał najmniejszą i rzekł do towarzysza:

— Popatrz Jasiu, taka mała, a już flądra...

(O)

WPHU organizuje w Łomży

„JARMARK TURYSTYCZNY"
17—22 czerwca 1986 r. w godz. 11—19

OFERTA TOWAROWA:
- artykuły sportowo-turystyczne
- ubiory letnie
- dziewiarstwo
- obuwie
- upominki
- zabawki

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

k 3717-1

KOMUNIKAT

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „Świt" w Ełku
zawiadamia
wszystkich odbiorców, że w dniach
2—30 lipca 1986 r.
nastąpi przerwa w dostawie ciepłej wody.
Przerwa podyktowana jest koniecznością wykonania niezbędnych prac remontowych w kotłowniach i sieciach c.o.
Za wynikłe kłopoty przepraszamy.

Zarząd.
k 3722-1

OGŁOSZENIA DROBNE

TELEKOLOR — Jowisz, Neptun — Poreda, 415-395.
k 3461-1

TEL. 959 Pogotowie telewizyjne WPHW
niedziela: godz. 9—13
sobota: godz. 8—15.
k 3513-0

TELENAPRAWA. Gacki, 752-972.
gp 2360-0

TELENAPRAWA. 412-763, Kalinowski.
g 3016-0

TELENAPRAWA 419-168. Ostaszewski.
g 3135-0

TELENAPRAWY. 754-235, Nowicki.
g 3303-00

TELENAPRAWA, 336-01, Wydra.
gp 2489-0

KULTURALNY, studiujący obcokrajowiec poszukuje samodzielnego mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń „3423".
g 3423-1

ŁÓDŹ Cameo, silnik 28 kM, wózek — sprzedam. Tel. 25-762.
g 3332-1

BLIŹNIAK w stanie surowym — sprzedam. Tel. 249-27 (po 16).
g 3430-1

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

13.06.86
PROGRAM I

8.10 Geografia kl. VI, VII i VIII
9.00 Wokół nas kl. I—II
9.35 — „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
12.10 Geografia kl. V
12.50 Przysposobienie obronne
14.50 Wokół nas kl. I—II
15.35 „W szkole i w domu"
15.55 NURT — Nauczyciele nowatorzy
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Majsterklepka"
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Bez próby"
18.30 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.55 Studio Mundial — Meksyk '86 — transmisja meczu: RFN — Dania
21.50 DT — Komentarze
22.05 „Bez ślubu" — radz. film obyczajowy
23.30 DT — Wiadomości
23.40 Studio Mundial — Meksyk '86 — mecz: Urugwaj — Szkocja

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
18.30 Program lokalny
19.00 Jutro Turniej Miast
19.10 „Przygody Gulliwera" — film animowany
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.55 „Galerie świata" — „Luwr"
20.25 Wielcy kochankowie ekranu: „Fanfan Tulipan" — film fab. prod. włosko-franc.
22.05 „Na mnie możesz liczyć" — program publicyst.
22.20 „Antyczny świat prof. Krawczuka" — „Poczet cesarzy rzymskich"
22.50 „To jest moje życie" — program publicyst.
23.05 „Na początku słowa" — ballady śpiewa Jerzy Mamcarz
23.30 „Stan krytyczny"
0.05 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — Pokój i młodzież
7.15 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej — Brazylia — Irlandia Północna
12.50 — Nasz współczesny — film dok.
13.20 — Język rosyjski — pogadanka
13.45 — „Brązowy ptak" — film telewizyjny, cz. III
14.55 — Zwierzyniec
15.25 — Śpiewa N. Szopsza
15.45 — Nauka i życie
16.15 — Wspólnota
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Korespondencje filmowe
17.35 — „Prawo do strzału" — film fab.
19.00 — Dziennik
19.40 — VIII Międzynarodowy Konkurs im. P. Czajkowskiego
20.00 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej — RFN — Dania
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

SOBOTA

14.06.86
PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka" oraz film „Czterej pancerni i pies"
10.30 DT — Wiadomości
10.40 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
12.40 „Bariery"
13.10 „Opowieści biblijne" — „Mojżesz"
13.25 TV Informator Wydawniczy
13.40 „Prosty rachunek"
13.50 „Morze wokół nas"
14.30 „Blizny na ziemi" — wojskowy program historyczny
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: N. Coward — „Seans"
16.40 „Niepodobna stąd odejść" — program poświęcony twórczości P. Gojawiczyńskiej
17.10 „Kram" — magazyn konsumenta
17.50 Losowanie Dużego Lotka
18.00 „Królowie mórz" — „Żeglarze znad Nilu"
18.30 Telewizyjny klub młodych — „Promocje"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — Koncert laureatów
21.30 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.20 DT — Wiadomości
22.25 „Nie ma sprawy" — francuska komedia filmowa

PROGRAM II

10.30 NURT — Religioznawstwo
11.00 NURT — Nauczyciele nowatorzy: Aktualne problemy oświaty
11.30 NURT — Nauczyciele nowatorzy: Kultura i kontrkultura
12.00 Sobota w Dwójce — powitanie
12.05 „Turniej miast" (1) — Żywiec — Łowicz
13.15 „5—10—15" — zespół „Dom" przedstawia
14.15 „Turniej miast" (2)
15.10 „Karawaning" — rep. film.
15.30 „Turniej miast" (3)
16.30 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
18.30 „Turniej miast" (4)
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Opowieści o miłości: „Zardzewiały posążek" — film prod. egipskiej
21.35 „Turniej miast" (5)
22.35 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
22.45 „Wideoteka"
23.25 Wieczorne wiadomości
23.30 Muzyka na dobranoc

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — Program dla dzieci
7.10 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej — RFN — Dania (druga połowa)
8.00 — „Zdrowie"
8.45 — Program dla rodziców
9.15 — Filmy animowane
9.45 — „Wszyscy kochają cyrk"
10.20 — Dla wszystkich i dla każdego
10.50 — „Bogata narzeczona" — film fab.
12.45 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej — Urugwaj — Szkocja (druga połowa)
13.30 — Trzeźwość — norma życia
14.05 — Program fantastyczno-naukowy
15.05 — „Angola: śladami niewypowiedzianej wojny" — film dok.
15.55 — Antologia poetycka — J. Smielikow
14.10 — Na pytania telewidzów odpowiada członek Akademii Nauk ZSRR W. Afanasjew
14.40 — „Bassa Żeleznowa" — film fab., cz. I i II
19.00 — Dziennik
19.40 — VIII Międzynarodowy Konkurs im. P. Czajkowskiego
19.55 — „Co? Gdzie? Kiedy?" — teleturniej
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

NIEDZIELA

15.06.86
PROGRAM I

7.15 „Alarm przeciwpożarowy trwa"
7.25 „Wszechnica Rodziny Wiejskiej"
7.50 „Po gospodarsku"
8.15 „Tydzień" — magazyn spraw wsi i rolnictwa
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film „Siedem życzeń"
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Dzieje zamków": „Trzy zamki królestwa Portugalii" — franc. serial dokumentalny
11.25 „Siedem anten"
12.10 „Próba 1000" (1)
13.00 TV Koncert Życzeń
13.50 „Kraj za miastem"
14.15 „Próba 1000" (2)
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Teatr dla Dzieci: W. Bogusławski — „Krakowiacy i górale" (1)
15.55 „Próba 1000" (3)
16.40 „Studio 1"
16.50 XXII Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — „Koncert przyjaźni"
18.30 „Antena"
19.00 Wieczorynka — „Przygody dobrodusznego smoka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.55 Studio Mundial — Meksyk '86
22.00 „Powrót do Edenu" — serial australijski
22.45 „Próba 1000" (4)
23.30 DT — Wiadomości
23.35 Studio Mundial — Meksyk '86

PROGRAM II

10.15 Film dla niesłyszących: „Powrót do Edenu"
11.00 Wojskowy program dokumentalny
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Niedziela w Dwójce — powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 DT — Wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek"
12.50 Kino Familijne: „Kolor twoich oczu" — film prod. CSRS
13.40 Program publicystyczny
14.25 „Czas przemian" — program lokalny
14.55 „Ze sztuką na ty"
16.00 „Księżna cyrkówka" — cz. I filmu muzycznego prod. radz.
17.05 „Zwierzęta w kamerze" — „Noce ropuch" — film przyrodniczy prod. RFN
17.30 „Moje piosenki" — Marian Opania
18.00 „Mister eksportu"
18.30 „Portret bez ram" — Nikis Theodorakis
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
19.55 Wielkie filmy małego ekranu: „Chłopi" — serial polski
20.50 „Wielka gra" — teleturniej
21.55 „Na północ od Kabulu" — rep.
22.25 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy" — „Wagner pod dyrekcją Semkowa"
23.05 Wieczorne wiadomości

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.40 — Gimnastyka poranna
7.10 — „Daleki Wschód" — magazyn filmowy
7.20 — Losowanie „Sporttoto"
7.30 — Budzik
8.00 — Program wojskowy
9.00 — Poczta poranna
9.30 — Klub podróży i przygody
10.30 — Magazyn muzyczny
11.00 — Program rolny
12.00 — „Droga" — spektakl
13.30 — „Życie na ziemi" — angielski film dok., cz. I
14.45 — Dzień Pracownika Służby Zdrowia
15.00 — „Teatr estrady: W. Tołkunowa — monolog kobiety"
16.00 — Międzynarodowa panorama
16.45 — Filmy animowane
17.40 — „Szczęśliwa Żeńka" — film fab.
19.00 — Dziennik
19.45 — VIII Międzynarodowy Konkurs im. P. Czajkowskiego
20.00 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej — ćwierćfinał
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

PONIEDZIAŁEK

16.06.86
PROGRAM I

15.55 NURT — Człowiek i świat współczesny
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC"
16.55 Dla dzieci: „Zwierzyniec"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Kamila" — film prod. radz.
18.30 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.55 Studio Mundial — Meksyk '86 — 1/8 finału
21.50 DT — Komentarze
22.05 Teatr TV na świecie: T. Griffith — „Komicy"
23.40 DT — Wiadomości
23.45 Studio Mundial — Meksyk '86 — 1/8 finału

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język niemiecki
16.30 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
18.30 Program lokalny
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.55 „Szkice historyczne" — „Wielki Fryc"
20.10 „Dziwne losy Jane Eyre" — film prod. CSRS
21.10 „Dom Monaru" — spotkanie z M. Kotańskim
22.00 „Nasza Warszawa"
23.00 „Zatrzymane w kadrze" — film o E. Szymańskim
23.20 Wieczorne wiadomości

WTOREK

17.06.86
PROGRAM I

8.05 Film dla II zmiany: „Avenida Paulista"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
12.50 Geografia kl. VIII
16.05 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Akademia Muzyczna"
16.55 „Cojak" — teleturniej dla dzieci
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Popołudnie z X Muzą"
18.30 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.55 Studio Mundial — Meksyk '86 — 1/8 finału
21.50 DT — Komentarze
22.05 „Avenida Paulista" — serial brazylijski
23.35 DT — Wiadomości
23.40 Studio Mundial — Meksyk '86 — 1/8 finału

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język angielski
16.30 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
18.30 Program lokalny
19.00 „Pieśń triumfującej miłości" — polski film fab.
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.55 „Ekspress reporterów"
20.10 Panorama kina radzieckiego: „Pokój przychodzącemu na świat"
21.45 „Auto-moto fan klub"
22.30 „Portret klasy" — „Delegat"
23.00 Wieczorne wiadomości

ŚRODA

18.06.86
PROGRAM I

8.35 Film dla II zmiany: „Republika Ostrowska"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
15.55 NURT — Pedagogika specjalna
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci: „Tik-Tak"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 „Bezpośrednie połączenie" — polski film telewizyjny
18.30 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.55 Studio Mundial — Meksyk '86
21.50 DT — Komentarze
22.15 „Republika Ostrowska" — serial polski
23.25 DT — Wiadomości
23.30 Studio Mundial — Meksyk '86

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język rosyjski
16.30 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
18.30 Program lokalny
19.00 „Teraz my" (1) — FSO
19.30 Dziennik Telewizyjny
19.55 „Teraz my" (2) — FSO
20.10 „Dookoła świata" — „W Sudanie i na wyspie Św. Heleny"
20.55 „Teraz my" (3) — FSO
21.55 „Osądźmy sami"
22.40 „Zatrzymane w kadrze" — „Pieśni krwią napisane — Szkice do portretu Wandy Zieleńczyk"
23.00 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK

19.06.86

PROGRAM I

8.10 „Kryptonim Klio" kl. IV
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
12.50 Język polski kl. V—VI
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas"
16.50 „Był sobie Kosmos" — franc. serial animowany
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Rzemieślnicy"
17.40 „Magazyn lotniczy"
18.00 „Sonda"
18.30 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Sensacji: R. Chandler — „Kłopoty to moja specjalność"
21.10 DT — Komentarze
21.30 „Klub międzynarodowy"
22.10 Spotkanie z pisarzem K. Koźniewskim
22.40 „Trybuna Sejmowa"
23.10 Film fabularny
0.30 DT — Wiadomości

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język francuski
16.30 Studio Mundial — Meksyk '86 — powtórzenie z poprzedniego dnia
18.30 Program lokalny
19.00 „Kto to powiedział" — teleturniej
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 „Uwaga, dokument" — „Życie na trzech nogach"
20.55 „Variete, variete"
21.25 „Złoty wiek" — franc. serial obyczajowy
22.20 „Poselskie rozmowy"
22.40 Wieczorne wiadomości

---

11 czerwca 1986 r. zmarł

mgr EDMUND HAHN

były długoletni dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Białymstoku, żołnierz polskiego Września, działacz partyjny i społeczny, wybitny ekonomista, pionier gospodarki rolnej na Ziemi Mazurskiej.
Odznaczony Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalami 40-lecia, 30-lecia, 10-lecia PRL, Za Warszawę, Zasłużony na Polu Chwały, Medalem Rodła oraz wieloma odznaczeniami regionalnymi, społecznymi i resortowymi.
W Zmarłym tracimy cenionego człowieka.

Cześć Jego Pamięci!

Wojewódzki Urząd Statystyczny w Białymstoku.
k 3779-1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 11 czerwca br. zmarł

EDMUND HAHN

założyciel i wieloletni Prezes Białostockiego Oddziału PTE.
W pamięci członków pozostanie jako wzór działacza społecznego, przyjaciela i organizatora.

Cześć Jego Pamięci!

Wyrazy szczerego współczucia

RODZINIE

składa:
Zarząd Oddziału Międzywojewódzkiego PTE w Białymstoku.
k 3778-1

---

w razie wypadku

Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie MO — tel. 997
Pogotowie Gazowe — w dni robocze w godz. 7.15—15.15 tel. 752-353, w godz. 15.15—7.15 oraz w dni wolne i święta tel. 992
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji Pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dzieci, rentgen, chirurgia dorosłych, zgłaszanie zabiegów w domu chorego — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Ambulatorium Oddziału Pomocy Doraźnej, ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07: internistyczne, ginekologiczne, stomatologiczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej — ul. Wołodyjowskiego 3A.

APTEKA

DYŻUR CAŁODOBOWY

Apteka nr 03-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53.

Informacja o lekach — tel. 219-04 (w godz. 9—18) oraz 75-24-37 (w godz. 6.45—14.45).

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 417-694 i 417-570, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: zakaźny dorosłych, sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej.

Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12, tel. 357-71.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 13.06.1986

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 i 236-13 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, położnictwo.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy, tel. 417-516.

Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje neurologia.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe tel. 999 oraz 38—55.
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.
Woj. Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01.
Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe, tel. 999
Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 54-61 do 9.
Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

Dyżurne telefony WSW: Białystok 209-03, Giżycko 24-56.
Informacja kolejowa — tel. 910.

Gazeta Współczesna

Dziennik PZPR. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Mieczysław Chaja. Adres redakcji: 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor naczelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 277-10, sekretarz redakcji 215-08, dział łączności z czytelnikami 211-18, dział miejski 223-77, dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, dział rolny 226-23, dział terenowy wewn. 270, fotoreporterzy 253-66. Redakcja nocna: 753-281, 752-817. Oddziały redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe: 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Oddział NBP Białystok 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku.

Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 i 251-16 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Biuro Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerczewskiego 7, tel. 42-43) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00). Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", na wsi urzędy pocztowe i doręczyciele. Prowadzący numer — Zbigniew Krzywicki. Redaktor dyżurny — Lucyna Szepiel

PISSN 0137 2422 Nr indeksu 35013 R-1

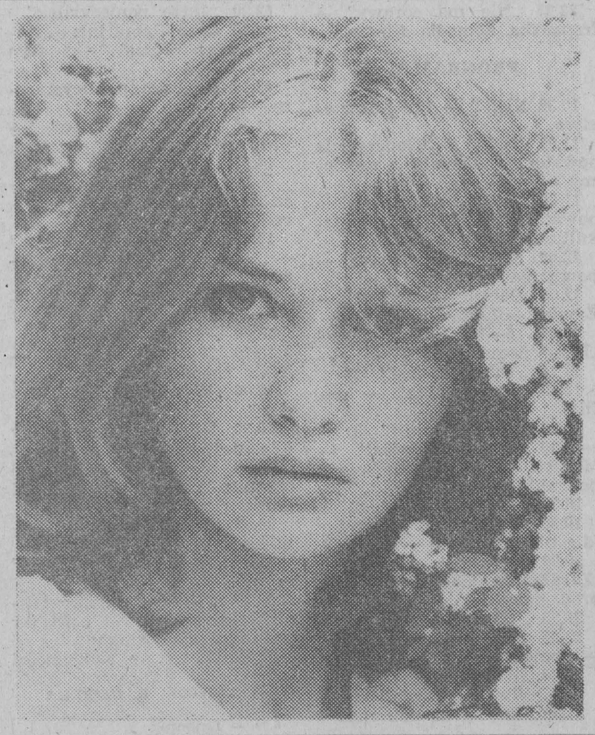
magazynek Gazety Współczesnej

Heroina w kosmetykach

Kierowniczka Salonu Urody w Nowym Jorku oraz cztery młode kosmetyczki zostały zatrzymane pod zarzutem handlu narkotykami. Jak wykazały dochodzenia, pomysłowy gang przemytniczy którego „parawanem" był Salon Urody, wywiózł do USA w okresie półtora roku heroinę wartości 400 mln dolarów. Narkotyk ukryty był zazwyczaj we flakonach z perfumami oraz w opakowaniach kosmetyków.

Plajta „Playboya"

Amerykańskie imperium klubów „Playboy" stoi w obliczu bankructwa, zaś jego deficyt eksploatacyjny wzrósł do 8,3 mln dolarów. Przedsiębiorstwo zmuszone zostało do zamknięcia trzech lokali klubowych w Nowym Jorku, Chicago oraz Los Angeles. Celem ratowania swych dochodowych do niedawna interesów, dyrekcja zamierza wprowadzić szereg nowych koncepcji programowych, m.in. zaangażowanie hostess, popularnie nazywanych „rabbits", zaprojektowanie nowych, bardziej „seksownych" kostiumów dla tancerek oraz położenie szczególnego nacisku na atrakcyjność estradowych spektakli.



Obrażona Lollobrigida

Znana włoska aktorka filmowa, Gina Lollobrigida wytoczyła proces sądowy tygodnikowi „Novella", który zamieścił jej rzekome zdjęcie w stroju Ewy. — Nigdy nie pozowałam nago i zawsze odmawiałam tego rodzaju propozycjom — oświadczyła gwiazda, podkreślając, że fotografia jest fotomontażem i nawet nie jest do niej podobna. Natomiast naczelny redaktor magazynu utrzymuje, że zdjęcie uzyskane od jednej z amerykańskich agencji jest autentyczne i pochodzi z wczesnego okresu kariery aktorki.

Homar — weteran nie zostanie zjedzony

Liczący ponad 150 lat olbrzymi homar „Conan", który zakończyć miał swój zasłużony żywot na uroczystym bankiecie, urządzanym przez restaurację w Dallas i stanowić „jubileuszowe danie" uratowany został przez licznych miłośników zwierząt, domagających się respektu dla weterana „starszego niż Teksas". Liczący 76 cm długości homar znajdzie się więc, zamiast na półmisku, w klimatyzowanym basenie i z należnymi honorami przetransportowany zostanie do swego nowego domu w Morskim Akwarium w Galveston, gdzie będzie główną atrakcją okolicznościowej wystawy.

Ciężki los osłów

W Londynie ma siedzibę... międzynarodowy fundusz obrony osłów. Obrońcy tych zwierząt opublikowali raport dotyczący losu osłów na kontynencie afrykańskim. Wiele uwagi poświęcono sytuacji na wyspie Lamu. Ta niewielka wysepka należąca do Kenii jest w całości uzdrowiskiem, a jedynym środkiem lokomocji są tam osły.

Na skutek napływających sygnałów, udała się na wyspę specjalna komisja, która zapoznała się z losem i stanem fizycznym 471 osłów. Po powrocie opublikowała w prasie brytyjskiej raport twierdzący, że osły są wyjątkowo brutalnie eksploatowane przez właścicieli, którzy chcą zarobić jak najwięcej na ruchu turystycznym. Wszystkie osły są w słabej kondycji, a wiele kłapouchów nosi ślady bicia.

Komisja, która zapowiedziała interwencję u władz kenijskich, podała również, że średnia życia osłów na wyspie Lamu jest wielokrotnie niższa od średniej życia tych zwierząt na świecie. (P)

Sterowiec nowej generacji

Kierownik katedry Moskiewskiego Instytutu Lotnictwa, członek korespondent AN ZSRR, Siergiej Jeger jest zdania, że w rejonach zagospodarowania Syberii i Dalekiego Wschodu dużą rolę może odegrać... sterowiec. Aparat, którego projekt opracowano w Instytucie, może brać na pokład do 500 ton ładunków, lecieć z prędkością 150 km/godz. na odległość 4—5 tys. km.

Można nim sterować automatycznie. Zamiast wybuchowego wodoru zostanie w nim zastosowany tlen. Sterowiec wykonany będzie z trwałej pianki polimerowej, a jego konstrukcja z lekkich stopów.

Eksperci stwierdzili, że dostarczanie ładunków sterowcom w rejony Zapolaria będzie sześciokrotnie tańsze niż przy pomocy samochodów-wszędołazów. (BK — APN)

MYŚLI PRZEKORNE

Piłka określa świadomość — przynajmniej w mundialowym czasie.

—◇—

Przedobrzyć po piłkarsku: przebuncolić.

—◇—

Futbolowa dziewczyna: piłka łożna.

—◇—

Mundialowe motto: strzelasz i masz Nike Złotą!

—◇—

Mówi Piechniczek: jako alter ego mam Zibiego.

ZBIGNIEW WAYDYK

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 — 20.04
W tych dniach nadzwyczaj wartki nurt spraw zawodowych i społecznych niemal wykluczy sprawy osobiste i relaks. Twoje zaangażowanie i starania przyniosą wkrótce doskonałe efekty. Miła wiadomość. Dobre zdrowie i finanse. Życzliwa Panna.

BYK 21.04 — 21.05
Spokojniejszy okres w pracy. Niewykluczoną podróż służbową i ciekawe zadania do wykonania. Pozytywne załatwienie sprawy znacznie wzmocni Twą pozycję. Ożywienie życia towarzyskiego, odnowa starych przyjaźni. Wystrzegaj się zachłanności. Miłe Ryby.

BLIŹNIĘTA 22.05 — 21.06
Rozproszenie i dekoncentracja w działaniach zawodowych. Dociekliwość Kolegów, którzy przyjdą z pomocną ręką w trudnych sytuacjach. Zawiłe sprawy serca należy wyprowadzić na prostą, by nie komplikowały Ci innych dziedzin życia. Przychylny Baran.

RAK 22.06 — 22.07
Wysokie obroty w działaniach zawodowych i społecznych. Dwoisz się i troisz by podołać wszystkim obowiązkom, jak na razie świetnie sobie radzisz. Warto jednak czasem pomyśleć też o sobie. Niespodzianki natury rodzinnej. Wskazany relaks. Oddany Baran.

LEW 23.07 — 22.08
Dynamiczny etap w pracy. Nowe zadania i dodatkowe obowiązki. Niezawodna intuicja znacznie ułatwi prawidłowość postępowania. W życiu osobistym umocnienie poważnych i odpowiedzialnych związków. Lepsze finanse. Panuj nad impulsami. Miły Rak.

PANNA 23.08 — 22.09
W pracy dobra atmosfera i miłe kontakty z przełożonymi, którzy uważają Cię za niezawodny punkt zespołu. W życiu osobistym tydzień sympatyczny. Kontakty z dawno nie widzianymi przyjaciółmi, dobre wiadomości i spokój serca. Kontrowersyjna Waga.

WAGA 23.09 — 22.10
Nowe zadania w pracy pobudzające wyobraźnię i inicjatywę. Duży sukces natury finansowej zaimponuje osobom na których Ci zależy. W domu modernizacja i korzystne zmiany. Wiadomość, która poprawi samopoczucie. Solidny Strzelec.

SKORPION 23.10 — 22.11
Nie najlepszy tydzień. Jakaś ważna dla Ciebie sprawa wciąż pozostaje nie rozstrzygnięta. Niewykluczone rozterki i frustracje. Komplikują się sprawy serca oraz stosunki domowe. Nie wierz tak bardzo w swoją nieomylność i pozwól innym dojść do głosu.

STRZELEC 23.11 — 21.12
W pracy seria niespodzianek w dodatku bardzo sympatycznych. Miłe słowa i gesty. W życiu osobistym przyspieszone bicie serca, niewykluczona spontaniczna miłość. Dopływ energii i fantazji. Finanse w normie. Niezawodne Ryby.

KOZIOROŻEC 22.12 — 20.01
W pracy spory ruch i nagłe zastępstwo zmobilizują Cię do większego wysiłku. Sprawne działania zaowocują przy najbliższych nagrodach i awansach. Dla osób wolnego stanu, interesujący związek z osobą o dużym wdzięku i wybitnej indywidualności. Twój znak Wodnik.

WODNIK 21.01 — 20.02
Ożywiona działalność zawodowa i sukcesy na które rzetelnie zasłużyłeś. W życiu osobistym, intrygujące przeżycia w towarzystwie osoby, która Cię fascynuje. Niewykluczona zmiana planów. Poprawa zdrowia. Serdeczne RYBY.

RYBY 21.02 — 20.03
Udany tydzień we wszystkich dziedzinach. W pracy dominuje ambicja i chęć rywalizacji oraz przeświadczenie, że potrafisz odnieść sukces. Sprawy uczuć traktujesz poważnie i dobrze Ci z tym. Niespodziewany dopływ gotówki. Ważny Rak.

Zatarg o miecze

W kilku poprzednich felietonach pisałem o nieporozumieniach międzynarodowych, wynikłych na tle wydanych znaczków pocztowych. W większości dotyczyły one krajów Ameryki Środkowej i Południowej. Dziś o słynnym zatargu o miecze krzyżackie między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem.

Jak wiadomo na podstawie porozumień międzynarodowych Polska miała zagwarantowane określone prawa pocztowe na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Niemcy próbowali je brutalnie naruszać. Głośna stała się tzw. wojna o skrzynki pocztowe. Sprawa oparła się aż o Ligę Narodów i Trybunał w Hadze, który wydał orzeczenie korzystne dla Polski.

W 1938 r. powstał nowy spór. Poczta Polska w serii historycznej z okazji dwudziestej rocznicy odzyskania niepodległości wydała znaczek o motywach gdańskich. Przedstawiał on gdańskiego kupca zbożowego w momencie zawierania transakcji ze swymi dostawcami — szlachcicami polskimi.

Otóż znaczek ten stał się powodem wystosowania oficjalnego protestu przez Senat Wolnego Miasta Gdańska do Generalnego Komisarza RP. Jego zdaniem, umieszczenie na znaczkach (Poczta Polska emitowała je również z nadrukiem „Port-Gdańsk") motywów gdańskich z czasów gdy Gdańsk należał do Polski rzekomo obraża uczucia ludności niemieckiej, mieszkającej w Gdańsku.

Oczywiście, Generalny Komisarz RP odrzucił ten protest Senatu WMG. Zwrócił w swej odpowiedzi uwagę na to, że na znaczkach reprodukowano obraz van den Blocke'a „Alegoria handlu gdańskiego", który zdobił salę posiedzeń Senatu WMG. Jakoś obraz ten nie obrażał uczuć narodowych gdańskich „senatorów", którzy obradowali w jego towarzystwie.

Ale w tej samej serii historycznej znajdował się również znaczek z mieczami krzyżackimi u stóp Jadwigi i Jagiełły. Były to słynne miecze, butnie „ofiarowane" królowi polskiemu przez Krzyżaków pod Grunwaldem. Pierwotnie na znaczku miał się znaleźć fragment Bitwy Gruwaldzkiej, ale z motywu tego zrezygnowano, aby nie drażnić Niemców.

Senat WMG znowu wystąpił z protestem dyplomatycznym domagając się wycofania z obiegu pocztowego spornych znaczków. Tu z czasem Poczta Polska poszła na pewne ustępstwa. Na znaczku 15-groszowym miecze krzyżackie zastąpiono ornamentem. W odpowiedzi na znaczki z serii historycznej Niemcy emitowali tzw. „serię odwetową", którą wycofano z obiegu dopiero w czerwcu 1939 r.

Reprinty

Zarząd Główny PZF wydał reprinty rocznika „Polskiego Filatelisty" z roku 1894 oraz znanej pracy Włodzimierza Polańskiego „Jak przewożono pocztę polską w dawnych czasach". Te dwie pozycje staną się prawdziwą ozdobą zbiorów filatelistyczno-bibliofilskich.



Na zdjęciu: Znaczki francuskie dla Andorry z cyklu „Europa '86".

Europa '86

Jugosławia wydała 2 znaczki z cyklu „Europa '86" Zaprojektował je R. Bojanić.

FILATELISTA

55 lat pracy nad katalogiem ptaków

Na Uniwersytecie Harvarda ukończono 6,4 tys. stronicowy katalog ptaków nad którym pracowano 55 lat. Składa się on z piętnastu tomów, obejmujących zbiór 30 tys gatunków i podgatunków.

Gdy rozpoczynano pracę nad tym gigantycznym dziełem, jedynym źródłem informacji był wykaz, opracowany przez zastępcę kuratora British Museum Bowdlera Sharpe'a, opublikowany na przełomie XVIII i XIX wieku. Wkrótce po jego ukazaniu się odkryto 100 nowych gatunków ptaków.

Pomysłodawcą nowego zbioru nazw ptaków był James Peters, ówczesny kurator w harwardzkim Muzeum Zoologii Porównawczej. W r. 1931 opublikował on pierwszą część swego dzieła, obejmującą jedną trzecią istniejących gatunków. Śmierć przerwała jego pracę w 1952 r. Kontynuował ją jego następca, obecnie 60-letni Raymond Paynter, który poświęcił jej trzydzieści lat swego życia. Posegregował on ptaki według ich nazw łacińskich, do każdej dołączając nazwisko odkrywcy i nazwę środowiska, w którym dany ptak zamieszkuje.

R. Paynter nie uważa swego dzieła za kompletne, twierdzi, że nie obejmuje ono gatunków skamieniałych, tj. ptaków pochodzących z czasów prehistorycznych.

Katalog, nad którym pracowało 31 osób, ukazał się w nakładzie 1,5 tys. egzemplarzy. (P)

Lubczyk „czarownika"

Samozwańczy „uzdrowiciel" w Cagliari zgwałcił klientkę, która zamierzała zaopatrzyć się w reklamowany przez niego napój miłosny przeznaczony dla młodego człowieka nie odwzajemniającego jej uczuć. Prócz gwałtu „czarownik" okazał się winnym okradzenia pacjentki, której zabrał ponad 200 dolarów. W sądzie wyjaśnił, że intymne obcowanie z klientką miało wzmocnić działanie lubczyka.



Sophie Duez

Repr. K.S.

Większe szanse dla niepalących

Według ankiety opublikowanej w Nowym Jorku, osoby niepalące mają większe szanse na awanse i stanowiska kierownicze niż palacze. Niepalący prawie czterokrotnie przewyższają liczbowo osoby palące wśród kadry kierowniczej w wielkich amerykańskich przedsiębiorstwach.

Ankieta stwierdza, że im wyżej w hierarchii stanowisk — tym mniej palaczy. Kadry kierownicze liczą tylko 14 proc. palących, pracownicy palący ze średnich szczebli nie przekraczają 19 proc. Wśród personelu szeregowego liczba palaczy wynosi 24 proc.

Ankieta wykazałe ponadto, że dyrekcje przedsiębiorstw zdecydowanie preferują angażowanie do pracy osób niepalących. (P)

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Chleb Południowej Ameryki

Maniok pochodzi z Brazylii, ale dziś jest powszechnie uprawiany w całej strefie tropikalnej. Jest to wysoki, 3-metrowy krzew o jadalnych korzeniach. Korzenie te mają bulwiasty kształt, i osiągają ciężar 10 kg. Surowce te bardzo trujące, gdyż obecny w nich glikozyd manihotoksyna łatwo przechodzi w kwas pruski. Trucizna rozkłada się w czasie gotowania i suszenia.

Ze zmielonych, suchych korzeni otrzymuje się mąkę maniokową tzw. kassawę; po jej starannym wyprażeniu powstaje tapioka — doskonały składnik dietetycznych potraw dla dzieci i rekonwalescentów. Liści manioku używa się jako jarzyny.

W Brazylii rośnie także inny gatunek manioku, tzw. maniok kauczukodajny, którego sok mleczny służy do produkcji gum wysokiej klasy.

Rys. J. Lengiewicz

Pieszo przez... jezioro

Nowojorska firma „Hammacher Schlemmer Co.", słynąca z wyrobu kosztownych zabawek i różnego typu „gadgetów", zademonstrowała ostatnio model obuwia, którego użytkownik może odbywać bezpieczny spacer nawet po największej głębinie. Wykonane częściowo z plastiku obuwie wyposażone jest w ręczną pompę, urządzenie pozwalające na dokonywanie ewentualnych napraw oraz mechanizm sterujący. Producenci wodnego obuwia, którego waga wynosi 4 kg, zalecają używanie butów przy pracach wodnych, a przede wszystkim do celów sportowych, np. marszów wyścigowych. A zatem kto prędzej dojdzie na drugi brzeg jeziora (rzeki) oczywiście w niezawodnych butach wodnych za jedne 99,50 dolarów?

Muzeum starych samochodów

Stulecie zbudowania pierwszego w świecie samochodu uczczono w stolicy Łotwy otwarciem muzeum starych automobili. Czołowym eksponatem jest jedyny zachowany w świecie samochód straży pożarnej „Russo-balt", skonstruowany w Rydze w r. 1912. „Russo-balt" był już w r. 1913 wystawiony na międzynarodowej wystawie w Petersburgu.

Z tymi właśnie pojazdami związane są pierwsze skucesy radzieckich samochodowych Rosji. Jesienią 1913 r. „Russo-balt" przejechał 15 tys. kilometrów przez całą Europę, piaski Sahary i góry Atlas.

Sześciomiejscowa limuzyna „ZIS-115 s", jakkolwiek dwukrotnie młodsza od weterana, słusznie zajęła honorowe miejsce w muzeum. Jest to wysokiej klasy radziecki samochód o mocy silnika 182 kM i szybkości do 160 km/godz.

Ryski klub starych automobili jest posiadaczem 600 samochodów, motocykli i rowerów. Każdy z nich ma swoją historię. Oto „Auto-Union", liczący pół wieku. Jego szybkość do 340 km/godz. Na samochodach tej marki ustanawiali rekordy kierowcy wyścigowi światowej klasy. Jest to jedyny zachowany egzemplarz. Można nim również dziś odbyć przejażdżkę, podobnie jak na każdym innym eksponacie muzeum. (P)

Zarabiał... na niemowlętach

Zachodnioniemiecki adwokat zamieszczał atrakcyjne anonsy w gazetach, werbując kobiety, które z takich czy innych względów zamierzały oddać dzieci do adopcji. Dysponujący listą klientów pragnących nabyć dziecko wypłacał matce 3600 dolarów, zarabiając na każdej transakcji okrągłą sumę. Pomysłowy pośrednik uważał, że interes jest całkowicie legalny, innego natomiast zdania był sąd, który ustalił zasięg i rozmiary „biznesu".



Rys. K. OLENDER

Najwięksi producenci samochodów

Największe obroty na świecie ze sprzedaży samochodów miał w r. 1984 amerykański kolos General Motors (GM). Wynosiły one prawie 84 mld dolarów. Na drugim miejscu, z obrotami w wysokości ponad 52 mld dol., znalazł się Ford. Trzecie miejsce zajęła Toyota z sumą prawie 25 mld dol., a na czwartym miejscu — Chrysler, z obrotami w wysokości 19,5 mld dol. Piąte miejsce zajęła japońska firma Nissan, szóste — VW, siódme — Daimler — Benz. Na następnych miejscach uplasowały się Renault, Peugeot i Fiat. Ich obroty wyniosły 18—19 mld dol. (P)

Z piłkarzy — śpiewacy

Austriacy Hans Krankl i Hubert Prochaska byli niegdyś doskonałymi piłkarzami i występowali w reprezentacji kraju. Obecnie Krankl jest modelem a Prochaska reklamuje kosmetyki w telewizji.

Ostatnio odkryli oni u siebie talent do śpiewu. Każdy nagrał po płycie, które dość szybko zostały sprzedane. Zdaniem krytyków stało się to tylko dzięki popularności „piosenkarzy" wśród kibiców, którzy dobrze pamiętają obu piłkarzy. (P)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) odchylony od normy, 9) krewniak bielaka, 11) co to, to nie, 12) „precz z moich oczu!", 13) wycieczka osobista, 14) mini-obrus, 17) msza przed świtem, 19) szlifuje bruki, 22) tak się ma do przestępcy, jak nagroda do przegrody, 23) papierek uczulony na kwasy i zasady, 25) 0,5 okrążenia, 28) to, czym się cieszy wspaniały człowiek, 30) „czapka niewidka" Karola Świerczewskiego, 33) dział technologii chemicznej z fajerwerkami, 34) solenizantka z 15 listopada, 35) aparat ze zwierciadłem.

PIONOWO: 1) trójkątne ściany na wielokątnej podstawie, 2) „jamboree, 3) ojciec na dachu, 4) krasnoludek do mycia szyb, 5) maszyna górnicza z kubełkami, 6) coś z wieszania psów, 7) krewny po mieczu (z kością), 8) mieszkanka jednej ze stolic europejskich, 10) Skorupiaków (skojarz z braćmi polskimi), 15) upadek, 16) rzuca pytania, 18) brat siekiery, 20) w środku PIH-u, 21) dodatek do figi z makiem, 24) dobry kolega, 26) przy sędzi, 27) tarcica na ramieniu starszego szeregowca, 29) kreska nakreślona na szkle lub kamieniu, 31) opera napisana przez Verdiego na otwarcie Kanału Sueskiego, 32) minerał w pudrze.

„HL-217"

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłią prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 137".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 131

POZIOMO: szwajcar, wzrost, tkacz, rondo, ochraniacz, zygzak, „Potop", plan, bera, malarz, antologia, zagranica, okrasa, raki, alka, tetra, bogini, kawiarenka, tylec, lerka, narośl, matactwo. **PIONOWO:** rzeczownik, łotr, stan, waza, jarzyna, amnezja, skalpel, rozkaz, ciupaga, czamara, obora, Rozalia, lanie, rycerskość, igranie, aktorka, orbita, regalia, sankcja, wiot, Arno, earl.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 125 z 30 maja br. nagrody książkowe wylosowali: **Violetta Piwowarczyk z Zambrowa, Wanda Wojtkowska ze wsi Szymbory-Jakubowięta, Andrzej Karpiuk z Bielska Podlaskiego, Alfred Czesnowski z Czeremchy oraz Grażyna Orłowska z Białegostoku.**

Zamiejscowym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkanka Białegostoku proszona jest o zgłoszenie się po odbiór książki do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2.

(bm)

